Rok II. Warszawa, Styczeń 1919 r. ZESZYT 1.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez Oddział VII.-Naukowy
Sztabu Generalnego.

TREŚĆ.

WARSZAWA, 1919.

Rok II. Warszawa, Styczeń 1919 r. ZESZYT 1.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez Oddział VII.-Naukowy Sztabu Generalnego.

WŁ. ZAGÓRSKI.

Walki 2 bryg. Legjonów Polskich

na Bukowinie w czasie od 15/IV do jesieni 1915 r.

II.

Zanim przejdę do opisu dalszych wypadków, muszę sprostować błąd, który wkradł się do opisu wypadków od 6—10 czerwca (p. № 9/1918 „Bellony"). Chodzi o działania II. baonu 2. p p., które w rzeczywistości przedstawiają się odmiennie od skreślonych w wymienionym numerze, a mianowicie jak następuje.

Jeszcze dnia 1. lub 2. czerwca został II. baon 2. p.p. wycofany do odwodu; na froncie zastąpił go III. baon 2. p.p., zluzowany przez oddziały 42. dyw.

Dnia 6 czerwca wieczorem odmaszerował II./2., składający się od dnia 13 maja już tylko z 3 kompanji (6., 7. i 8.), pod d-wem kpt. Lorscha do Hlinicy, gdzie przydzielono go do sąsiadującej na lewo z Legjonami grupy austrjackiej.

W dniu 7 czerwca odbył baon atak na Szypenice w łączności z lewem skrzydłem 3. p.p. W południe tego dnia przekroczył linję kolei na połd.-zachód od Szypenic, gdzie pozostawał do *dnia 9.6.* rano. W dniu tym około godz. 7-ej przp. ruszył do ataku w kierunku północnym i doszedł pod Kocmań, gdzie musiał odpierać silne ataki kozaków z lasu na zachód od tego miasteczka. Na prawo od II. baonu operował w dniu tym austrjacki baon strzelców, który wypełnił lukę powstałą wskutek

tego ruchu naprzód; dopiero nad ranem *dnia 10.6* przyłączył się baon do swego pułku, który po wykonaniu przegrupowania przeszedł na lewe skrzydło brygady.

Po zdobyciu Zadobrówki (*10 czerwca* około 1-ej pop.) nadeszły meldunki, że nieprzyjaciel cofa się spiesznie w kierunku wschodnim. D-two brygady zarządziło zbiórkę oddziałów i marsz przez Sadagórę w kierunku na Czerniawkę.



Szkic 1.

Pod wieczór osiągnęła brygada, 3. p.p. na czele, miejscowość Schanzen, gdzie zarządzono odpoczynek. Wysłane naprzód patrole ucierały się, z osłaniającymi odwrót głównych sił nieprzyjaciela, kozakami. W Schanzen rozłożono się na spoczynek. Po północy zaalarmowano brygadę i zarządzono marsz w kierunku Rarańczy.

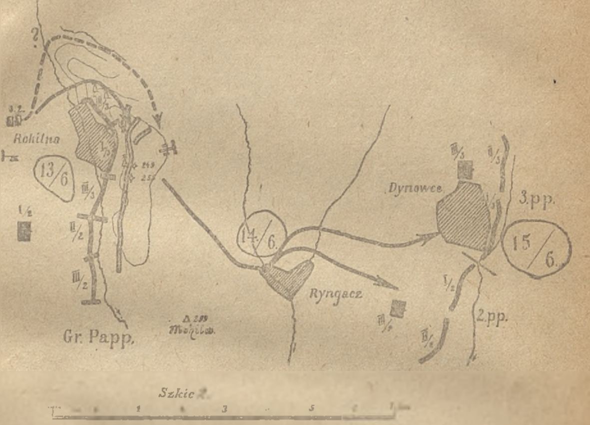
11 czerwca o świcie osiągnęły pułki Studniankę i przeszły w formację bojową. Koło godz. 9-ej przp. rozpoczęto pochód w kierunku wschodnim pomiędzy Rarańczą a Toporowcami. Prawe skrzydło brygady nawiązało ścisłą łączność z grupą Papp'a, na lewem szukano połączenia do 42. dywizji piechoty. W pierwszych godzinach popołudniowych osiągnięto linję Dołżok—Bucz, gdzie linje nasze dostały się w silny i skuteczny ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Oddziały poczęły się okopywać.

W dniu tym przydzielono do brygady c. i k. konną baterję, która pozostała przy niej do 13 czerwca włącznie.

W tej sytuacji, mając naprzeciw siebie nieznaczne jedynie siły nieprzyjacielskie, pozostały oddziały do dnia *12 czerwca* wieczór, posuwając się stopniowo jedynie po stoku w kierunku Rokitny naprzód, przyczem stwierdzono silnie obsadzone okopy rosyjskie na wzgórzach tuż na wschód od tej wsi.

I tu zdarzył się wypadek na pozór dziwny i niepojęty, zdawałoby się w praktyce atoli dość częsty. Podczas, gdy na

froncie oddziały doskonale się orjentowały, że wzgórza na wschód od Rokitnej są przez nieprzyjaciela obsadzone, dowództwo brygady nie dało tym meldunkom wiary i poparte w swej fałszywej ocenie położenia nadchodzącemi od sąsiednich grup wiadomościami, było głęboko przekonane, że nieprzyjaciel cofnął się w kierunku wschodnim. D-two brygady zarządziło też w nocy na 13.6 marsz na Ryngacz natychmiast po otrzymaniu rozkazu.



Szkic 2

Do marszu tego oczywiście nie doszło. Dca grupy frontowej, pułk. Zieliński, zarządził wprawdzie zbiorkę, wysłał jednak równocześnie przezornie rozkaz natychmiastowego, powtórnego spatrolowania wzgórz na wschód od Rokitny. Wywiad ten stwierdził obecność silnych oddziałów ros. w okopach; na skutek czego pochód naprzód wstrzymano i zarządzono ponowną obsadę odcinka, jak na szkicu l. 2.

13 czerwca zarządziło D-two 2. bryg. atak 3. p.p. w łączności ze stojącemi w rezerwie 2. i 3. szwadronami na wzgórze z wiatrakiem 249 na wschód od Rokitny. Piechota miała wykonać atak z frontu, kawalerja zaś miała objechać północne skrzydło stanowisk nieprzyjacielskich i pod osłoną parowu zaatakować niespodzianie nieprzyjaciela od flanki i tyłu (na szkicu l. 2 linja kreskowana).

Dyspozycja ta doprowadziła do wiekopomnej szarży 2. szwadronu ułanów pod Rokitną, w której szwadron ten uległ prawie zupełnemu zniszczeniu, szarży, która narówni ze sławetną szarżą pod Somosierrą i innemi pozostanie nazawsze jedną z najchlubniejszych kart historji bojów polskiej konnicy. Dca szwadronu, dzielny i niezapomniany rotm. Zbigniew Wąsowicz, por. Włodek i Topór-Kisielnicki, 15 podoficerów i żołnierzy oddało młode życie, blisko 40 podoficerów i żołnierzy

odniosło cięższe i lżejsze rany. Z 60-ciu uczestników szarży mało który powrócił cało. I choć resztki szwadronu przeleciały w szalonym pędzie potrójne linje rosyjskich okopów, najeżonych bagnetami obrońców, szarża nie wydała bezpośrednich owoców, gdyż nie zgodziła się czasowo z natarciem piechoty. Mimo to nie ulega wątpliwości, że przyczyniła się ona w pierwszym rzędzie do tego, że następnej nocy nieprzyjaciel opuścił zajmowane stanowiska i cofnął się w kierunku wschodnim.

Z chaosu niezbyt jasnych, poczęści nawet wprost sprzecznych opowiadań uczestników nie udało mi się do dziś dnia stwierdzić z zupełną dokładnością ścisłego przebiegu i dokładnych przyczyn niepowodzenia tej mimo wszystko świetnej akcji bojowej. Ponieważ jednak miałem sposobność wypytywać o szczegóły kilkudziesięciu uczestników szarży lub naocznych świadków bitwy, tuszę, że poniżej umieszczona próba syntezy starczy na razie, zanim dokładne studja źródłowe wyjaśnią nam wypadki dnia tego w zupełności.

Skombinowany atak 3. p.p. i kawalerji miał się odbyć równocześnie około godz. 11 przp. Piechota otrzymała rozkaz wcześniej i oczekiwała, gotowa do pochodu naprzód, nadejścia wyznaczonej godziny. Znamiennem jest, że oddziały frontowe nie były poinformowane o spodziewanej ze strony kawalerji pomocy. Konnica, 2. i 3. szwadrony, stojąca w odwodzie na zachód od Rokitny, otrzymała rozkaz do ataku znacznie później od piechoty, niewiele przed godziną 11-tą i to w dziwnej formie, bo rozkaz ustny przez oficera ordynansowego, który przedstawił rotm. Wąsowiczowi mapę z wyznaczonym na niej czerwonym ołówkiem kierunkiem ataku (na szkicu l. 2 linja kreskowana). O ile się zdaje otrzymała piechota na krótko przed godz. 11-tą rozkaz wstrzymania ataku, bez bliższej motywacji.

Należy przypuszczać, że popełnione zostały w owym feralnym dniu poważne w następstwa błędy ze strony przenoszącego rozkazy oficera ordynansowego. Jakie były to błędy i o ile wpłynęły one na przebieg wypadków, nie udało mi się jeszcze stwierdzić. Faktem jest, że przebieg ataku był następujący:

Rotm. Wąsowicz, otrzymawszy rozkaz szarżowania, nacisnął czapkę i bez chwili namysłu ruszył z szwadronami naprzód. Faktem jest, że zamiast trzymać się przepisanej mu przez d-two brygady drogi, skrócił ją sobie, niewiadomo czy z winy oddawcy, czy przez pomyłkę. Nie jest wykluczone, że zamiast skierować się ku jarowi, wyznaczonemu na mapie, wybrał przez pomyłkę jarek bliższy, tuż u północnego krańca wsi biegnący. Osiągnąwszy wzgórze, rozwinął szwadron 2 gi w prawo i, nie czekając na postępujący za nim szwadron 3 ci, ruszył do ataku.

Wszystko wskazuje na to, że w tej chwili nadszedł i do konnicy rozkaz wstrzymania ataku. Rozkaz ten doszedł do 3 go szwadronu, który na skutek tego od szarży wstrzymał się, nie mógł zaś dojść już do znajdującego się w pełnym pędzie szwa-

dronu 2-go. Tem tłómaczy się, że wbrew poprzedniej dyspozycji śmiertelną szarżę wykonał jedynie szwadron 2-gi, szwadron zaś 3-ci ocalał od pogromu. Trudno przewidzieć, jaki los byłby czekał jazdę legjonową, gdyby oba szwadrony poszły do ataku. Nie jest wykluczonem, że zamiast klęski, za jaką bądź co bądź musimy uważać szarżę pod Rokitną, byłaby jazda odniosła znaczne i tak już w dzisiejszej wojnie rzadkie zwycięstwo, konno w pędzie na karabiny maszynowe i okopy.

Próżno się opierać. Faktem jest, że na skutek wadliwego rozkazodawstwa, 60 jeźdźców wykonało śmiertelny atak na potrójne, gęsto drutem bronione i silnie obsadzone okopy, po terenie równym, jak stół, na przestrzeni przeszło kilometrowej. Zaiste rzadki w dziejach zeszłej wojny wypadek, ze stanowiska kierownictwa niedorzeczny, dla naszej jazdy zaś niezwykłą chlubę przynoszący akt posłuszeństwa wbrew logice i rozsądkowi, poświęcenia się i bezgranicznej odwagi mimo jasnej i pewnej śmierci.

Złotemi głoskami zapisała historja nazwiska naszych rokitniańskich bohaterów. 15 mogił znaczy na kresach polski pęd do niepodległości, do rewindykacji krzywd historycznych. Z 60-ciu jeźdźców wróciło zaledwie 15-tu, przeważnie rannych i bez koni.

Po nieudanym ataku jazdy nastąpił w operacjach do wieczora zastój. Z nastaniem nocy nieprzyjaciel wycofał się ze swych stanowisk, pozostawiając w okopach jedynie słabe patrole. Około 3 ej nad ranem można już było nabrać pewności, że nieprzyjacielskie linje są opuszczone. Nadszedł rozkaz posuwania się naprzód.

15 czerwca rozpoczęło się ponowne ściganie nieprzyjaciela (p. szkic l. 2). Na czele postępował w szyku rozwiniętym I. baon 3. p.p., za nim w kolumnie II. i III. baony 3. p.p. i 2. p.p. Nieprzyjaciel odszedł już był w ciągu nocy tak znacznie, że nawiązano jedynie kontakt ze słabemi patrolami kozackiemi, zasłaniającemi odwrót. Pod wieczór osiągnięto Dynowce i zajęto pozycje według szkicu.

15 czerwca nie nawiązano do godz. 10-ej przp łączności z głównemi siłami wroga. O tym czasie nadeszła dyspozycja, zarządzająca odwrót do Rokitnej. Powodem tego rozkazu był fakt, że ani prawoskrzydłowy sąsiad, grupa Pappa, ani na lewo od brygady posuwająca się 42. dyw.—nie zdołały nadążyć do równej wysokości. Prócz tego nadeszły pewne wiadomości, że nieprzyjaciel otrzymał znaczne posiłki i przygotowuje się do ofenzywy Wobec tego postanowiło dowództwo armji, z braku dostatecznych sił, oczekiwać ataku nieprzyjacielskiego w dogodnej terenowo i bardziej na zachód leżącej pozycji obronnej. Brygadzie legjonowej przypadł odcinek Bucz-Dołżok, stanowisko, którego broniła później przez szereg miesięcy przeciw licznym, przeważnym atakom nieprzyjacielskim.

Odwrót rozpoczął się około północy na dzień *16 czerwca.* Porządek marszu był następujący: 2. p.p., kolumny artyleryjskie, 2 baony 3. p.p. Za kolumną maszerował, jako straż tylna, I. baon

3. p.p. Koło 5-ej przp. przekroczono Rokitnę, zostawiwszy na wzgórzu 255 1. komp. 3. p.p. dla osłony, poczem zaczęto zajmować pozycję.

Dzieje walk pozycyjnych na odcinku Rarańczy nie mieszczą się już w ramach, które sobie zakreśliłem. Nie zdołałem bowiem zebrać o nich dostatecznie ścisłych danych dla ich odtworzenia. Może z biegiem czasu uda mi się uzyskać brakujący materjał, może uczestnicy sławnych bojów zasiądą do pracy i ze swej strony wypełnią luki historji legjonowej tego okresu. Należy spodziewać się, że stanie się to jaknajrychlej, zanim patyna zapomnienia nie wymaże z pamięci ważnych i charakterystycznych szczegółów.

W. TOKARZ.

Szkoła podoficerska piechoty W. P. w Ostrowiu Łomżyńskim.

Rolę podoficera w wojsku określono ściśle i oceniono już oddawna. Uważano go mianowicie zawsze za nieocenionego, niezbędnego pomocnika oficera w pracy nad wyszkoleniem i wychowaniem żołnierzy. Oficer — siłą rzeczy — przewyższa go swym autorytetem, wynikającym z wyższego stanowiska służbowego i socjalnego, z większej inteligencji ogólnej i zawodowej, z poważniejszego wreszcie wyrobienia moralnego i wychowawczego. Podoficerowie, rekrutując się przeważnie z warstw średnich i niższych, wykazują często w swych czynnościach służbowych liczne braki: skłonność do złego obchodzenia się z żołnierzami (z braku umiejętności wyrobienia sobie powagi za pomocą innych, stosowniejszych środków), do ulegania demoralizacji w zetknięciu z zamożniejszymi żołnierzami i t. d. Mimo to nic nie jest w stanie przesłonić faktu, że nawet w wojsku najbardziej służbistem oficer jest w koszarach zjawiskiem niepowszedniem, podczas gdy podoficer, przebywający w nich stale z żołnierzami, znający na wylot ich zalety i wady, ich istotny sposób wykonywania czynności służbowych, może stać się bądź piewszorzędnym czynnikiem służbistości i porządnego wychowania żołnierza, bądź też sprawcą poważnych wewnętrznych niedomagań danego oddziału. To też od jego istotnej wartości zależało zawsze w wojsku bardzo wiele.

Dawniejsze armje, rozporządzające tak poważnym odsetkiem żołnierzy zawodowych, zaciągających się do służby bądź na całe życie, bądź też na bardzo długie okresy (np. armja pruska z przed r. 1806, a nawet i francuska z r. 1870), posiadały zazwyczaj wybornych podoficerów, którzy decydowali nie-

raz o ich wartości bojowej. U nas np. takich niezrównanych podoficerów miały za czasów Napoleona I. pułki piechoty Legji nadwiślańskiej (z dawnych kadrów legjonowych włoskich), a za Królestwa Kongresowego całe nasze wojsko, nie posiadające równego sobie w Polsce na punkcie sprawności bojowej i służbistości.

Zaprowadzenie obowiązku powszechnej służby wojskowej, a następnie stopniowe skracanie czasu służby w armii czynnej skomplikowało poważnie sprawę podoficerską. Powszechna służba wprowadziła do szeregów moc pierwiastków inteligentnych, których tutaj dawniej nie było; ich obecność podniosła teraz skalę wymagań od podoficera, o ile miał on zachować dawny autorytet w szeregach. Skrócenie czasu służby zmuszało do powiększenia ilości podoficerów, bez pomocy których oficerowie nie mogliby sobie już stanowczo dać rady z nawałem pracy wychowawczej [1]); prowadziło ono również do konieczności podniesienia poziomu przygotowania służbowego i ogólnego podoficera. Tego ostatniego domagały się także zmieniające się coraz bardziej warunki boju nowoczesnego, stawiające podoficera przed zadaniami coraz bardziej samodzielnemi i skomplikowanemi. Jeżeli zawód podoficera był dawniej i pozostał obecnie nawskroś praktycznym, to mimo to coraz niezbędniejszem stawało się umożliwienie mu nabycia większej ilości wiedzy, zarówno ogólnej, jak i zawodowej. To też wszędzie, nawet w Rosji, poczęto trzymać się zasady, że odtąd podoficerem zostać może tylko ten żołnierz, który przeszedł przez kurs specjalny, co najmniej roczny [2]). A tymczasem skrócenie okresu służby do 2—3 lat uniemożliwiało—zdawało się—wybieranie z pośród żołnierzy kandydatów na podoficerów i przygotowanie ich takie, aby zapewnić im i dostateczną ilość wiedzy i należyty autorytet wśród podwładnych. W kierunku tworzenia coraz większych trudności działało i zjawisko inne. Postępy kultury współczesnej umożliwiały w coraz większej mierze rzutkim jednostkom z warstw średnich i ludowych zdobywanie sobie stanowisk materjalnie bardzo korzystnych, zniechęcając je przez to samo do obierania sobie tak naogół nieponętnej karjery podoficerskiej. Przecież—mimo cały proces demokratyzacji drugiej połowy XIX wieku—w pierwszej jego połowie podoficer łatwiej (np. w Rosji) mógł awansować na oficera. Jedynie Francja i Włochy otwierały swym podoficerom w szerszej mierze dostęp do stopni oficerskich; naogół przeważało przekonanie, że podoficer—przeciętnie rzecz biorąc—musi pozostać do końca podoficerem, a więc utrzymać się na stanowisku, na które z góry spoglądać będą jego koledzy ze świata handlowego lub rzemieślniczego.

Wojsko stawało więc przed zadaniem bardzo trudnem, które w poszczególnych armiach europejskich rozwiązywano

[1]) Zwłaszcza, że równoczesny wzrost wymagań od oficera, związanych z jego rolą bojową, zabierał mu coraz więcej czasu na pracę nad przygotowaniem osobistem.

[2]) Wyjątki dopuszczalne są w czasie wojny.

z rozmaitem powodzeniem. Od osiągniętego rezultatu zależała między innemi wartość poszczególnych wojsk w obecnej wojnie światowej. Armja niemiecka, która już w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku liczyła po 12 podoficerów kapitulantów na kompanję, w której 1/3 ogólnej ilości podoficerów wychodziła ze szkół centralnych podoficerskich, okazała się narzędziem bez porównania sprawniejszem od armji rosyjskiej, w której w tym samym czasie liczono zaledwie 2 takich podoficerów na kompanję, w której szkoły podoficerskie centralne zawiodły prawie na całej linji. Wojna obecna udowodniła również duże braki organizacyjne w armji austrjackiej, w której w latach 90-tych przypadał zaledwie 1 podoficer kapitulant na kompanję, gdzie nie stworzono wcale szkół podoficerskich centralnych [1]. Biły się dobrze armie francuska i włoska, w których tak pomyślnie rozwiązywano sprawę kapitulacji [2]; zawiodła całkowicie armja rumuńska, która nie zdołała wychować sobie podoficerów.

Głównym środkiem, jakiego wszędzie użyto, było staranie się o to, aby wychowankowie kursów podoficerskich, tworzonych po pułkach, zawierali układy kapitulacyjne, t. j. godzili się na dobrowolne pozostanie na dłuższy okres czasu w służbie czynnej. Był to więc środek, znany już od bardzo dawnych czasów w wojsku; znanemi również i używanemi od dawna były sposoby zachęcania ich do tego. Państwa bogatsze np. Anglja, Francja, a nawet i Włochy, kładły główny nacisk na powiększenie poborów kapitulantów, na zapewnienie im po pewnym czasie służby znacznej premji pieniężnej, oraz dość dużej pensji emerytalnej. Gdzieindziej, np. w Niemczech i Austrji, główny nacisk kładziono [3]) na zapewnienie im po pewnej ilości lat służby posad cywilnych z pewnem minimum płacy [4]). Ten ostatni środek, stosowany często dawniej [5]), nie obciążał budżetu, a zarazem przenosił skrupulatność i służbistość, uzyskaną przez kapitulantów w wojsku, na cały szereg innych

---

[1]) W armji austrjackiej oficerowie musieli zajmować się temi szczegółami służby, które w Niemczech spoczywają całkowicie na podoficerze. Poznali to np. wybornie nasi legjoniści w okresie, gdy — po wyjściu ze związku z armją austrjacką—dano im na instruktorów podoficerów niemieckich (ślązaków, kaszubów i t. p.) Z ich plastycznych, trochę prostaczych opowiadań o znaczeniu np. feldfebla w armji niemieckiej, o jego roli gospodarczej w kompanji w stosunku do dowódcy kompanii, o oszczędzaniu feldfebli w czasie wojny obecnej (w piechocie straty ich były nieznaczne), o roli podoficerów funkcyjnych i t. d. były ciekawem pouczeniem o różnicy dwu światów wojskowych: niemieckiego i austrjackiego.

[2]) W latach 90-tych we Francji liczono 6 podoficerów kapitulantów na kompanję, we Włoszech 4.

[3]) Odwołując się zresztą również do powiększenia poborów, do premji i emerytur.

[4]) Stosowały to zresztą również Francja i Włochy.

[5]) Np. u nas za w. ks. Konstantego, który kapitulantom zapewniał i nadawał posady w straży leśnej, tabacznej, na pocztach itd. Wyborna ta jego praktyka doprowadziła do tego, że u nas wysłużony podoficer patrjota stał się prawdziwym wychowawcą naszego włościanina, co uwydatniło się tak dodatnio w zachowaniu się ludności włościańskiej prawego brzegu Wisły w r. 1831.

dziedzin życia państwowego[1]). Pozatem starano się skłaniać żołnierzy do kapitulacji przez: a) nadawanie specjalnych odznak kapitulantom, b) przez pozwolenie im na zawieranie związków małżeńskich, możność utrzymywania przy sobie rodziny, opiekę nad nią, c) przez tworzenie specjalnych kasyn podoficerskich, (lepszy wikt), d) przez ułatwienie kapitulantom—za pomocą specjalnych kursów—możności zdobycia wyższego stopnia wykształcenia ogólnego, a przez to dania im możności starania się o lepsze posady cywilne i t. d.

Drugim środkiem powiększenia ilości kapitulantów było tworzenie centralnych szkół podoficerskich dla młodzieży cywilnej w wieku od 17—19 lat. Środek ten zastosowano na szeroką skalę w Niemczech, Włoszech, Francji, a na małą i bez powodzenia w Rosji. Geneza tego środka była prosta: żołnierz, który dostaje się do szeregu na mocy prawa o powszechnej służbie, przeważnie uległ już silnemu wpływowi swego dotychczasowego otoczenia, a często wybrał już sobie zawód, to też skłonienie go do kapitulacji napotyka na znaczne trudności; natomiast młody chłopak, w 17-ym roku życia, jest czynnikiem bardziej plastycznym, a w dodatku nie ustalił on sobie przeważnie planu karjery. Gdy mu się zapewni możność otrzymania wykształcenia, gotów on chętnie zawrzeć umowę kapitulacyjną. W Niemczech władze wojskowe poszły jeszcze dalej. Stworzono tam t. zw. szkoły przygotowawcze podoficerskie, posiadające charakter szkół napół cywilnych, do których przyjmuje się młodzież od 15 roku życia, a których wychowankowie przechodzą po 2 latach do szkoły podoficerskiej, poddanej już całkowicie pod rygor i wszystkie wogóle obowiązki żołnierskie. Za wychowanie w tych szkołach płaci się zawarciem umowy kapitulacyjnej podług określonej normy. Ta praktyka ma te zalety, że dzięki niej ogarnia się młodzież całkowicie plastyczną i gotową do obrania karjery podoficerskiej [2]).

W Niemczech i we Włoszech szkoły te wydały naogół rezultaty dobre. Podoficerowie, wychodzący z nich, odznaczają się dużą służbistością i oddają pierwszorzędne usługi, zwłaszcza na stanowiskach feldfebli. Napływ do szkół niemieckich przedstawiał się tak dobrze, że już w latach 80 tych 1/3 podoficerów armji niemieckiej wyszła z ich ław. Szkołom tym zarzuca się często, że dają za wiele przygotowania teoretycznego—kosztem praktycznego przygotowania do czynności służbo-

---

[1]) Np. w Niemczech na wyborną służbę kolejową, policję gminną i t. d.

[2]) W Niemczech stosuje się pozatem jeszcze inne środki, przypominające bardzo żywo instytucje, które istniały w wojsku polskiem za czasów w. ks. Konstantego. Istnieją tam mianowicie szkoły dzieci żołnierskich i sierot wojskowych, w których wychowuje się chłopców do lat 15. Są to szkoły napoły cywilne, ale pozostające pod zarządem wojskowym. Wychowankowie ich noszą mundury, uczą się gimnastyki wojskowej i przechodzą następnie do szkół przygotowawczych podoficerskich (dobrowolnie). Analogiczne szkoły istniały zresztą w Rosji i Austrji. U nas, za czasów w. ks. Konstantego, wychowankowie tych szkół musieli służyć 10 lat w wojsku.

wych i instruktorskich, że wogóle wychowują w atmosferze trochę odmiennej od tej, w jakiej podoficerowi wypadnie później działać, że wreszcie wychowankowie ich ulegają łatwiej demoralizacji i t. d. Jest w tem dużo słuszności, choć z drugiej strony podnieść należy, że zato w oddziałach sprawę wyszkolenia podoficerów traktuje się nieraz zbyt po macoszemu, że szkoły centralne przyczyniają się poważnie do ujednostajnienia służby w wojsku, a przedewszystkiem dostarczają znacznej ilości kapitulantów.

Nie będziemy tutaj mówić o początkowych szkołach pod oficerskich Legjonów, a następnie P. K. P. W Legjonach które rozporządzały mnóstwem młodzieży inteligentniejszej każdy oddział wychowywał sobie z łatwością swych własnych podoficerów. Szkoły podoficerskie tworzono po etapach raczej z myślą o tem, aby znajdującym się tam żołnierzom polowym dać jakieś pożyteczne zajęcie, niż—wychować ich w istocie na podoficerów. Znamy wogóle tylko jeden wypadek, w którym szkoła podoficerska etapowa w Kamińsku dostarczyła podoficerów do 6. pp.; regułą natomiast było to, że ukończeni wychowankowie szkół (np. w Kozienicach) wracali potem do swoich oddziałów na szeregowców. Mimo to niektóre z tych szkół podoficerskich zasługują stanowczo na uznanie, gdyż, bez względu na trudne warunki, wydały wcale poważne wyniki.

Jedną z takich szkół była np. szkoła podof. przy Komen- ,dzie 2. brygady na froncie wołyńskim na wiosnę r. 1916.

Po przybyciu do Królestwa istniały szkoły podoficerskie we wszystkich pułkach, z rozmaitemi wynikami.

W Baranowiczach istniały szkoły podofic. w 2. bryg. i 6. p. p.

Systematyczną, celową pracę nad przygotowaniem wojsku polskiemu materjału podoficerskiego rozpoczęto od września 1916 r.

Nie będziemy tutaj mówić o pracach, podejmowanych w tym kierunku w oddziałach, które musiały iść równocześnie obok pracy centralnej Szkoły Podoficerskiej, gdyż nawet szczupłym kadrom wojska polskiego — po odejściu P. K. P. z Królestwa—poczęło dotkliwie brakować podoficerów. Chodzi nam tylko o Szkołę Podoficerską w Ostrowiu.

Oparto ją w zasadzie na wybornych wzorach niemieckich, choć poniekąd, ze względu na odrębność naszych warunków i doraźność potrzeb naszego wojska, przypominała ona bardzo bataljon podoficerski, utworzony w armji rosyjskiej w Rydze w r. 1887.

Do Szkoły Podoficerskiej przyjmować miano: 1) żołnierzy z kursów wyszkolenia, po odbytej nienagannie 3—5 miesięcznej

służbie [1]); 2) kandydatów cywilnych w wieku od 19—25 lat [2]), o charakterze nieposzlakowanym, którzy ukończyli szkołę ludową lub miejską, względnie 2 klasy szkoły średniej [3]). Kandydaci musieli zobowiązać się do sześcioletniej służby wojskowej, licząc od dnia przyjścia do szkoły; wzamian za to zaręczano im podjęcie starań o to, „aby podoficerowie, którzy odbyli nienagannie 6-letnią służbę, otrzymywali odpowiednie ich uzdolnieniom posady w administracji cywilnej państwowej". Kurs dla kandydatów pierwszej kategorji trwać miał do 5—6 miesięcy, dla drugiej—8 miesięcy [4]). Całość kursu rozpada się na 4 okresy: 1) rekrucki [5]), obejmujący z ćwiczeń praktycznych: musztrę formalną i taktyczną, szkołę strzelca, gimnastykę i szermierkę, praktyczną służbę wart, a z wykładów: artykuły wojenne i elementarny opis karabinu M. 98 i elementarne wiadomości z historji polskiej; 2) szeregowca [6]), obliczony na powtórzenie, rozszerzenie i udoskonalenie nabytej poprzednio wprawy i wiadomości [7]); 3) podoficerski [8]), poświęcony wyszkoleniu kandydata na dowódcę sekcji i plutonu [9]); 4) instruktorski i podoficera funkcyjnego [10]), w którym kandydata kształci się praktycznie i przygotowuje do jego przyszłych obowiązków w kompanji [11]). Rozkład zajęć przedstawia się w ten sposób, że, musztra, ćwiczenia praktyczne, gimnastyka, śpiew, szermierka, naprawianie ubrania i ekwipunku zajmują dziennie 5½ godzin, a wykłady i pogadanki 2½ g. i to tylko w ciągu 4 dni w tygodniu. Doprowadziło to po części do tego, że pierwotne, szersze programy wykładów historji polskiej, języka polskiego,

---

[1]) W Rosji po 8 miesięcznej i po wzięciu udziału w manewrach jesiennych.

[2]) 2 W Rosji od 18—23 lat.

[3]) W Rosji żądano również ukończenia szkoły ludowej; w Niemczech—umiejętności czytania i pisania, oraz początków arytmetyki (4 działania).

[4]) W Rosji na wyszkolenie podoficera w t. zw. „uczebnoj komandie" pułkowej przeznaczano 1 rok, w bataljonie podoficerskim w Rydze—2 lata; w Niemczech kurs szkoły podoficerskiej dla kandydatów cywilnych trwał 3 lata, dla wychowanków szkoły przygotowawczej—2, choć lepszych wychowanków wypuszczano tu wcześniej.

[5]) W zasadzie 10 tygodni; przez kurs ten nie przechodzą kandydaci wojskowi.

[6]) W zasadzie 10 tygodni.

[7]) Z wykładów teoretycznych przychodziły tutaj: regulamin służby wewnętrznej, nauczanie podoficerskie, dokładniejsza nauka o broni i balistyce.

[8]) W zasadzie 10 tygodni.

[9]) Komenderowanie w zakresie musztry formalnej i taktycznej, wyrabianie w sobie zdolności szybkiego orjentowania się i wydawania rozkazów, rozwiązywanie łatwiejszych zadań taktycznych, praktyczna służba polowa, najprostsze umocnienia polowe. Wykłada się tutaj: elementarną geografję ziem polskich, przepisy dyscyplinarne, korespondencję wojskową, uczy czytania map i najprostszego szkicowania.

[10]) W zasadzie 10 tygodni.

[11]) Wykłada mu się tutaj o obowiązkach sierżanta szefa, drużynowego, podoficera mundurowego, broni, furjera, podoficera kuchennego. Poza tem przerabia się na tym kursie: instrukcję strzelecką, zasady hygjeny, uczy się początków języka niemieckiego i rosyjskiego.

geografji, hygjeny wypadło ograniczyć ze względu na potrzeby wyszkolenia zawodowego i znużenie uczniów.

Naogół zatem nasza Szkoła Podoficerska—z racji swego okresu szkolenia i rozkładu zajęć—przybrać musiała charakter szkoły doraźnej, obliczonej na szybkie dostarczenie wojsku podoficerów; z tego powodu nie można jej też porównywać z długotrwałemi, obliczonemi na stosunki pokojowe, szkołami innych wojsk [1]).

Szkołę Podoficerską otwarto 1.IX.1917, na razie, podobnie jak i Szkołę Podchorążych, ze starym żołnierzem, mianowicie z 24 żołnierzami, wybranymi z kursów wyćwiczenia. Szkoła była wówczas raczej kursem instruktorskim oddziałowym, przydzielonym do baonu kpt. Zarzyckiego, który był jej pierwszym dowódcą, wypracował plan i nadał jej zasadniczy charakter. Jej pierwszy kurs trwał do 26.XI i wydał rezultaty dobre, gdyż wychowankowie wnieśli do szkoły poważne przygotowanie i dużo dobrej woli. Po ukończeniu szkoły część ich wzięto na instruktorów do kursów szczypiorniackich, do baonów rekruckich, a część pozostawiono w szkole w charakterze instruktorów następnego jej kursu.

26.XI.1917 przybyło do Szkoły przeszło 100 nowych wywanków, w postaci żołnierzy, wypuszczonych świeżo z obozu w Szczypiornie. Utworzono z nich osobną kompanję (1 szą) szkolną, przydzieloną nadal do baonu kpt. Zarzyckiego. Był to wyborny materjał żołnierski [2]), najlepszy z tego, jaki wogóle przewinął się przez Szkołę. Kurs ten wyszedł ze Szkoły z tym wynikiem, że przeszło 70 otrzymało stopnie podoficerów. Najlepszych wychowanków tego kursu zatrzymano w Szkole, jako stałych instruktorów, a doświadczenie wykazało, że wywiązują się oni z tej roli jak najlepiej [3]); część z nich oddano baonom rekruckim. W ten sposób do 1.V.1918 Szkoła dała już wojsku przeszło 90 dobrych podoficerów.

15.II.1918 zjawiają się w Szkole pierwsi wychowankowie cywilni, na razie w mocno skromnej liczbie 30. Ówczesny mo-

---

[1]) W baonie podoficerskim w Rydze uczono—poza nauką musztry, instruowania i zaznajamiania z obowiązkami podoficera—religji, czytania i pisania, korespondencji wojskowej, historji i geografji Rosji, zdejmowania planów, hygjeny wojskowej, prawa o służbie wojskowej, organizacji wojska, śpiewu, gimnastyki, szermierki, pływania. W szkołach podoficerskich niemieckich uczy się poza wspomnianemi powyżej przedmiotami nauk przyrodniczych, stenografji i t. d.

[2]) Z zawodu rolnicy, rzemieślnicy, uczniowie i t. d., przeważna część miała za sobą 2 klasy szkoły średniej.

[3]) Dużą pomoc przy wyszkoleniu tego kursu okazali przydzieleni do szkoły wyborni podoficerowie niemieccy. Oficerowie niemieccy wyrażali zdanie, że o tak dobrych podoficerów, jacy wyszli z kursu szczypiorniackiego, niełatwo i w armji niemieckiej.

ment polityczny sprawił, że wezwania Inspekcji szkół nie wydały większego rezultatu.

Około 1.V.1918 przybyło do Szkoły 150 żołnierzy z baonów rekruckich[1]). Z nich i z pozostałych w Szkole 31 wychowanków cywilnych stworzono 2 kompanje[2]) (1-ą i 2-ą), obsadzone przez instruktorów szczypiorniackich. 15 maja napłynęło następnie 150 kandydatów cywilnych[3]). Naogół nie był to materjał zbyt dobry: fizycznie dość słaby, kruszący się szybko pod wpływem trudów ćwiczeń oraz skutków hiszpanki, intelektualnie średni[4]). Wśród przedstawicieli inteligencji wyróżniali się członkowie P. O. W., którzy zamienili się tu prędko na dobrych podoficerów. Z tych 4 kompanji—3 opuściły już Szkołę w czasie między 10 XI. i 6.XII. Rezultat uzyskany w stosunku do nich przedstawiał się w ten sposób, że z 330 mniej więcej wychowanków tych kompanji do 190—200 ukończyło Szkołę; resztę zwolniono lub przeniesiono do innych oddziałów.

W ten sposób Szkoła w ciągu 14 miesięcznego istnienia dostarczyła wojsku polskiemu do 280 podoficerów, którzy w oddziałach zasłużyli sobie na wcale dobrą opinję, a potem przydali się poważnie w rozszerzającem się tak poważnie wojsku. Jest to jej dużą zasługą w tych czasach, kiedy szczupłe kadry wojska naszego, nie zrażając się niczem, trwały i pracowały dla przyszłości.

Zmiana stosunków krajowych i wojskowych, dokonana w listopadzie r. u., wpłynęła ożywiająco na wzrost napływu do Szkoły. Według obliczeń Inspekcji Szkół piechoty napłynęło do niej podówczas 163 wychowanków ze świata cywilnego. Są to przeważnie uczniowie, handlowcy, robotnicy, rzemieślnicy, a więc ten sam materjał miejski, który i w Galicji najchętniej zawierał układy kapitulacyjne. Włościan niemą prawie wcale, co odbija się ujemnie na statystyce zachorowań i nieobecności na ćwiczeniach w czasie pierwszych tygodni w szkole.

Inspekcja szkół oblicza, że koło 1.III.1919 da wojsku naszemu dalszych 90 podoficerów kapitulantów, koło 1.V nowych 100, 1.VII—jeszcze 100. Resztę pracy muszą wziąć na siebie kursy podoficerskie oddziałowe.

---

[1]) Część materjału szczypiorniackiego wykruszyła się z powodów, które później nieraz dawały się szkole we znaki, mianowicie—brakowało jej stale ludzi do posług, do kuchni i t. d., na skutek czego do czynności tych wydzielano gorszych uczniów.

[2]) Zaciągnęli się oni do służby w XI.1917 i II.1918 r.

[3]) Kompanja 4-a.

[4]) 10% uczniów otrzymało wykształcenie 4 klasowe szkoły średniej.

JERZY SZYDŁOWSKI.

Polski Sztab Generalny.

OD REDAKCJI:

Praca poniższa jest wyrazem poglądów czysto subjektywnych, opar-a na wzorach, niemieckiego Wielkiego Sztabu Generalnego. Przeżyły już przesadne zapatrywania co do stanowiska sztabu generalnego w pan-ie, natomiast szczegóły organizacyjne pozostaną dla nas zawsze cieka-mi i ważnemi, zwłaszcza, że w naszej literaturze wojskowej tematu tego poruszano wcale.

Treść:

A.—Zadania sztabu generalnego wogóle.
B.—Organizacja i zadania sztabu generalnego.
C.—Korpus oficerów sztabu generalnego.
D.—Akademja sztabu generalnego.
D.—Uzupełnienie sztabu generalnego przy jego utworzeniu.

Dodatek:—Program nauk i przedmiotów akademji sztabu generalnego.

A. ZADANIA SZTABU GENERALNEGO WOGÓLE.

Sztab generalny opracowuje normy i nadaje pewien okre-ony, jednolity kierunek wychowaniu i wyćwiczeniu armji, az zakreśla i przeprowadza jej działania wojenne.

Zadania sztabu generalnego są następujące:

I. Organizacja sił zbrojnych państwa i ich sposobienie do iałań wojennych:

1. organizacja właściwa;
2. instrukcja:
   a) wojskowa,—wychowanie, wyćwiczenie i wykształcenie wojskowe,
   b) techniczna — uzbrojenie, zaopatrzenie armji i przygotowanie inżynieryjskie terenu;
3. inspekcja.

II. Opracowanie planów i prace przygotowawcze do dzia-ń wojennych:

1. rozkwaterowanie wojsk;
2. mobilizacja.

III. Wywiad:

1. ocena wpływowych działaczy wojskowych w państwach obcych;
2. badanie terenu działań wojennych;

3. zaznajamianie się z planami operacji wojennych;
4. badanie nastrojów politycznych w państwach obcych oraz wpływanie na te nastroje i kierunki polityczne;
5. kontrwywiad,—przeciwdziałanie wywiadowi państw obcych.

IV. Terenoznawstwo:

1. badanie terenu i pomiary;
2. sporządzanie map i planów;
3. rozwój wiedzy i sztuki mierniczej.

V. Kształcenie oficerów sztabu generalnego.

Szef sztabu generalnego, mianowany w czasie pokoju przez zwierzchnią władzę państwową, zaś podczas wojny przez wodza naczelnego, jest najwyższym kierownikiem, twórcą wojskowości; odpowiedzialny on jest w czasie pokoju tylko przed zwierzchnią władzą państwa, zaś w czasie wojny — musi podlegać rozkazom wodza naczelnego.

Szef sztabu generalnego może być jednocześnie wodzem naczelnym.

Szef sztabu generalnego musi brać udział w radzie ministrów przy rozstrzyganiu spraw, dotyczących wojskowości, — osobiście lub przez zastępcę, oraz ma prawo, (lecz nie musi) brać udział z prawem głosu we wszystkich posiedzeniach rady ministrów.

Szefowi sztabu generalnego musi przysługiwać prawo protestu nieumotywowanego z powodu kandydatury na ministra wojny, prawo żądania od władzy zwierzchniej zmiany ministra wojny, lub—proponowania własnego kandydata.

Szef sztabu generalnego ma prawo wydawania rozporządzeń ministrowi wojny, który musi wykonywać te rozporządzenia i stosować się w swej działalności do wszelkich wskazówek sztabu generalnego. Minister wojny jest jednocześnie odpowiedzialny przed zwierzchną władzą państwa za te działy swej działalności, w których nie otrzyma rozporządzeń (na piśmie) od szefa sztabu generalnego; wobec tego, minister wojny jest tylko głównym administratorem w dziedzinie wojskowości i wykonawcą wskazówek i intencji sztabu generalnego, podczas gdy szef sztabu generalnego w dziedzinie wojskowości jest *prawodawcą.*

Taki podział zakresu kompetencji sztabu generalnego i ministerjum wojny już w czasie pokoju jest szczególnie dogodny, ponieważ nie wymaga żadnych zmian w wypadku przejścia w stan wojenny, co w dziedzinie organizacji wojskowości ma pierwszorzędne znaczenie.

W czasie wojny szefowi sztabu generalnego przysługuje prawo wydawania rozporządzeń i wskazówek w sprawach, dotyczących wojskowości i działań wojennych, ministrowi bezpieczeństwa publicznego i wogóle—wszystkim ministrom, których zakres działalności dotyczy bezpośrednio spraw woj-

owości lub polityki wojskowej państwa. Rozporządzenia te uszą być przez ministrów wykonane, poczem jednak przysługuje im prawo odwołania się do wodza naczelnego lub do wierzchniej władzy państwa.

B. ORGANIZACJA i ZADANIA SZTABU GENERALNEGO.

Na czele sztabu generalnego stoi jego szef, mianowany zez zwierzchnią władzę państwa.

Cały skład służbowy sztabu generalnego mianuje szef abu generalnego lub bezpośrednio jemu podwładni naczelcy wydziałów sztabu generalnego.

Zależnie od zadań, które są obowiązkiem sztabu genenego, posiada ten ostatni następujące wydziały:

I. Wydział operacji wojennych (wydział operacyjny).
II. „ kwatermistrzowstwa generalnego.
III. „ wywiadowczy.
IV. „ topograficzny.
V. „ inspekcji.
VI. „ wykształcenia oficerów sztabu generalnego.
VII. „ służbowy, — czyli adjutantura sztabu generalnego.

I. Wydział operacji wojennych (Wydział operacyjny).

Zadania wydziału:

a) prace praktyczne (strategiczne):

1. **Opracowanie planów** ogólnych przypuszczalnych **działań ojennych—bojowych** i pomocniczych, czyli służba w samym abie generalnym i przy sztabach jednostek wojskowych;

2. **Kierowanie i przeprowadzanie** faktycznych **działań wojench**, czyli t. zw. służba sztabu generalnego na wojnie, czy w składzie sztabu wodza naczelnego, czy to przy sztabach dnostek wojskowych.

b) prace teoretyczne:

3. Ustalanie głównych zasad **teorji działań wojennych**,—talanie idei przewodnich,—ducha i charakteru operacji bojoych,—stworzenie i kultywowanie **doktryny bojowej**.

Organizacja wydziału. W pracach wydziału biorą udział:

1. szef sztabu generalnego;
2. główny generał—kwatermistrz stale, a jego pomocni, generałowie—kwatermistrze, — na specjalny rozkaz szefa tabu generalnego;
3. komisje stałe lub doraźne, specjalnie do tego przez efa sztabu generalnego powoływane;

4. korpus oficerów sztabu generalnego, czyli oficerowie sztabu generalnego, przydzieleni do sztabów jednostek wojskowych i organów władzy wojskowej.

Najwyższem zadaniem teoretycznem sztabu generalnego, wskaźnikiem jego sprawności i owocności pracy, jest wytworzenie jednolitej doktryny wojskowej we wszystkich dziedzinach sztuki wojskowej. Tak wydział operacji wojskowych musi wytworzyć jednolitą doktrynę operacji bojowych, wydział inspekcji, specjalnie inspektorat główny—dyscyplinarną, czyli wojskową doktrynę, swoisty system pedagogiczny, według którego armja ma być wychowywana; wydział wywiadowczy musi wytworzyć i stosować w swej działalności określony, pewny program polityczny i system moralno-prawny w polityce wojskowej i w polityce wogóle.

Z największym naciskiem podkreślić należy niezbędną potrzebę i pierwszorzędne znaczenie jednolitego systemu w ustroju, tworzeniu i działalności armji i wszelkich organów wojskowych. Jednolitość systemu daje zgodność przy wspólnem działaniu, ułatwia niezmiernie dopięcie wspólnego celu.

Myśl ta jest tak prosta, elementarna, a jednak tak często do zasady tej nie przywiązuje się dostatecznej wagi!

Odrażającym przykładem zupełnego „zasadniczego" braku jednolitej doktryny bojowej, doktryny taktycznej przedewszystkiem, była armja rosyjska przed rewolucją; armja potężna liczebnie, posiadająca doskonały materjał, lecz pozbawiona jednolitego ducha, jednolitej idei kierowniczej w działaniach bojowych, armja nieposiadająca *kultury wojskowej*.

Jednym z najważniejszych obowiązków naczelnej władzy naszej wojskowej jest ujednostajnienie regulaminów musztry, tego rdzenia całej pracy przy wytworzeniu zdatności bojowej armji. Szczególnie ważną jest ta praca właśnie u nas, którzyśmy przynieśli z sobą swą wiedzę (a często brak wiedzy) z trzech rozmaitych źródeł. Obowiązkiem również najpilniejszym dowódców oddziałów poszczególnych oraz kierowników działu frontowego w oddziałach jest ujednostajnienie musztry w tych oddziałach—*tymczasowe*, prowizoryczne, aż do załatwienia tej sprawy przez dowództwo naczelne.

Sprawa ta należy jednak do obowiązków wydziału inspekcji.

Obowiązkiem zaś wydziału operacyjnego jest szersze zadanie.

Jak niezbędną jest tożsamość komend i rozkazów, wydawanych bezpośrednio do podwładnych przez dowódców drobnych jednostek taktycznych, tak również niezbędną jest jednolitość systemu, jeden duch, jedna szkoła, metoda myślenia i działania, jedna szkoła i kultura wojskowa u dowódców oddziałów większych i wogóle u dowódców.

Jednolita metoda taktyczna daje:

1°. pewność, że w określonych warunkach dowódca oddziału (a nawet każdy żołnierz) postąpi tak, a nie inaczej; ta

pewność jest środkiem łączności organizacyjnej, łącznością wewnętrzną, pewniejszą czasami w warunkach bojowych od technicznej służby łączności. Ta łączność — wspólność myślenia taktycznego—jest doskonałą łącznością i wzdłuż i wgłąb frontu, między zwierzchnikami i podwładnymi, oraz między równemi sobie, mającemi jednakowe znaczenie taktyczne, elementami frontu bojowego armji;

2⁰. ta łączność wewnętrzna podnosi inicjatywę, ułatwia niezmiernie samodzielność działań, dając możność robić daleko idące, śmiałe przypuszczenia, i podnosi przez to „piękno gry" wojennej, jaką jest robota dowódcy.

To też stworzenie jedynej doktryny taktycznej, zaszczepienie całej armji, a szczególnie jej kierownikom jednakowych instynktów taktycznych jest najważniejszem zadaniem z dziedziny prac teoretycznych wydziału operacyjnego, co już podniosłem wyżej w punkcie 3. zadań tego wydziału.

II. Wydział kwatermistrzowstwa generalnego.

Zadania wydziału:

1. Rozkwaterowanie (dyzlokacja) wojsk, zależnie od wymagań i planów strategicznych, ustalonych przez prace wydziału I-go sztabu generalnego:
   a) dyzlokacja pokojowa,
   b) dyzlokacja podczas wojny na frontach bojowych i w tyle.
2. Normowanie uzupełniania armji w czasie pokoju i wojny przez:
   a) opracowanie i wprowadzenie w życie ustawy o powinności wojskowej, oraz
   b) powoływanie odpowiednich kategorji do służby wojskowej podczas wojny.
3. Nadzór nad zaopatrzeniem i wyekwipowaniem armji.
4. Ułatwianie i organizowanie poruszeń strategicznych, manewrowania i transportu wojsk.

Organizacja wydziału:

1. Główny generał-kwatermistrz.
2. Jego pomocnicy, generałowie-kwatermistrze, których stałą ilość, oraz ilość generałów pełniących obowiązki zastępców czasowo, mianuje szef sztabu generalnego w porozumieniu z głównym generał-kwatermistrzem.
3. Oficerowie sztabu generalnego, należący do etatu wydziału oraz nadetatowi, w ilości potrzebnej do wykonania zadań wydziału, przydzielani na żądanie głównego generał-kwatermistrza.
4. Podwydział mobilizacyjny, który ma zadania 2. i 3.
5. Podwydział kolejowy (wojskowych przewózek kolejowych).

III. Wydział wywiadowczy sztabu generalnego.

Zadania wydziału:

1. Ocena wpływowych działaczy wojskowych w państwach obcych.
2. Zaznajamianie się z planami operacji wojennych i wogóle z planami wojskowemi państw obcych.
3. Badanie widowni przypuszczalnych i rzeczywistych działań wojennych:
   a) informacje o fortecach i fortyfikacjach państw obcych,
   b) informacje o terenie państw obcych.
4. Badanie stanu i nastrojów politycznych w państwach obcych.
5. Wpływanie na stan i nastroje polityczne w państwach obcych.
6. Kontrwywiad,—przeciwdziałanie wywiadowi i tajnej roe sztabów i rządów państw obcych.

Organizacja wydziału:

1. Naczelnik wydziału wywiadowczego sztabu generalnego.
2. Oficerowie sztabu generalnego,—agenci wydziału.
3. Inni agenci wojskowi i cywilni, obywatele państwa polskiego oraz państw obcych.
4. Korpus żandarmerji i korpus żandarmerji polowej, pozostające pod dowództwem ogólnem naczelnika wydziału wywiadowczego sztabu generalnego.
5. Minister bezpieczeństwa publicznego, który musi wykonywać rozporządzenia szefa sztabu generalnego.
6. Naczelnik wydziału policji śledczej w ministerjum bezpieczeństwa, który musi wykonywać rozporządzenia naczelnika wydziału wywiadowczego sztabu generalnego.

Cele i metody wywiadu wojskowego.

Wiadomem jest powszechnie, jak niską, bezecną i występną bywa częstokroć robota wywiadowcza wojskowa.—szpiegostwo wojskowe. Brudną być może ta robota w swych celach i metodach.

Cele wywiadu wojskowego zależą ściśle do kierunku i charakteru polityki, którą prowadzi rząd państwa wogóle, a w szczególności w stosunkach międzynarodowych.

Polityka imperjalistyczna, zaborcza zmusza do demoralizowania celowego ludności państw, które są przedmiotem apetytów zaborczych, do zaszczepiania instynktów jaknajniższych, oraz idei anarchicznych.

Zupełne inny charakter ma robota tajna i agitacja (objęta przez punkty 4 i 5 zadań wydziału wywiadowczego), gdy prowadzą tę robotę państwa, posiadające wysoką kulturę społeczną,—państwa demokratyczne, państwa wolne wewnętrznie, a uprawiające politykę wolnościową nazewnątrz i spełniające misję cywilizacyjną w innych państwach, czy to w czasie pokoju, czy tem bardziej w czasie wojny. Sztab generalny państw demokratycznych, narówni ze sferami kierowniczemi w państwie i w ścisłem porozumieniu z niemi, musi być ośrodkiem — ogniskiemtego promieniowania, jednym z najpoważniejszych czynników tej polityki międzypaństwowej. To też w szkicu niniejszym zrobiona jest próba unormowania uprawnienia tego udziału sztabu generalnego w polityce międzypaństwowej, oparcia tej roboty politycznej na ustalonej podstawie przez udział naczelnika sztabu generalnego w radzie ministrów i jednocześnie—przez wyraźne odgraniczne kompetencji tego ostatniego od kompetencji ministra wojny, oraz przez nadanie szefowi sztabu generalnego władzy w pewnych granicach nad ministrem wojny i innymi ministrami.

Sztab generalny, prowadząc swą robotę organizacyjną i kierowniczą specjalnie wojskową, musi być jednocześnie poważnym i wpływowym organem polityki państwowej zewnętrznej i wewnętrznej, musi być mostem, łączącym dwie pokrewne, sąsiednie dziedziny dynamiki społecznej, jakiemi są polityka i wojna.

Praktyka wojny 1914—18 wykazała z całą naocznością potrzebę nadania takich właśnie praw sztabowi generalnemu. Na tę właśnie drogę zupełnie zdecydowanie wstąpiły Niemcy i, dzięki temu, dzięki zupełnemu uniezależnieniu sztabu generalnego, zdołały wydobyć z narodu, z państwa maximum energji i potęgi, — zaś ich wielki sztab generalny, jako organizacja fachowa, przez długie czasy będzie służyć za ideał.

Naturalnie, że, zależnie od kultury moralnej i charakteru narodu, wartość moralna działalności sztabu generalnego jest rozmaita.

My, Polacy, możemy być pewni, że o ile inne narody, a szczególniej naród niemiecki, pozostawiają złe wspomnienie o sobie i o działalności swych sztabów generalnych, swych przywódców, o tyle polski sztab generalny zdecydowanie i pewnie podejmie świetne tradycje polskie w polityce międzynarodowej, przyczyni się do rozwoju dalszego naszej wysokiej kultury politycznej, stłumionej przez reakcję zaborczą, i że humanitarne zalety i rycerskość narodu polskiego znajdą wyraz nietylko w celach działania sztabu generalnego, lecz i w jego metodach, nie bacząc na warunki, wymagające choćby największej bezwzględności.

IV. Wydział topograficzny.

Zadania wydziału:

1. Sporządzenie map i planów wojskowych:
   a) terytorjum państwa polskiego,
   b) „ państw obcych.

2. Sporządzanie wszelkich wogóle map i planów.
3. Kształcenie specjalistów-oficerów i techników—mierniczych wojskowych.
4. Powiększenie i rozwój sztuki i wiedzy mierniczej.

Organizacja wydziału:

1. Naczelnik wydziału topograficznego, który jest jednocześnie naczelnikiem wojskowej akademji mierniczej.
2. Wojskowa akademja miernicza—wyższy zakład naukowy do kształcenia oficerów mierniczych; przy akademji—kursy miernicze i rysownicze w celu wykształcenia zastępu techników mierniczych, potrzebnych w miernictwie wojskowem.
3. Ekspedycja topograficzna, która organizuje oddziały i wysyła oddzielnych miernicz i agentów (w szczególności do państw obcych—w porozumieniu z wydziałem wywiadowczym sztabu generalnego) w celu przeprowadzania pomiarów i zdjęć topograficznych.
4. Instytut kartograficzny—reprodukuje plany i mapy.
5. Muzeum miernictwa.

V. Wydział inspekcji.

Zadania wydziału:

1. Instrukcja wojskowa, czyli wychowanie wojskowe (dyscyplina i uświadomienie), wyćwiczenie bojowe i wojskowe wykształcenie fachowe:
   a) żołnierzy—wychowanie wojskowe i wyćwiczenie bojowe;
   b) podoficerów—wykształcenie instruktorskie;
   c) oficerów—uświadomienie co do zadań oficera i wykształcznie specjalne;
   d) młodzieży—kształcenie wojskowe przed powołaniem do służby wojskowej.

   Uwag : Kształcenie oficerów sztabu generalnego tworzy dział odrębny i do zadań działu niniejszego nie należy.
2. Wojskowa instrukcja techniczna w dziedzinie:
   a) uzbrojenia (artylerji, pirotechniki i t. p.);
   b) zaopatrzenia armji;
   c) przygotowania inżynierskiego kraju i przypuszczalnych terenów walki.
3. Inspekcja działów wyszczególnionych wyżej w punktach 1 i 2 przez lustrowanie i manewry.

Organizacja wydziału:

1. **Inspektorat główny**, składający się z inspektorów wszystkich rodzajów broni, oraz inspektorów wszelkich innych działów inspekcji. Na czele stoi **inspektorat główny wojsk polskich**, który ma za zadanie **kierownictwo ogólne** nad instrukcją i inspekcję wszystkich działów, oraz zadanie specjalne—instruk-

cję i inspekcję wychowania i uświadomienia wojsk, oraz wytworzenie doktryny i systemu pedagogji wojskowej.

2. Inspektoraty: piechoty, kawalerji, artylerji, lotnictwa, inżynierji, zaopatrzenia armji—z inspektorami na czele każdego inspektoratu.

Obowiązkiem najpilniejszym każdego z tych inspektoratów jest doskonalenie i wyćwiczenie każdego z wymienionych rodzajów broni według jednolitego systemu oraz wprowadzanie jaknajwiększej systematyczności w całej organizacji administracji wojskowej.

Instrukcja i inspekcja przez swe współdziałanie—z jednej strony przez regulaminy, okólniki i instrukcje (pouczenia), z drugiej przez przeglądy, rewizje i manewry — muszą nadać całej armji zwartość, pewność i sprawność. Tego właśnie dopięła armja niemiecka, dzięki jednolitości i systematyczności działań, co też my musimy naśladować jaknajstaranniej.

VI. Wydział wykształcenia oficerów sztabu generalnego.

Zadania wydziału:

1. Stałe kształcenie oficerów sztabu generalnego.
2. Wykształcenie przygotowawcze do służby w sztabie generalnym.
3. Rozwój sztuki i wiedzy wojskowej.

Organizacja wydziału:

1. Kierownikiem ogólnym jest szef sztabu geneneralnego, jego pomocnikami: główny generał-kwatermistrz, generałowie-kwatermistrzowie, inspektor główny wojsk polskich i inspektorowie poszczególnych rodzajów broni.
2. Prace w kierunku kształcenia i samokształcenia prowadzą wszyscy oficerowie sztabu generalnego oraz korpusu sztabu generalnego (ob. niżej).
3. Akademja sztabu generalnego, która prawie wyłącznie ma zadania, wskazane pod punktem 2 i 3 niniejszego działu.

Oficerowie sztabu generalnego, czy to na służbie w samym sztabie generalnym, czy w akademji, czy przydzieleni do sztabów jednostek wojskowych, kształcą się stale pod kierownictwem szefa sztabu generalnego.

Podstawą ich wykształcenia jest kurs nauk akademji sztabu generalnego, którą wszyscy oficerowie sztabu generalnego winni ukończyć.

Program nauk akademji i warunki wstąpienia do niej podane są niżej w osobnym dziale.

VII. Wydział służbowy.

Zadania wydziału:

Załatwienie wszelkich spraw służbowych (przydziałów poborów, emerytur, awansów, dymisji, odkomenderowania

i t. p.) i osobistych, oraz sporów i konfliktów między oficerami sztabu generalnego.

Organizacja wydziału:

1. Adjutantura sztabu generalnego. Załatwia sprawy służbowe oficerów całego korpusu sztabu generalnego. (Adjutantura akademji sztabu generalnego nie należy do wydziału służbowego, posiada całkiem odrębną organizację i zależy jedynie od naczelnika akademji).
2. Podwydział sądowy wydziału służbowego.

C. KORPUS OFICERÓW SZTABU GENERALNEGO.

Korpus oficerów sztabu generalnego tworzą wszyscy oficerowie,—zarówno ci, co są na służbie w samym sztabie generalnym, jak i w sztabach poszczególnych jednostek wojskowych.

Korpus oficerów sztabu generalnego uzupełnia się wedle uznania naczelnika sztabu generalnego z pośród oficerów, którzy ukończyli akademję sztabu generalnego.

Nie wyznaczeni do służby w sztabie generalnym lub w sztabach poszczególnych jednostek wojskowych, muszą przechodzić do służby frontowej i uważani są jako znajdujący się w rezerwie sztabu generalnego do służby sztabowej.

Uwaga: Oficerowie rezerwy sztabu generalnego nie należą do korpusu oficerów sztabu generalnego. Liczebność korpusu oficerów sztabu generalnego zależy od etatu sztabu generalnego, etatów sztabów jednostek wojskowych oraz od ilości tych jednostek. Wszystkie te etaty zatwierdza naczelnik sztabu generalnego.

D. AKADEMJA SZTABU GENERALNEGO.

Zadania akademji:

1. Przygotowanie oficerów armji lądowej do służby w sztabie generalnym.
2. Rozwój i podniesienie wiedzy wojskowej.

Kurs nauk akademji sztabu generalnego jest dwuletni.

Rozkład zajęć zatwierdza szef sztabu generalnego. Zależnie od ilości przedmiotów i od objętości programów—mogą być słuchaczom akademji udzielane urlopy terminowe, wakacji zaś stałych niema.

Słuchacze winni składać ustalone egzaminy po przesłuchaniu odpowiednich przedmiotów i wykonywać przepisane ćwiczenia. Postęp w ich studjach określa się według systemu 12 punktowego.

Przez cały czas studjów słuchacze mają utrzymanie w akademji oraz pobierają pobory odpowiednie do rangi.

Etat akademji musi być zatwierdzony przez szefa sztabu generalnego.

Program nauk i przedmiotów wykładanych w akademji sztabu generalnego, zawarty jest w dodatku do szkicu niniejszego.

Warunki przyjęcia do akademji sztabu generalnego.

Do akademji sztabu generalnego mogą być przyjmowani sztabowi i niżsi oficerowie. W drodze wyjątkowej, za specjalnem zezwoleniem szefa sztabu generalnego, mogą być przyjmowani również generałowie.

Bezpośrednio przed przyjęciem do akademji sztabu generalnego kandydaci muszą pełnić służbę frontową w ciągu conajmniej 2 lat. Kandydaci winni podawać raporty o życzeniu wstąpienia do akademji w drodze służbowej, z dołączeniem świadectw od swego zwierzchnictwa.

Przy wstąpieniu do akademji kandydaci winni składać egzaminy konkursowe z następujących przedmiotów:

1) regulaminów: znajomość regulaminu musztry piechoty i instrukcji strzeleckiej obowiązuje kandydatów wszystkich rodzajów broni;

2) z taktyki: egzamin ustny i rozwiązanie zadania taktycznego na piśmie;

3) z języków: polskiego—znajomość gruntowna, wypracowanie na temat zadany; niemieckiego i rosyjskiego — umiejętność poprawnego czytania i pisania.

Przygotowanie z tych przedmiotów określa się przez komisję egzaminacyjną przy pomocy skali 12-punktowej. Muszą być określone minimalne ilości punktów dla każdego przedmiotu, przy których kandydaci mogą być przyjęci na wolne miejsca. Na wolne miejsca przyjmowani są ci kandydaci, którzy otrzymają największą ilość punktów. W razie odrzucenia kandydaci mogą być dopuszczeni do powtórnego egzaminu, nie wcześniej jednak, jak w rok po pierwszym.

E. UZUPEŁNIANIE SZTABU.

Szef sztabu generalnego przedstawia zwierzchniej władzy państwowej do zatwierdzenia wszystkich kandydatów do korpusu oficerów sztabu generalnego. Do służby w sztabie generalnym lub w sztabach jednostek wojskowych wyznacza oficerów korpusu sztabu generalnego sam szef sztabu generalnego.

Do służby w sztabie generalnym i w korpusie oficerów sztabu generalnego mogą być wyznaczani początkowo oficerowie, którzy będą posiadali odpowiednie do tej służby kwalifikacje oraz uzdolnienie i których wartość moralna, oraz stosunek do sprawy polskiej, do formowania armji polskiej nie wzbudza żadnych wątpliwości.

Dodatek.

PROGRAM NAUK i PRZEDMIOTÓW WYKŁADANYCH W AKADEMJI SZTABU GENERALNEGO.

Cykle:

I. przedmioty wojskowe.
II. nauki społeczno-prawne.
III. nauki ogólno-kształcące.
IV. języki obce.
V. przedmioty niebowiązkowe.
VI. ćwiczenia fizyczne, władanie bronią i konna jazda.

I. Przedmioty wojskowe.

a) Organizacja i administracja wojskowa.

1. Organizacja armji.
2. Organizacja i służba sztabu generalnego.
3. Przegląd organizacji sztabów generalnych obcych.
4. Organizacja i kompetencje ministerjum wojny (administracja wojskowa).

b) Wychowanie wojskowe.

5. Regulamin służby wewnętrznej.
6. Przepisy dyscyplinarne.
7. Wojskowy kodeks karny.
8. Psychologja i pedagogja wojskowa.

c) Taktyka i wyćwiczenie bojowe wojsk.

9. Taktyka elementarna.
10. Regulaminy musztry.
11. Taktyka stosowana:
   1°. „ działań polowych.
   2°. „ „ pozycyjnych.
12. Regulaminy polowe
13. Wypracowania taktyczne.

d) Technika wojskowa.

14. Artylerja.
15. Fortyfikacje.

e) Terenoznawstwo.

16. Miernictwo,—teorja i ćwiczenia połączone z wywiadem.

f) Strategja.

17. Sztuka i nauka wojskowa.
18. Teorja operacji wojennych.
19. Zadania strategji polskiej.
20. Wypracowania strategiczne.

g) Historja wojskowości.

21. Historja wojskowości powszechna.
22. „ „ polska.

h) Korespondencja wojskowa.

23. Organizacja i technika kancelarji wojskowych.

II. Nauki społeczno-prawne.

1. Socjologja.
2. Ekonomja społeczna.
3. Prawoznawstwo ogólne.
4. Prawo państwowe.
5. „ międzynarodowe.
6. Polityka.

III. Nauki ogólno-kształcące.

7. Historja powszechna.
8. „ polska.
9. Przyrodoznawstwo syntetyczne.
10. Zasady matematyki wyższej.
10. Geometrja wykreślna z ćwiczeniami i rysunkami.
12. Historja filozofji.

V. Języki cudzoziemskie.

13. Język niemiecki.
14. „ rosyjski.
15. „ francuski.

V. Przedmioty nieobowiązkowe.

1. Buchalterja.
2. Stenografja.
3. Języki, które nie są zaliczone do obowiązkowych, i inne przedmioty, jak służba zdrowia i t. p.

VI. Ćwiczenia fizyczne, władanie bronią i jazda konna.

1. Gimnastyka na przyborach.
2. Zasady boksowania, jiu-jitsu i innych systemów walki wręcz.
3. Pływanie i bieg.
4. Używanie motorów.
5. Używanie broni: fechtunek, strzelanie, obsługiwanie dział
6. Jazda konna.

LUDOMIR SAWICKI.

Prof. Uniw. Jagiell.

Polskie Towarzystwo Geograficzne.

Z początkiem roku bieżącego zawiązało się w Warszwie *Polskie Towarzystwo Geograficzne*, towarzystwo o charakterze nawskroś naukowym. Po licznych nieudanych próbach tego rodzaju w porozbiorowej Polsce doczekaliśmy się nareszcie, w czasie wielkiej wojny europejskiej, zorganizowania instytucji społecznej, któraby umożliwiła skupienie wszystkich sił, pracujących u nas w dziale nauki i wychowania, dotychczas w Polsce bardzo zaniedbanego. Chce ona zebrać te, po całej ziemi polskiej rozrzucone, przyczynki do rozwoju *rodzinnej wiedzy geograficznej*, chce je uratować, wzmocnić, dźwignąć ku pożytkowi społeczeństwa polskiego i nauki ogólnej.

Zaniedbanie nauk geograficznych u nas w XIX wieku jest jednem z licznych, a bardzo *znamiennych objawów wiekowego niewolnictwa.* Kto docenia, jakie znaczenie mieć musi nauka geografii w moralnym rozwoju społeczeństwa, zarówno w praktyce życiowej, w wyrobieniu jasnych, szerokich poglądów w sprawach politycznych, administracyjnych i wojskowych, jakoteż w wychowaniu wielostronnego umysłu i sprawiedliwego charakteru, ten rozumie, że *państwa zaborcze wielki w tem miały interes*, by u nas rozwój tej właśnie gałęzi wiedzy i nauki krępować, podkopywać, dusić. Cóż więc dziwnego, że w planach szkół elementarnych i średnich nie dano nauce geografji tego stanowiska, któreby jej znaczeniu w życiu XIX w. odpowiadało, że wykłady geografji powierzono siłom nauczycielskim, najzupełniej do tego nieprzygotowanym; że w zaborze pruskim i rosyjskim nie dopuszczono do nauczania tego przedmiotu w szkole średniej nauczycieli narodowości polskiej, że chętnie widziano, jak z rozmaitych przyczyn i w wyższych uczelniach geografja nie rozwijała się należycie. Nie wyposażono instytutów, nie zezwalano na utworzenie koniecznych seminarjów i ćwiczeń praktycznych, co uniemożliwiło wychowanie dobrze kwalifikowanych sił nauczycielskich.

Rozumiemy wobec tego, że *wojna zastała nas na tem polu zupełnie nieprzygotowanych.* Nasz *kupiec* i przedsiębiorca nie orjentował się w przyrodzonych warunkach produkcji, transportu i zbytu, horyzont jego sięgał tylko po kordony zaborowe. Nasz *polityk* miał ciasny światopogląd, który ledwo sięgał poza ramy Europy Środkowej. Nasz *żołnierz* nie znał się na mapach, tak, iż od obcych dopiero nauczył się elementów orjentacji na ziemiach, za które znosił trudy i przelewał krew. Nasz *urzędnik* napotykał na niezmierne trudności w zarządzie krajem, którego nie znał, którego przyrodzonych warunków życiowych nie rozumiał, nie doceniał.

Zmienić ten niebezpieczny dla naszego przyszłego rozwoju samodzielnego stan rzeczy musi być hasłem doby dzisiejszej.

Nowopowstałe *Polskie Towarzystwo Geograficzne* (P. T. G.) chce się przyczynić ze wszystkich swych sił do tej zmiany na lepsze.

Wojsko jest w wysokim stopniu zainteresowane rozwojem geografji i wyćwiczenia geograficznego. Wszak działa ono w przestrzeni, na pewnem terytorjum, którego właściwości winno znać jaknajdokładniej, by je wszystkie—o ile są dodatnie—wyzyskać w krytycznych chwilach walki, lub też, aby się przed nimi zawczasu i dokładnie zabezpieczyć, o ile są ujemne. Zdolność szybkiej orjentacji w terenie, na zasadzie wiadomości geograficznych i możliwie dokładnych map, to rzecz elementarna już nietylko dla samodzielnego oficera, lecz dla każdego prostego żołnierza. Umiejętność przesuwania oddziałów, jakoteż pomieszczenia i wyżywienia ich, wyzyskania budowy ziemi, jej warunków nawodnienia i zasobu roślinnego, dla celów strategicznych i taktycznych, zdolność czerpania z naturalnych zasobów danej ziemi dla zaspokojenia potrzeb wojska, ostatecznie możność okupowania i administrowania obszarów nieprzyjacielskich—oto szereg zupełnie *podstawowych zadań wojskowych,* których szczęśliwe rozwiazanie wymaga najdokładniejszych wiadomości geograficznych. Budowa morfologiczna danego obszaru, jego klimat i nawodnienie muszą być oficerom niemniej znane, jak skład i rozmieszczenie ludności, osadnictwo, komunikacja i charakter życia gospodarczego.

Tem się tłumaczy fakt podwójny: 1) że we wszystkich państwach władze wojskowe stworzyły osobne *biura geograficzne przy sztabach generalnych,* gdzie gromadzą się wszelkie wiadomości o wchodzących w rachubę terenach walk i 2) że we wszystkich państwach o wysokiej kulturze *sfery wojskowe żywo interesują się całem życiem geograficznem* danego społeczeństwa, w bliskich pozostają stosunkach z instytucjami geograficznemi i przedstawicielami geografji w swej ojczyźnie i same w wysokiej mierze przyczyniają się do rozbudzenia i rozwinięcia tego życia.

Nie będziemy zajmować się na tem miejscu faktem pierwszym. I w Polsce będą musiały powstać z ramienia władz wojskowych instytucje geograficzne, jako organy pomocnicze w opracowaniu programów wojskowych. Natomiast nie możemy dosyć silnie położyć nacisku na okoliczność drugą. W krajach cywilizowanych *znaczny procent pracy naukowej w geografji biorą na swe barki uczeni-wojskowi.* Na dowód tego moglibyśmy przytoczyć długi szereg najwybitniejszych wodzów angielskich, francuskich, niemieckich, nawet rosyjskich, którzy nie mniej poważną rolę odgrywali jako geografowie, opracowując bądź to dziedzinę geografji ojczystej, bądź też, prowadząc badania zagranicą, ekspedycje i t. p. W żadnym stanie, poza nauczycielskim, nie spotykamy tylu adeptów umiejętności geograficznych, jak w wojskowym. Nieraz odgrywał on nawet kierującą rolę w geografji własnej ojczyzny. I tak już przed wojną na czele towarzystw geograficznych stali w Londynie Ekc. Right Hon. Lord S. N. Curzon of Kedleston, generalny gubernator

Indji, w Berlinie marszałek polny v. der Goltz (Deutschasiatische Gesellschaft), admirał v. Hollmann (Deutsche Orientgesellschaft), generał piechoty v. Beseler (Gesellschaft für Erdkunde), generał porucznik v. Alten (Deutsch-Südamerikanische Gesellschaft), w Piotrogrodzie generał major J. M. Srokalski, w Wiedniu marszałkowie porucznicy O. Frank i v. Hübl oraz pułkownik Haardt von Hartenthurm, w Rzymie pułkownik Roncagli, w Bernie Szwajcarskim pułkownicy Held i Becker i t. d.

Należałoby pragnąć, by i w polskich szkołach wojskowych obudziło się jaknajrychlej zrozumienie tych wszystkich korzyści, które dla obu stron wynikają z pewnej *symbiozy nauki geografji ze stanem oficerskim*; by i u nas przyjął się ten, tradycją całego cywilizowanego świata uświęcony, zwyczaj. Bliskie zetknięcie się sfer wojskowych z geografją pogłębi tychże ogólne, jakoteż fachowe wykształcenie, a geografji przysporzy dzielnych pracowników, którzy są w stanie wnieść w rozwój nauki geografji oryginalną nutę; tembardziej, jeśli, jak to ma miejsce w P. T. G., dana jest możność zawiązania w łonie towarzystwa geograficznego rodzaju kółka specjalistów-miłośników geografji militarnej, gdzie im w publikacjach Towarzystwa zapewnionym być może odpowiedni głos do nawiązania stosunków z szerszą publicznością. Dlatego niech mi będzie wolno poświęcić parę słów organizacji P. T. G.

Pod presją krępujących w rozmaitych kierunkach ustaw stowarzyszeniowych powstała za czasów okupacji tylko *macierz P. T. G. w Warszawie.* Zakładanie kół na prowincji i poza granicami Królestwa, zastrzeżone w ustawie, nie mogło być narazie zrealizowane, ale jest zadaniem najbliższej przyszłości. Na czele macierzy warszawskiej stanęli uczeni, reprezentujący wszystkie główne działy geografji, względnie nauk pomocniczych, mianowicie jako prezes J. Lewiński (geolog), zastępca jego Wł. Gorczyński (klimatolog), sekretarz Bol. Olszewicz (historyk geografji), skarbnik A. Poniatowski (etnolog), pozatem do Wydziału P. T. G. należą A. Sujkowski (antropogeograf) i W. Lencewicz (antropolog i geolog).

Życie młodego P. T. G.ześrodkowuje się 1) w wydawnictwach, 2) w pracach komisji poszczególnych, 3) na posiedzeniach naukowych. *Wydawnictw stałych przygotowuje się dwa rodzaje: perjodyczne czasopismo i aperjodyczne „prace“*. Pierwsze z nich będzie wychodzić na razie w trzymiesięcznych odstępach w Warszawie p. t. „*Przegląd Geograficzny*“, jako czasopismo fachowo-naukowe, gdzie gromadzi się rozprawy naukowe z wszelkich gałęzi geografji, napisanych po polsku lub dowolnie w jednym z czterech języków światowych (angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim), a zaopatrzonych stosownie do tego w obcojęzyczne lub też polskie streszczenie. Dalej z artykułów, w których omówioną będzie organizacja i metodyka nauczania geografji w Polsce, z drobnych notatek naukowych, z krytycznych sprawozdań ze stanu nauki w poszczególnych działach geografji, wreszcie z obszernej i gruntownej

kroniki, gdzie zamieszczać pragniemy wszelkie wiadomości o ludziach, instytucjach, bliżej geografją się interesujących. W ten sposób „Przegląd Geograficzny" pragnie z jednej strony nawiązać stosunki między polską nauką geografji a zagranicą, z drugiej zaś stać się tym ośrodkiem, dokoła którego gromadzićby się mogli do wspólnej pracy wszyscy, choćby najbardziej rozproszeni, pracownicy-polacy. Drugi rodzaj wydawnictw „*Prace P. T. G.*" obejmuje w luźnych zeszystach pojedyńcze monograficzne prace, bardziej w sobie wykończone, o poważniejszej objętości. Pierwszy zeszyt „Przeglądu" i „Prac" ukaże się niebawem w druku. Redaktorem wydawnictw P. T. G. jest wyżej podpisany.

W miarę potrzeby lub nasuwających się zadań tworzą się w łonie Towarzystwa *komisje*, bądź to celem zgromadzenia w mniejszem kółku specjalistów do bardziej szczegółowych badań, bądź też celem przeprowadzenia poszczególnych zadań.

I tak do tej pory zawiązały się w łonie towarzystwa następujące komisje: komisja *kartograficzna* (przewodniczący J. Krasowski), *programowa* (P. Sosnowski, do opracowania planu nauki, przepisów egzaminacyjnych i t. d.), *geograficzno-historyczna* (W. Kamieniecki, do wydania szkolnego atlasu historycznego naukowego), *propagandy* wzgl. odczytowa (G. Loth), oraz komisja do *wydania podręczników akademickich* (L. Sawicki). Byłoby rzeczą ze wszech miar dla rozwoju geografji w Polsbe pożądaną, by sfery wojskowe zasilały szeregi członków komisji kartograficznej, może i programowej, a przedewszystkiem utworzyły specjalną komisję *geografji wojskowej*, gdzieby się, w ciągłej styczności ze stanem geografji w kraju, krystalizowały zadania dzisiejszej geografji militarnej. Komisje odbywają swoje posiedzenia. wzgl. zebrania naukowe, odczytowe, i t. d. w *lokalu P. T. G.*, którym jest na razie Instytut Geograficzny Uniwersytetu Warszawskiego (Krakowskie Przedmieście). Tam też zaczyna się gromadzić bibljoteka i zbiór map P. T. G., które mają z czasem umożliwić członkom wydatną pracę naukową w dziedzinie geografji. W tym też lokalu (sekretarz Bol. Olszewicz) należy zgłaszać się po deklaracje członkowskie, statuty Towarzystwa i wszelkie informacje (składka 12 mk.).

Co dwa tygodnie wreszcie, mianowicie w pierwszy i trzeci wtorek każdego miesiąca, odbywają się w sali posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (ul. Śniadeckich 8) *posiedzenia*, na których członkowie Towarzystwa i uproszeni goście zdają sprawę bądź to z rezultatów własnych badań, bądź też ze stanu nauki w poszczególnych kwestjach ogólniejszych. Poprzedzają te odczyty sprawozdania z czynności zarządu, uzupełniają je wiadomości o ważniejszych wydarzeniach i publikacjach na polu geografji Byłoby rzeczą dla ogółu Towarzystwa niezmiernie pożądaną, by na tych ogólnych zebraniach fachowcy-wojskowi zechcieli resztę członków Towarzystwa co pewien czas informować o zagadnieniach geografji militarnej, szczególnie polskiej, lub też, biorąc udział w dyskus-

jach, oświetlać poruszane tematy właśnie z punktu widzenia geografji wojskowej. Nie ulega wątpliwości, że współżycie to w łonie Towarzystwa odbiłoby się dodatnio także i na nich: niejedno zadanie geografji wojskowej łatwiej i lepiej da się rozwiązać, gdy je oprzemy na zasadach ogólnej geografji i naodwrót—celowo przeprowadzone prace z dziedziny geografji wojskowej mogą być niezmiernie doniosłego znaczenia przedewszystkiem dla geografji ziem ojczystych, a nieraz nawet dla geografji ogólnej.

Organizacja P. T. G. jest dopiero w ogólnych zarysach nakreślona. Dziś, kiedy upadły względy na chwilowych panów ziem polskich, ze skromnych zarodków może i powinna powstać *instytucja potężna*. Powinna ona nietylko siecią oddziałów prowincjonalnych objąć *wszystkie ziemie polskie*, ale też garnąć pod swe skrzydła wszystkie pierwiastki, które życie jej czynić mogą intensywnem i wszestronnem, napełniając je równocześnie głębszą treścią. Jaką ta ostateczna organizacja będzie i jaki owoc wyda, zależeć będzie od tych, co staną w jej szeregach, zespalając swe wysiłki w jednym celu. *Nie o zasady i przepisy chodzi, lecz o ludzi.* Jeśli więc wzywamy sfery wojskowe do współpracy, powołując się na przykład zagranicy, to czynimy to w przeświadczeniu, że *postawimy P. T. G. i naukę geografji w Polsce na szerszych podstawach, że ze swej strony przyczynimy się do gruntowniejszego ujęcia zadań i metod geografji militarnej, wreszcie, że i w jeden i w drugi sposób, wypełniając ważne zadanie naukowe i obywatelskie, przysłużymy się dobrze ojczyźnie.*

TADEUSZ FELDSZTEIN.

Taktyka karabinów maszynowych

na podstawie doświadczeń walk legjonowych 1914—16.

III. STANOWISKO.

Wybór stanowiska ma niezmierną wagę dla działania k. m. w czasie, walki w nim spoczywa niejako zarodek zachowania się k. m. w dalszej jego akcji. Stanowisko warunkuje możność skutecznego użycia k. m. w czasie walki, dozwala lub nie dozwala na sukces pełny i jest jednym z ważnych czynników zwycięstwa.

Przytem wybór stanowiska nie jest rzeczą łatwą. Nieraz przesunięcie o parę metrów zmienia zasadniczo jego wartość, nieraz niedostrzeżony w pierwszej chwili drobiazg zupełnie przekreśla pokładane w nim nadzieje. Pozatem trudno z jednej strony o stanowisko idealne, ze wszystkiemi zaletami, z drugiej zaś strony stanowisk średnio dobrych, z jakich normalnie korzystamy, mamy w terenie przeważnie tyle, że wybór nie jest trudny. Wymaga on doskonałej znajomości wymogów tak-

tycznych broni, wyśmienitej orjentacji i zrozumienia terenu. A przecież wybór ten leży w ręku podoficera przeważnie, bo dowódca plutonu może wyznaczyć poszczególnemu karabinowi tylko odcinek i zadanie, a dokładny wybór stanowiska jest rzeczą karabinowego. Wymaga to więc tak tęgich podoficerów, jak i dobrego wyszkolenia i częstych ćwiczeń w obieraniu stanowisk.

Przy wyborze stanowiska należy pamiętać o następujących warunkach, które powinny być spełnione: 1) by stanowisko umożliwiało skuteczne działanie, 2) by dawało dobre ukrycie dla k. m., 3) by dojście do niego było kryte, 4) by następne stanowisko było upatrzone.

Możność skutecznego działania, a więc obstrzał, jest to pierwszy warunek, *condit o sine qua non* każdego stanowiska. Oczywiście obstrzał może być różny, mniej lub więcej rozległy, mniej lub więcej na boki ograniczony, ale musi być. Stanowisko, które trzeba zmienić, chcąc działać, jest zasadniczo złe.

W bitwie pod Studzienicą, 6.7. 1916 r., k. m. 3. p.p., umieszczony tuż przy prawem skrzydle I. baonu 6. p.p., miał z powodu ukształtowania terenu stanowisko takie, że z chwilą pojawienia się Rosjan musiał wysunąć się przed własną piechotę, celem odparcia ich.

Korzystnem jest, jeżeli stanowisko dozwala na szerokie pole działania i jeżeli k. m., nie zmieniając miejsca, działać może na rozległy odcinek, co jednak w wyjątkowo tylko dogodnym terenie da się osiągnąć. Jeśli to jest niemożliwem, należy ustawić k. m. tak, by działał na najważniejsze punkty przedpola. Stanowisko o najlepszem obstrzale, o doskonałym przeglądzie terenu, wypadnie nieraz poświęcić dla stanowiska o obstrzale złym, ale jedynego dla obrony ważnego punktu, klucza pozycji.

Korzystnem jest również, by pole śmierci było jaknajwiększe, bo to wyrównuje ewentualne błędy oceny odległości i niedokładności strzelania. Przy ataku, gdzie odległości strzału są zwykle większe, jest to rzecz trudna do osiągnięcia; przy obronie jednak, gdzie mamy znacznie większą możność i swobodę przy wyborze stanowiska, dążyć należy wszelkiemi siłami do osiągnięcia dobrego pola śmierci.

Przykładem stanowiska o szerokiem polu działania i dobrem polu śmierci jest pozycja 6. p.p. pod Sitowiczami, gdzie rozciągało się prawie równe pole aż do Stawoku, t. j. na 300 m., i gdzie każdy k. m. mógł ostrzeliwać prawie cały front pułku.

Inne są wymogi stanowiska przy obronie, inne przy ataku. Zależy ono od tego, czy zadaniem naszem jest odeprzeć atak nieprzyjaciela, czy też własny atak wesprzeć.

Przy obronie—zadaniem naszem jest złamanie ogniem ataku nieprzyjacielskiego; powinniśmy więc pamiętać, że działanie nasze właściwe zaczyna się dopiero na odległości bliskie

i z tego punktu widzenia rozpatrywać będziemy wartość stanowiska. Tu przedewszystkiem konieczne jest dobre pole śmierci na odległościach bliskich, dopiero zaś potem rozległe pole obstrzału. Atak nieprzyjacielski jest zwykle atakiem nocnym, lub atakiem po przygotowaniu artyleryjskiem; zostanie więc spostrzeżony dopiero w chwili ostatniej, gdy niema czasu na długie nastawianie i celowanie, na ciągłą zmianę punktu celu, lub gdy jest ono (jak w nocy) niemożliwe. Tu więc musi równy teren, połączony z płaskim torem kuli, wyrównać błędy strzelania.

Tak więc stanowisko o dobrym przeglądzie terenu, lecz mające w bliskich odległościach martwe pola, lub małe pola śmierci, jest mniej korzystne od stanowiska o małym wglądzie w teren, lecz na odległościach bliskich—a więc decydujących—o przedpolu bez pól martwych, przedpolu doskonale równem, czyli o świetnem polu śmierci.

W terenie pagórkowatym korzystniej jest założyć stanowisko u podnóża wzniesienia, niż na jego stoku lub szczycie, bo chociaż wgląd w teren może przez to ucierpieć, lecz skuteczność ognia wskutek lepszego pola śmierci wielokrotnie się wzmoże. Stanowiska przewyższające są przy obronie wyjątkowo tylko dopuszczalne, normalnie nie mają wartości.

Przykładem stanowiska o małem wglądzie w teren, lecz o doskonałym obstrzale i polu śmierci jest stanowisko k. m. II. baonu 6. p.p. pod Optową, umieszczonego u podnóża wzgórka przed polaną na 400. m. głęboką.

Drugim warunkiem przy obiorze stanowiska obronnego jest: 1) możność działania na odcinki sąsiednie, by ewentualnie współdziałać przy złamaniu skierowanego na nie ataku; 2) możność flankowego strzelania. Tego rodzaju ustawienie k. m. musi być jedną z głównych trosk zakładającego linję obronną.

Stanowisko samo musi być tak obrane, by odciążało k. m. od troski o swe własne bezpieczeństwo, a umożliwiało zwrócenie całej uwagi na działanie, t. j. musi być trudno dostępne, czy to wskutek przeszkód naturalnych, czy sztucznych. W razie, gdyby to się nie dało osiągnąć, musi być k. m. dodana silna osłona, która troskę o jego bezpieczeństwo przejmie na siebie. Normalne miejsce k. m. przy obronie jest w linji piechoty. Stanowisko tylne przewyższające jest, jako mało skuteczne, niecelowe.

Stanowisko wysunięte przed linją własną, to rzecz tylko wyjątku. K. m. jest bronią zbyt ważną i cenną, by go wysyłać na stanowisko wysunięte, t. j. z góry skazane na opuszczenie w razie silniejszego ataku nieprzyjacielskiego. Trudno z takiego stanowiska wycofać się piechocie, cóż dopiero k. m., a strata k. m. jest w stosunku do korzyści, osiągniętych przez wysunięcie go, przeważnie nieproporcjonalnie większa. Trzeba pamiętać o tem, że wysunięte oddziały są przeważnie skazane na stracenie, a któryż dowódca lekkomyślnie przeznaczy k. m., broń tak drogocenną i tak ważną, na stracenie?

W wyjątkowych tylko wypadkach możliwem bedzie stanowisko wysunięte dla k. m., ale tylko z należytą osłoną piechoty. Wogóle, przy wszelkiem detaszowaniu k. m. należy pamiętać o odpowiedniej osłonie; detaszowanie zaś k. m., ze zbyt słabą osłoną lub bez niej, jest lekkomyślnością nie do darowania. Taki wyjątkowy wypadek zachodzi, jeżeli ze stanowiska wysuniętego, którego włączyć nie można do sieci stałej linji obronnej ze względu na ukształtowanie terenu, panuje się całkowicie nad przedpolem i nad drogami zbliżenia się nieprzyjaciela, jeżeli przez zajęcie tego stanowiska zmusić można przeciwnika do zbyt wczesnego, a więc niekorzystnego dlań rozwinięcia się. Ma to również miejsce, jeśli chodzi o ostrzeliwanie defilé, którego zdobycie stanowi konieczny warunek powodzenia ataku, a którego, z tych lub owych względów, z pozycji głównej ostrzeliwać nie można.

W tych jednak wszystkich wypadkach musi mieć k. m. ze wszystkich stron czyste przedpole, tak, by skryte do ście doń nieprzyjaciela na bliską odległość było niemożliwem, tudzież musi mieć możność wczesnego i krytego wycofania się. W przeciwnym bowiem razie, gdyby wycofywanie się k. m. z wysuniętego stanowiska mogło być ostrzeliwane przez nieprzyjaciela, mógłby k. m. łatwo zostać stracony, a wówczas przeważnie „nie warta skórka wyprawki". Ewentualnie więc musi być kryte połączenie uskutecznione sztucznie, t. j. rowem dobiegowym.

W walce pozycyjnej może być niekiedy pożytecznem usadowienie k. m. na placówce, na punktach, których utrzymanie w naszem ręku jest bardzo ważne ze względu na opanowanie przedpola i niedozwolenie nieprzyjacielowi wglądu w naszą pozycję. Takich stanowisk tyczy się również to wszystko, co wyżej o stanowisku wysuniętem powiedziano.

Są to jednak wypadki wyjątkowe. Normalnie stanowisko k. m. przy obronie jest w linji piechoty.

> Przy walkach pozycyjnych nad Stochodem (koniec lipca 1916 r.) umieszczony był k. m. na placówce 6. p.p. przy moście na Stochodzie. Jakkolwiek obstrzał był mały, jednak placówka, silnie wzmocniona przez k. m., uniemożliwiała Rosjanom przejście na lewy brzeg Stochodu, co dozwolało na swobodną komunikację na pozycji, niczem nieprzeszkodzoną jej budowę, jak również i budowę linji rezerwowej.

Wyżej powiedziane uwagi tyczą się oczywiście tylko walki ruchowej. Przy dzisiejszej metodzie walki na froncie francuskim, gdzie cała linia pierwsza jest niejako stanowiskiem wysuniętem, z góry skazanem na stracenie, z powodu niemożności utrzymania jej w ogniu huraganowym, rzecz przedstawia się w sposób zupełnie inny. Tu, przeciwnie, samemi prawie k. m. obsadza się linję, by kosztem nawet ich straty oszczędzić większą liczbę żołnierzy od pewnej prawie śmierci w głównej sferze ognia huraganowego i módz użyć ich do kontrataku (jest to t. zw. metoda „giętkiego frontu"). Tu więc

ofiara k. m. jest zgóry przewidziana i celowa; tu dobrowolnie poświęcamy maszynę dla ocalenia żywej siły ataku: żołnierza.

Pozwolić sobie na to mogą jednak tylko państwa o wielkich zapasach broni i materjału, dla których strata nawet wielkich ilości k. m. ma małe znaczenie. W Polsce, gdzie nigdy nie dojdziemy do tak znacznej obfitości materjału i broni, będzie napewno większa oszczędność materjału bardziej wskazaną, i tu, nawet w warunkach walki umocnionych stanowisk polowych, nie będziemy mogli zbyt szafować tą—bądź co-bądź—drogocenną bronią.

Zresztą takie użycie k. m. na froncie zachodnim nie stoi wcale w sprzeczności z wyżej wypowiedzianemi zasadami. Wiemy, że zdobycie lub zatrzymanie kilkudziesięciu metrów rowu jest na froncie zachodnim równoznaczne z wielkim sukcesem terenowym na froncie rosyjskim. Strata więc k. m. dla utrzymania stanowiska wysuniętego w warunkach walki frontu rosyjskiego nie opłaca się; na froncie jednak francuskim, gdzie każdy metr linji ma o wiele większą wagę, jest rozumną i celową. Zasada tu i tam jest ta sama. Ofiarujemy k. m. na stracenie tam, gdzie sukces, przez to osiągnięty, przewyższać będzie wartość jego straty; nie narazimy zaś go lekkomyślnie tam, gdzie strata przewyższać będzie korzyść.

Inne wymogi stawia się k. m. przy ataku. Tu większe lub mniejsze pole śmierci nie takie ma znaczenie. Atak trwa długo, działanie niespodzianem nie jest i nie można tego odeń wymagać; czasu jest więc dość, by się wstrzelać. Tu główną rolę gra rzecz zupełnie inna. Tu musi *karabin możliwie jaknajdłużej działać bez zmiany swego stanowiska.* Miejsce jego jest więc tam, gdzie najskuteczniej i najdłużej popierać będzie mógł atak piechoty, bez względu na jej ruchy, gdzie będzie mógł strzelać bez zagrożenia własnej piechocie, o ile możności do ostatniej chwili szturmu.

Dlatego też rzadko tylko będzie miejsce jego w linji samej, a nigdy nie może on posuwać się skokami naprzód wraz z piechotą. To nie jest jego rola. Jego zadaniem jest wyszukać sobie takie stanowisko, by, nie zmieniając go, wspomagał piechotę do chwili ostatniej.

Takich stanowisk mamy dwa typy ogólne. Jeden, to stanowisko przewyższające, drugi—flankowe.

Stanowisko flankowe, jeżeli zajęcie takiego będzie możliwem, jest możliwie najlepsze. Ma ono wszystkie zalety stanowiska przewyższającego, a prócz tego zazwyczaj zaletę większego pola śmierci, a również, jeśli stanowisko jest czysto flankowe, możność dłuższego znacznie działania przy posuwaniu się piechoty naprzód, niż ze stanowiska przewyższającego. Również nie do pominięcia jest przy takiem stanowisku flankowe działanie ognia k. m. Przy krótkim froncie walki, froncie nie ciągłym, zajście nieprzyjaciela z boku może mieć znaczenie pierwszorzędne. Sam nieraz ogień k. m. wystarczy, by nieprzyjaciela wyprzeć.

28.2.1905 r. w bitwie pod Kokaszi flankował bataljon rosyjski 9. brygadę Kobi japońską. Będące dotąd w odwodzie k. m. zaszły ten baon z boku i flankowym ogniem zmusiły go do odwrotu. (Por. Rozdz. I.).

Przy dzisiejszych walkach o froncie długim, ciągłym, tego rodzaju sukces w wyjątkowych tylko wypadkach, np. przerwania frontu, będzie możliwy. Ale zawsze, ponieważ front nie jest przecież idealnie równy, znajdzie się kąt wypukły pozycji. Umieszczony naprzeciw takiego kąta, karabin może skutecznie z flanki wspierać atak piechoty przeciw jednemu ramieniu tego kąta. Dozwala to na wspieranie ataku do chwili ostatniej, a równocześnie działa na atakowanego nieprzyjaciela jaknajniekorzystniej, jak wogóle wszelki ogień z flanki.

Możność takiego działania, do którego dążyć należy zawsze, zależy oczywiście od układu terenu i linji nieprzyjacielskiej. Jeżeli takie ustawienie k. m. jest możliwe, jest ono zawsze najlepsze; tylko oczywiście musi być zbudowana odpowiednia osłona dla k. m. od ognia flankowego nieprzyjacielskiego. Gdzie tego osiągnąć nie można, korzysta k. m. ze stanowiska przewyższającego, lub w wyjątkowych wypadkach z miejsca w linji piechoty.

Stanowisko przewyższające jest prawie zawsze do osiągnięcia. Niekorzystne jego pole śmierci, a więc i trudność trafienia, równoważy -możność wspierania całej fazy ataku aż do ostatniej chwili szturmu. Oczywiście i tu, im bliżej nieprzyjaciela, tem lepiej; to też z dwu wysuniętych stanowisk to będzie lepsze, przyjmując równe warunki dojścia, które jest bliżej nieprzyjaciela.

Por. przytoczony w I. rozdz. przykład k. m. II. baonu 6. p.p. na wieży w Kukli.

7.11. 1914 r. atakował 33. p. fizyljerów niemieckich pozycję rosyjską w walkach w Kasuben. K. m. podsunął się naprzód i zajął stanowisko na dachu domu, umieszczonego około 100 m. od linji nieprzyjacielskiej, skąd silnym ogniem umożliwił własnej piechocie posunięcie się naprzód i w ten sposób przyczynił się do powodzenia ataku.

Przy zajęciu stanowiska należy dla wsparcia ataku starać się o to, by można było z danego stanowiska przez wszystkie fazy ataku módz piechotę wspierać. O ile na takie stanowisko k. m. nie może dojść drogą krytą, a zmuszony jest posuwać się w ogniu nieprzyjacielskim, powinien starać się o to, by się nie zdradzić przedwczesnem otwarciem swego ognia. Strzelać więc zaczyna dopiero wtedy, gdy znalazł już stanowisko ostateczne; w przeciwnym bowiem razie łatwo zostanie poznany i przy skoku zniszczony. Mówi przecież regulamin niemiecki, który rzadko operuje pojęciem „niemożliwości“, że „długotrwające posuwanie się k. m. skokami naprzód, przy prędko po sobie następujących skokach, jest nie do przeprowadzenia“. (E. R. f. d. I. 620).

Mimo trudności zmiany stanowiska w ogniu—nie powinien się dowódca k. m. nigdy wahać w posunięciu się naprzód, jeżeli z danego stanowiska zadania swego spełnić nie może, czy wskutek złego wyboru, czy też wskutek przesunięcia się własnej piechoty, jeżeli nowe, wyłaniające się zadanie z dotychczasowego stanowiska dokonać się nie da, jeżeli wreszcie zadanie zostało spełnione i stanowisko jest już bezcelowe, a tylko z nowego istnieje możność ewentualnego dalszego uczestniczenia w walce.

By koniecznej tej zmiany uniknąć, dążymy zawsze do tego, by stanowisko raz obrane miało możliwie jaknajwiększe pole działania, t j. byśmy, nie zmieniając go, mogli spełnić jaknajwiększą ilość tych zadań, które jednostce, do której k. m. przynależy, przypaść mogą. Tak obrane stanowisko obiecuje największy sukces. Nie zawsze jednak teren na to pozwala. Jeżeli więc dalsze działanie staje się niemożliwem, ma k. m. obowiązek, nie zważając na straty, zająć stanowisko nowe. Bo przecież „działanie ważniejsze od osłony".

6.7. 1916 r. w bitwie pod Studzienicą przeszła 2. komp. 6. p.p. do kontrataku, tak, że wkrótce uniemożliwiła zupełnie działanie k. m. I. O. K. M., stojącemu na jej odcinku. Wtedy k. m., nie zważając na celny ogień rosyjski i ogień niezorjentowanej jeszcze w sytuacji artylerji austrjackiej, posunął się około 200 m. naprzód i zajął stanowisko na następnem wzniesieniu terenu, by stamtąd ostrzeliwać cofających się nieprzyjaciół.

Skoro już zmiana stanowiska stała się konieczną, należy przynajmniej dążyć do tego, by uczynić ją niespostrzeżoną przez nieprzyjaciela. Doskonałe wyzyskanie terenu, szukanie drogi krytej przed wzrokiem nieprzyjaciela, choć nieraz wielokroć dłuższej, jest tu konieczne. Ani zmęczenie obsługi, ani obawa nałożenia drogi nie powinny zniechęcać dowódcy do szukania takiego dojścia do nowego stanowiska. Mówi wyraźnie regulamin niemiecki: „dowódcy k. m. powinni się stale zastanowiać nad tem, czy nie dadzą się one w ukryciu, drogą okólną, przenieść naprzód". (E. R. f. d. I. 620).

Reasumując, powiemy, że główną cechą dobrego stanowiska przy obronie jest dobre pole śmierci i przejrzystość na odległościach bliskich, zaś dobrego stanowiska przy ataku — możność jaknajdłuższego działania bez jego zmiany.

Drugim warunkiem, jaki spełnić musi stanowisko k. m., jest dobre zamaskowanie. Dobrze zamaskowanem jest stanowisko wtedy, gdy zbliskiej nawet odległości nie można go rozpoznać. Ma to podwójne znaczenie, a mianowicie: po pierwsze, utrudnia nieprzyjacielowi zwalczenie k. m., po drugie, dozwala zaskoczyć nieprzyjaciela, niespodziewającego się k. m. w tem miejscu. Stanowisko więc dobre jest w krzaczkach, w chmielarni, za płotem, za pniami drzew, jednem słowem za osłoną naturalną w terenie, która nie wpada tak w oko, jak najlepiej nawet zamaskowana osłona sztuczna. Dobra konstrukcja pod-

stawy k. m. dozwala na ustawienie go za każdą naturalną osłoną.

> W wyżej przytoczonej bitwie pod Jastkowem był k. m. rosyjski ukryty w chmielarni.
>
> W bitwie nad Laojan 31.VIII. 1904 r. były k. m. rosyjskie we wsi Gudsiasi ukryte za murem, tak, że Japończycy przez cały czas walki nie mogli ich odnaleźć.

Tego rodzaju naturalna osłona dla k. m. nie zawsze jednak da się w terenie znaleźć; powtóre trudno nieraz z niej korzystać ze względu na obstrzał lub sytuację, tak, że przeważnie musi k. m. korzystać z osłony sztucznej. Należyte maskowanie osłony jest tu bardziej jeszcze konieczne niż w piechocie. Wszelkie znaczniejsze budowy, zdaleka widoczne daszki szrapnelowe (blindaże) o dużych oknach, szeroko rozkopany okop i t. p. są niewłaściwe. Przeciwnie, stanowisko k. m. wogóle nie powinno się różnić od stanowiska piechoty, a jeśli jest w innem od niej miejscu, powinno być tak dostosowane do terenu, by było nie do odszukania. Wszelkiego rodzaju maski, pozorne stanowiska, tarcze osobno okopane, oddają wielkie usługi.

Stanowisko k. m. powinno przedstawiać mały cel, być trudno uchwytne. Dlatego też należy unikać zakładania stanowisk obok wybitnych punktów terenu, wyraźnie wpadających w oko. Wszelkiego rodzaju samotnie stojące drzewa, wyraźnie od podłoża odcinające się krzaki, wydmy piaszczyste na tle zielonem, lub plama zieleni w okolicy piaszczystej, ostro odcięta lizjera lasu, wsi, samotne domki i t. d.—są to miejsca, sąsiedztwa których powinien k. m. unikać. Korzystnie za to będzie ustawić tarczę lub jej imitację w miejscu bardziej widocznem, nie tak jednak rażącem, by odrazu poznano maskę, samemu zaś ustawić dobrze ukryty i zamaskowany k. m. w pobliżu o tyle, by według głosu nie można było zgadnąć, że k.m. w innem ustawiony jest miejscu, a tak jednak daleko, by pociski skierowane na maskę k. m. szkodzić nie mogły.

Jeżeli stanowisko biegnie wzdłuż lasu lub wsi, dobrze będzie założyć je nieco za lub, w dobrem ukryciu, przed lizjerą, zostawiwszy na lizjerze maskę.

Z tych samych względów unikać należy tła jasnego, na którem k. m. łatwo dostrzedz można, lub tła horyzontu i wód. Z tego też powodu niekorzystne są stanowiska na samym szczycie wzgórka, mimo krytego dojścia do nich, bo łatwe bardzo są do wykrycia, a jeszcze łatwiejsze do ostrzeliwania. Jeżeli więc, ze względu na konieczność stanowiska przewyższającego, nie możemy zająć stanowiska u podnóża góry, to przynajmniej musimy obrać miejsca poniżej szczytu.

Również jakość podłoża ma dla k. m. wielkie znaczenie. Na podłożu piaszczystem lub suchej ziemi kurz, powstający przy strzelaniu, zdaleka zdradza stanowisko k. m., a prócz tego bardzo łatwo wstrząsa się i przez to zmienia niekorzystnie położenie rozstrzału; to samo zachodzi, jeżeli małe, suche wznie-

sienie znajduje się przed k. m. Wtedy bowiem wskutek niskiego lotu kul tuż nad ziemią wznosi się opar kurzu, zasłaniający widok i zdradzający k. m. Takich więc miejsc należy unikać, lub przynajmniej przez podłożenie płachty namiotowej choć częściowo powstawanie kurzu usunąć.

Należyty dobór stanowiska—to rzeczka rabinowego. Reszta zależy już od zachowania się obsługi. Prócz dbałości o niewydobywanie się pary—również i należyte wyzyskanie terenu przez obsługę ma wielkie znaczenie. Samego k. m. już z odległości 400 m., przy płaskiem jego ustawieniu, zupełnie nie widać. Zdradzają go zwykle, tak dla niego charakterystyczne, trzy głowy obok siebie. Tego też obsługa powinna unikać. Nr. 3 (wedle organizacji niemieckiej, t. j. podający amunicję) powinien tak się ukryć, by go wogóle widać nie było; podczas gdy karabinowy powinien być odsunięty nieco w bok, by mógł jeszcze kierować ogniem, a już nie leżał bezpośrednio przy karabinie.

Działanie k. m. wzrasta wprawdzie wraz z zmniejszaniem się odległości, ale równocześnie wzrasta i działanie nieprzyjacielskie. Od odległości 400 m. działanie k. m. prawie się już nie zwiększa ze zmniejszeniem się odległości, a działanie nieprzyjacielskie ze względu na lepszą widoczność k. m. wzrasta wielokrotnie. To też k. m. nie powinien przy ataku, jeżeli niema możności krytego dojścia i obrania stanowiska dobrze ukrytego, dochodzić bliżej jak na 400 m. do nieprzyjaciela. Odległość ta jest stanowczo wystarczająca dla skutecznego działania; wszelkie zaś bliższe, a widoczne stanowisko byłoby zbyt narażone; a poprostu już lekkomyślnem narażeniem k. m. na zupełne zniszczenie jest posuwanie się na widoku nieprzyjaciela w odległości mniejszej niż 400 m.

Ponieważ na równej płaszczyznie, bez osłon, trudny jest dobór stanowiska dobrze ukrytego i nie można skrycie dojść doń, ponieważ wykluczone jest dłuższe współdziałanie z piechotą bez przesuwania się z nią razem skokami, powinny więc k. m. o ile możności jej unikać. Dowódca, któremu podlegają k. m., powinien zawsze zastanowić się nad tem, czy korzystniej nie będzie w danym wypadku użyć k. m gdzieindziej, lub zostawić je w odwodzie, nie narażając ich na poważne straty lub nawet zniszczenie przez posłanie w teren dla nich najniekorzystniejszy, w równą płaszczyznę bez osłon.

Trzecim wreszcie warunkiem, któremu odpowiadać powinno dobre stanowisko k. m., jest kryte dojście do niego. Ma to wielkie znaczenie tak dla niespodziewanego wystąpienia k. m. jak i dla jego połączenia z tyłami. K. m. posiada tylko ograniczony zapas amunicji i wody, tak, że często potrzebne będzie ich uzupełnienie. A uzupełnienie to nadejść musi na czas, by k. m. nie był w ważnej chwili, z powodu braku wody lub amunicji, nie do użytku. Wszelkie zaś posyłanie żołnierzy lub zostawianie łączników w terenie otwartym jest bardzo niepewne i przeważnie pociąga za sobą niepotrzebne straty, a mało przynosi korzyści.

Dlatego też możność krytego dojścia do k. m., choćby tylko przez większą część drogi, ma znaczenie pierwszorzędne. Ma to i inną zaletę. Mimo najstaranniejszego doboru stanowiska często musi k. m. zmieniać je, już to ogniem artylerji nieprzyjacielskiej zmuszony, już to celem spełnienia nowego zadania. Wszak k. m. jest silną, ruchliwą rezerwą ognia w ręku wyższego dowódcy, nieraz więc przyjdzie mu stanowisko zmienić i przenieść się gdzieindziej. A przerwanie walki i zmiana stanowiska, to najsłabsza strona k. m. Sam działać nie może, a przedstawia cel większy, niż zazwyczaj, bardziej jest więc narażony na działanie nieprzyjacielskie. Rzeczą więc starannego doboru stanowiska jest tę trudną chwilę jaknajbardziej ułatwić. Dlatego też najkorzystniejszem jest takie stanowisko, gdzie wycofawszy się o parę kroków, można ukrycie przed wzrokiem nieprzyjaciela stanowisko zmienić. Z tego też punktu widzenia korzystne jest stanowisko oparte o lasy, jary, gęste krzaki, wały, rowy itd. Niekorzystne są stanowiska na równinie nieporosłej, idące ku górze, bez wgłębień.

Znaleźć stanowisko, czyniące zadość wszystkim stawianym wymogom, jest trudno. Przeważnie mamy do czynienia ze stanowiskiem mniej lub więcej dobrem. Przy doborze należy pamiętać o tem, że najlepiej kryte, o najlepszem dojściu stanowisko należy porzucić, jeżeli działanie z niego stanie się niemożliwem. A stać się to może z wielu względów. Albo nieprzyjaciel celnie skierowanym ogniem uniemożliwi nam je, lub własna piechota, posunąwszy się naprzód, zamaskuje nasz ogień, albo wreszcie zmiana sytuacji zmusi nas do skierowania ognia gdzieindziej. W czasie walki, gdy każda chwila stracona ma swą wagę, szukanie nowego stanowiska, staranny jego dobór, wyszukanie możliwie w teren wszytego dojścia doń, są to rzeczy nie do przeprowadzenia. Chcąc więc uniknąć tego, by nowe stanowisko było byle jak wyszukane, by uchylić niepotrzebne straty przez przedwczesne ukazanie go i niefortunny wybór, powinien dowódca, już zajmując stanowisko jakieś, rozejrzeć się w terenie, wyszukać ewentualne stanowisko przy pójściu naprzód, odwrocie, wypędzaniu przez ogień nieprzyjacielski, do wsparcia skrzydła itp., zorjentować się, jaką by drogą do nich ewentualnie dojść można, tak, by w chwili, gdy zmuszony jest stanowisko swe opuścić, nie potrzebował wyszukiwać dopiero nowego, lecz miał je już, jak również drogę do niego, możliwie dokładnie obmyśloną. Takie wyszukanie ewentualnego stanowiska odbywa się najlepiej, jeżeli stosunki na to pozwalają, jak np. przy zakładaniu linji obronnej, za pomocą rozpoznawania terenu, lub też, jeśli to pierwsze się nie uda, przez zorjentowanie się w układzie terenu wzrokiem i na podstawie mapy. Wymaga to oczywiście wielkiej wprawy, tak w rozpoznawaniu terenu, jak i w ocenie wartości stanowiska; dlatego też przy szkoleniu podoficerów k. m. na tę właśnie stronę orjentowania się w terenie należy kłaść silny nacisk i często ją ćwiczyć. Wymaga to oczywiście dokładnych map, a często, niestety, w Legjonach stosowana metoda, pomijania

k. m. przy rozdawaniu map, mści się potem w walce. Pamiętać należy o tem, że k. m. dokładniej jeszcze niż piechota wyzyskać musi teren, który do rozpoznawania w czasie walki jest trudny, że z istoty rzeczy k. m. samodzielniej od piechoty działać musi, że tak linja pierwsza, jak i tak zwana *szafla* ogniowa, często bardzo samodzielnie muszą się poruszać, że więc b rdziej jeszcze niż piechota wymaga k. m. tego nieodzownego pomocnika, jakim dla żołnierza jest mapa.

Przy wyborze stanowiska dla większej ilości k. m. zachodzi pytanie, czy ustawić je razem, jak to przepisywała niemiecka teorja przedwojenna, czy też pojedyńczo, jak to często robiono. czy też inaczej.

Bliskie ustawienie k. m. daje dowódcy kompanji lub plutonu możność łatwiejszego kierowania ogniem, wspólnego działania, dozwala na łatwiejsze zastąpienie karabinu, który zaciął się lub został zn szczony, ułatwia znacznie dowóz amunicji i wody, bo łącznik łatwiej się orjentuje, gdzie stoi cała K. K. M., niż gdzie stoi poszczególny k. m, dozwala na lepsze gospodarowanie amunicją, posiada więc zalety nie do pominięcia.

Ale terkot większej ilości k. m. zwartych zdradza ich stanowisko, wydobywająca się para wskazuje cel, bliskie ustawienie uniemożliwia doskonałe wyzyskiwanie terenu, a ułatwia pociskom artylerji skutek, tak, że zmasowane k. m. łatwo bardzo ulegają zniszczeniu.

> W bitwie pod Podgaciami 13. XI. 1915 r., ustawionych było 6 k. m. 283 p. niemieckiego na przestrzeni około 50 m. Parę celnie wymierzonych strzałów armatnich wystarczyło, by całą kompanję uczynić niezdolną do walki.

Przyczynia się do tego fakt, jak to już w pierwszym rozdziale mówiliśmy, że działanie 2 k. m. ogniem krzyżowym wywiera większy skutek, niż czterech k. m. z frontu, jeżeli nie fizyczny, to w każdym razie moralny, tak, że ustawienie wszystkich k. m. danej jednostki taktycznej na jednym tylko odcinku nie opłaca się. Jeżeli, jak się to dzieje przy nowej organizacji niemieckiej, każdy baon ma 6 k. m., to mimo tę dużą liczbę zawsze prawie znajdzie się więcej stanowisk, na którebyk. m. posłać chciano, niż k. m. Trudno bowiem będzie wynaleźć takie stanowisko, by z niego bez zmiany można wszystkie te zadania wypełnić, które na danym odcinku baonu przypaśćby k. m mogły.

Korzystniej więc będzie rozdzielić je na odcinku baonu tak, by objęły całokształt zadań tego odcinka.

Z drugiej jednak strony, nastawienie k. m. jednego tylko dla danego zadania może mieć skutki fatalne, jak to przykłady przytoczone w pierwszym rozdziale wymownie dowodzą; dlatego też zastrzegają się wszystkie regulaminy. (R. m. dl. k. m. p. piech. 101 odst. 5) przeciw pojedyńczemu użyciu k. m. Zasada niemiecka żąda o ile możności użycia wszystkich sześciu k. m. na jednem miejscu, austrjacka użycia zawsze dwóch na-

raz, masowanie zaś wszystkich na jednym odcinku uważała tylko za wyjątek. Ujemne skutki masowania omówiliśmy obszernie poprzednio, a zaznaczyć trzeba, że i w armji niemieckiej zostało ono dziś już zaniechane.

Najidealniejsze ustawienie k. m. byłoby takie, by każdy karabin miał swój odcinek, a jednak w razie wypadnięcia z walki jednego k. m., by mogły go zastąpić oba sąsiednie, t. j. leżące od niego na lewo i na prawo. Jest to oczywiście trudne do osiągnięcia, ale na tej zasadzie ułożone ustawienie k. m. jest prawie zawsza możliwe.

Na pozycji 6 pp. pod Sitowiczami były k. m. tak ustawione, że jakkolwiek każdy karabin miał swą sferę działania, to jednak mógł każdy działać na odcinku k. m. sąsiedniego, a niektóre nawet i dalej.

Doświadczenie wojen pokazało, że odstęp minimalny, jaki zachować powinny k. m., podawany przez regulamin (E. R. f. d. I. 610 - R. m. d. k. m. p. piech. 101) na 20 m. jest co najmniej dwa razy za mały, a również, że korzystnem jest nieustawianie obu k. m. na jednej linji, lecz w schodach by tym sposobem utrudnić nieprzyjacielskiej artylerji działanie.

Jakiegokolwiekby sytuacja wymagała użycia k. m., zawsze jednak należy pamiętać, że użycie pojedynczego k. m. do danego zadania, bez możności zastąpienia go innym, jest oddaniem działania jego na los szczęścia, a wygrana losu tego — zwycięstwo - jest zbyt droga, by ją tak lekkomyślnie narażać.

Należy dążyć również do tego, by oba k. m. jednego plutonu nie były ponad 50 m. oddalone od siebie; w przeciwnym bowiem razie odbieramy kierownictwo ognia oficerowi, dowódcy plutonu, a oddajemy je w ręce karabinowego, podoficera, co nigdy nie będzie tem samem, mimo najdokładniejszego nawet wyszkolenia podoficera. (R. m. d. k. m. p. piech. 95).

Ze względu na ważność k. m. byłoby lekkomyślnem wysyłać go na stanowisko, z którego działanie jego będzie minimalne, lub gdzie, nie będąc konieczny, łatwo może być zniszczony, byle tylko gdzieś użyć, bo „coś z nim przecież trzeba zrobić". Jeżeli dla k. m. niema stanowiska odpowiedniego, a nie są one na linji konieczne, to należy je raczej zostawić w odwodzie, niż wysyłać byle jak. Dowódca powinien pamiętać, że straty k. m. trudniej uzupełnić niż straty piechoty, że k. m. z mało wyszkoloną obsługą znacznie mniejszą przedstawia wartość bojową, niż ma to miejsce przy odpowiednich warunkach w kompanjach, powinien więc k. m. szanować i pamiętać, że nie są one „służącą do wszystkiego", ale ostatnim jego odwodem ogniowym.

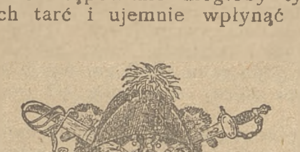
Wybór stanowiska wymaga starannego zbadania terenu, zorientowania się w sytuacji, to też słusznie wymaga regulamin (E R. f. d. I 622), by dowódca przed zajęciem stanowiska wpierw je osobiście zbadał. Szukanie go z całą obsługą i z k.m. byłoby niepotrzebnem narażaniem k. m. na niebezpieczeństwo poznania i zniszczenia i miałoby za skutek zajęcie pierwszego

lepszego, w pośpiechu wyszukanego stanowiska. By tego więc uniknąć, udaje się dowódca plutonu po otrzymaniu zadania (bo dowódca kompanji rzadko tylko całą K. K. M. sam będzie prowadził) wraz z obu karabinowymi na miejsce, skąd można się zorjentować w sytuacji, wyznacza im odcinki i zadania; karabinowy zaś idzie ze swym karabinem możliwie jaknajbliżej wskazanego odcinka drogą krytą, wyszukuje odpowiednie stanowisko osobiście, poczem znakiem lub głosem wskazuje je obsłudze, która dotychczas była w ukryciu. Musi się to dziać oczywiście tak, by nieprzyjaciel nie spostrzegł, że k. m. zajmuje stanowisko.

Często będzie tego rodzaju wyszukanie stanowiska niemożliwem; dowódca więc musi mieć tyle wprawy i znajomości rzeczy, by w ogniu nieprzyjacielskim jednym rzutem oka zorjentować się i wybrać stanowisko najodpowiedniejsze.

Skoro k. m. stoją w odwodzie, zwłaszcza, jeśli zachodzi możliwość, że w nocy będą zmuszone zająć stanowisko w linji, musi dowódca zorjentować się w terenie i w sytuacji, wyszukać ewentualne stanowiska, drogi dojścia do nich, a jeżeli przygotowuje się na noc, te ostatnie dokładnie sobie zapamiętać i oznaczyć, by w razie otrzymania zadania, módz je spełnić odrazu, nie zaś dopiero sobie stanowiska szukać.

Wyszukanie stanowiska dla k. m. wymaga dużej znajomości rzeczy, ćwiczenia i wprawy. Dlatego też dowódca jednostki piechoty, której podlegają k. m., powinien się ograniczyć tylko do dania dowódcy k. m. zadania i wskazania mu jego odcinka działania, zostawiając resztę, a zwłaszcza wybór stanowiska, temu ostatniemu. Nawet w walce pozycyjnej, gdzie jest czas na staranne wyszukanie stanowisk, powinien mieć on tyle zaufania do dowódcy k. m., względnie do oficera k. m. przy sztabie pułk., by zostawić również jemu wybór stanowiska, nie zaś narzucać mu je. Dowódca baonu może być doskonałym taktykiem, świetnym dowódcą, a jednak nie zna się on, jako pochodzący przeważnie z kompanji [1]), tyle na k. m., co ich dowódca, specjalista, który ma i więcej doświadczenia i więcej wprawy; należy więc temu ostatniemu w jego zakresie działania zostawić pełną samodzielność. (R. m. dl. k. m. p. piech. 94). Zbytnie krępowanie mogłoby tylko doprowadzić do niepotrzebnych tarć i ujemnie wpłynąć na wynik walki.



[1]) Zwłaszcza w czasie wojny.

Dział wyszkolenia.

BOLESŁAW ZAWADZKI.

Karanie dyscyplinarne.

I.

Oficer musi być wychowawcą żołnierza — chce, czy nie chce musi obowiązek ten włączyć do liczby swych obowiązków zawodowych, stawiając go w pierwszym ich szeregu; a to z dwóch względów:

1. Warunki dzisiejszego boju wymagają od wyszkolenia nie tresury w formach, lecz wszechstronnego przygotowania żołnierza pod względem duchowym, umysłowym i fachowym;

2. Armja, w okresie pokoju zamarła w bezczynie, jest tak wielkiem obciążeniem finansowem narodu, że konieczność utrzymania jej w trwałych i jedynie silnych formach wojska stałego da się uzasadnić wtedy tylko, jeśli potrafi się ona wykazać jakąś bezpośrednio działającą, twórczą pracą, jednem słowem, jeśli dowiedzie, że, będąc w czasie wojny puklerzem narodu, w czasie pokoju jest dlań szkołą cnót obywatelskich i ludzkich.

W jednym i drugim wypadku cały ciężar odpowiedzialności spoczywa na oficerze; praca przeto jego zawiera się w nieustannem działaniu wychowawczem.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie tych oficerów, którzy, ze względu na swe stanowisko służbowe, są w ciągłej z żołnierzem styczności, a więc dowódców kompanji i oficerów kompanijnych.

Nie mniej od pracy tej nie są zwolnieni i oficerowie wyższych stopni, bądź to kontrolując działalność tamtych, bądź też występując czynnie z własną inicjatywą.

Odkładając szerszе omówienie tego rozległego i doniosłego tematu, poprzestanę na rozpatrzeniu wychowawczego wpływu karania dyscyplinarnego.

Prawo karania, stanowiąc jeden z główniejszych czynników powagi dowódcy kompanji, jest zarazem bodaj czy nie najważniejszym w jego ręku środkiem wychowawczym. Jedno, jak i drugie jednak zależy wyłącznie od sposobu stosowania tego prawa.

Nie kara bowiem, jako ograniczenie mniej lub więcej dla żołnierza dotkliwe, posiada owo wielkie znaczenie wychowawcze, lecz umiejętne zastosowanie jej do charakteru żołnierza i rodzaju przestępstwa.

Kara niewłaściwa pod względem wysokości jej wymiaru, bądź też niesprawiedliwie uderzająca w żołnierza, nie tylko że nie daje pożądanego skutku, lecz działa szkodliwie na stosunek żołnierza do przełożonego.

Wychowawczy wpływ kary normują następujące warunki:

1. *Sprawiedliwość.*

Każde najdrobniejsze nawet przestępstwo musi być, przed wymierzeniem za nie kary, dokładnie zbadane pod względem: a) towarzyszących mu okoliczności; b) doniosłości skutków przestępstwa dla dyscypliny oddziału, mienia państwowego i t. p.; c) udziału w niem obwinionego.

Kara wymierzona niesłusznie, bądź też za wysoka w stosunku do przestępstwa, rodzi usprawiedliwione poczucie krzywdy, podrywa powagę i autorytet przełożonego, wytwarza ku niemu szkodliwy zaczyn niechęci.

2. *Dostosowanie rodzaju kary do natury przestępstwa i charakteru żołnierza.*

Kara musi działać bezpośrednio na tę cechę charakteru, która spowodowała przestępstwo.

Weźmy przykład: żołnierz ma być ukarany za śmiecenie na sali; ćwiczenia karne, areszt koszarowy, meldowanie się w pełnym rynsztunku i t. p. nie byłyby tu na miejscu, bo, acz dotkliwe, nie uczyłyby żołnierza porządku i szacunku dla pracy kolegów dyżurnych; stosowną tu natomiast będzie karna służba, gdyż winny, sam zmuszony do utrzymywania porządku, poczuje i zrozumie, jak niekoleżeńskim był jego postępek.

Ponadto musi być brany pod rozwagę i charakter żołnierza, t. zn. jego dotychczasowe sprawowanie się oraz rozwój duchowy i umysłowy.

Pierwsze przestępstwo, jeśli nie jest specjalnie ciężkie, nie powinno być karane zupełnie, lub stosunkowo łagodnie; kara raczej powinna być ostrzeżeniem. W stosunku do żołnierzy krnąbrnych, zatwardziałych, leniwych należy stosować kary ostre, przełamujące swą dotkliwością wady, podczas gdy odnośnie do natur uczuciowych i wrażliwych można i należy być łagodnym, działając w pierwszym rzędzie na ich ambicję.

3. *Wytworzenie w żołnierzu samym dodatniego dla działania kary nastroju.*

Przed wymierzeniem kary należy wytworzyć dla niej odpowiednie tło psychiczne, przygotować w duszy żołnierza podłoże, na którem mogłaby ona skutecznie działać. To też zanim ogłosi się karę, należy żołnierzowi dać dokładne zrozumienie jego przestępstwa, innemi słowy zanim usłyszy on z ust przełożonego wyrok, musi być gruntownie przekonany, musi wierzyć w swój błąd. Żołnierz w powyższy sposób nastrojony, będzie wiedział, że kara, którą otrzyma, jest nieuniknionem następstwem popełnionego przestępstwa, a tem samem będzie przekonany o jej słuszności.

O ile zaś przełożony zamierza karę darować, powinien z tego skorzystać dla podziałania na ambicję żołnierza, wyja-

śniając mu istotne pobudki swojej w stosunku do niego łagodności.

Oto są trzy warunki, którym karanie musi uczynić zadość, by kara sama miała mieć wychowawcze znaczenie. Ci przełożeni, którzy zamiast powyższej drogi sprawiedliwości i wczucia się w żołnierza, obierają w stosunku do oddziału drogę bezwzględności, a karność chcą oprzeć nie na wartościach moralnych, lecz na lęku przed sobą, nietylko że nie osiągną pożądanych rezultatów, lecz wręcz szkodę wojsku naszemu przynoszą.

Dla pełniejszego zobrazowania powyżej omawianych zasad karania — kilka przykładów.

Przykład 1. Podczas przeglądu rynsztunku przed wymarszem na ćwiczenia podoficer A. spostrzegł, że żołnierz B. nie ma założonego ochraniacza; spytany o przyczynę, B. przyznał się, że uprzedniego dnia zgubił ochraniacz na ćwiczeniach

B. za to, że natychmiast nie meldował zguby i stawił się na zbiórkę bez ochraniacza, zostaje przedstawiony do ukarania.

Czynności dowódcy kompanji. Okoliczności przestępstwa i osoba winnego są znane; stwierdzić należy: 1) czemu winny nie meldował natychmiast o zgubie, 2) jakiem było jego dotychczasowe sprawowanie.

ad 1. Spytany żołnierz przyznał się, że nie meldował o zgubie z obawy kary; miał nadzieję, że po służbie uda się na plac ćwiczeń i zgubę odnajdzie. Na zbiórkę stawił się bez ochraniacza w nadziei, że nikt tego nie spostrzeże.

ad. 2. Żołnierz B. służy w wojsku 3 miesiące; przez ten czas był raz karany dodatkową służbą za nieporządek na sali.

Po zebraniu tych potrzebnych danych dowódca kompanji przystępuje do wyjaśnienia żołnierzowi natury i szkodliwości przestępstwa.

1. Obowiązek meldowania przełożonym każdego nawet drobiazgu jest zasadą dyscypliny i porządku wojskowego, gdyż daje im możność zapobieżenia różnym szkodliwym następstwom.

2. Żołnierz B., nie meldując natychmiast o zgubie, popełnił podwójne przestępstwo: a) przeciwko powyższej zasadzie, o której, służąc 3 miesiące, wiedział; b) skutkiem tego spowodował stratę ochraniacza, który mógłby się znaleźć, gdyby, natychmiast zameldowawszy, otrzymał pozwolenie na poszukanie go.

3, Stając na zbiórkę bez ochraniacza i niezameldowawszy o tem przed zbiórką, żołnierz B. popełnił trzecie przestępstwo, gdyż chciał podejść przełożonego.

Po takiem wyjaśnieniu winny jest już gotów do usłyszenia wyroku.

Wziąwszy pod uwagę, że żołnierz B. był już raz karany za nieporządek, nie można mu kary darować. Okolicznością łagodzącą są pobudki: obawa kary; mogą one świadczyć dodatnio o ambicji żołnierza.

Ponieważ przestępstwo dotyczy obowiązku meldowania i porządku, przeto za karę należy kazać żołnierzowi meldować się w pełnym rynsztunku u udrużynowego przez dwa dni po pobudce.

Zamiar podejścia przełożonego, ze względu na dotychczasowe nienaganne zachowanie się żołnierza, należy tylko zganić.

Przykład 2: Żołnierz C. został przedstawiony do ukarania przez ppor. H., dowódcę plutonu, za opieszałość na ćwiczeniach.

Czynności dowódcy kompanji. Należy ustalić przestępstwo:

Ppor. H., spytany o ściślejsze dane, melduje: żołnierz C. nie dość szybko zerwał się do skoku; po otrzymaniu napomnienia uczynił ponownie to samo, sądząc, że nie patrzą na niego.

Winny, spytany o przyczynę, wyjaśnia, że powolność jego była skutkiem zmęczenia, nie zaś opieszałości w wykonywaniu rozkazu; zmęczony był dlatego, że w czasie przerwy obiadowej drużynowy kazał mu dopomagać dyżurnym w sprzątaniu sali.

To wyjaśnienie żołnierza wymaga rozważenia i sprawdzenia, gdyż jeśli podany powód jest prawdziwy, to może on stanowić okoliczność w pewnej mierze łagodzącą; zbytnia surowość w tym wypadku byłaby szkodliwa. Natomiast jednak, może to być zwykły wykręt żołnierski, w takim wypadku wina zwiększa się.

Przy karaniu przełożony powinien pilnie uważać, ażeby żołnierza nie ukrzywdzić, ale również, żeby nie dać się okłamać.

Przełożony zbyt łatwowierny traci powagę u żołnierzy i powoduje ich do kłamania.

Zawołany drużynowy na zapytanie, czy istotnie żołnierz w czasie przerwy obiadowej był zajęty i jaką pracą, melduje, że żadnego takiego polecenia mu nie dawał.

Okazuje się przeto, że żołnierz dla uchylenia się od odpowiedzialności skłamał.

Żołnierz C. jest rekrutem, był raz karany za spóźnienie się na zbiórkę. Po ustaleniu powyższego d-ca kompanji przystępuje do omawiania z żołnierzem jego przestępstw.

1. Opieszałość na ćwiczeniach jest występkiem przeciwko służbie, gdyż żołnierz nietylko, że szkodzi sobie samemu, nie wynosząc z nich dla swego wyszkolenia dostatecznej korzyści, lecz i całemu oddziałowi, utrudniając i zatrzymując pracę innych. Jest to również występkiem przeciwko karności, gdyż każdy rozkaz musi być wykonywany szybko i dokładnie.

2. Przestępstwem przeciwko karności także jest korzystanie z nieuwagi lub nieobecności przełożonego dla mniej sumiennego wykonywania jego rozkazu. Dobry żołnierz, rozumiejący powagę swej służby, pełni ją zawsze sumiennie, bez względu na obecność i nadzór przełożonego.

3. Najgorszem i najobrzydliwszem przestępstwem, gdyż bezczeszczącem żołnierza, jest wykręcanie się kłamstwem od zasłużonej kary.

Każdy prawy człowiek, o ile zrobi źle, powinien mieć odwagę ponoszenia skutków. Okłamywanie przełożonych dla uchylenia się od kary jest ciężkiem wykroczeniem i przeciw honorowi żołnierskiemu i przeciw dyscyplinie.

Po tych wyjaśnieniach należy przystąpić do wyboru kary. Ponieważ kilku kar jednocześnie dawać nie wolno, należy ukarać przestępstwo największe; przestępstwa łączne mogą wpływać na zwiększenie wymiaru kary.

W danym wypadku najcięższem wykroczeniem żołnierza jest kłamstwo i za nie powinien on być ukarany. Co do wy, boru kary—należy ją dostosować do przestępstwa pierwszego opieszałości.

Okolicznością łagodzącą jest to, że winny skłamał dopiero pierwszy raz.

Z tych względów najodpowiedniejszą karą byłyby—2 godziny karnych ćwiczeń.

Należy żołnierzowi wyjaśnić, że ta surowa kara jest wynikiem kłamstwa.

II.

Nie byłby pełnym ten szkic o karaniu, gdybym pominął ów moment służbowy, w którym dowódca kompanji, jako sprawiedliwy sędzia, wobec żołnierzy występuje. Mowa tu o raporcie kompanijnym.

Wychowawcze znaczenie raportu jest wielkie. Ze względu na żołnierza jest on chwilą niemal uroczystą, w której staje on wobec swego przełożonego, czy to po odebranie zasłużonej kary, czy też z prośbą; dla dowódcy kompanji zaś raport jest najważniejszym momentem jego oddziaływania, gdyż daje mu możność bezpośredniego zetknięcia się z żołnierzem i wniknięcia w jego duszę.

O ile bowiem oficer kompanijny, będąc tylko pomocnikiem dowódcy, ma możność bez szkody dla powagi swego stanowiska zbliżać się do żołnierzy i po za służbą, występując jako życzliwy przyjaciel, opiekun i doradca, to dowódca kompanji, stanowiąc dla swych podwładnych najwyższą w ich życiu codziennem instancję, dbać musi o swą powagę i niewzruszoność autorytetu.

Zwęża to znacznie pole jego bezpośredniej działalności wychowawczej, odcina go poniekąd od pozasłużbowego życia żołnierzy, przenosząc całą wagę jego wpływu głównie na moment raportu. To też krótki ten i jedyny moment styczności, zarówno swą treścią jak i powagą, musi stać na takiej wysokości i z taką siłą działać, by mógł zastąpić brak stałego kontaktu.

Przy raporcie żołnierz zjawia się przed swoim dowódcą celem otrzymania od niego nagrody lub kary; w szarem i jednostajnem życiu żołnierskiem stanowi to moment niezwykły.

Powagę chwili żołnierz powinien odczuwać w całej pełni,

odbije się to na treści wychowawczej raportu, na podatności żołnierza do przyjęcia tej treści.

Powagę raportu należy podnosić przez:

1. niezałatwianie po za nim z żołnierzami żadnych spraw dotyczących służby. Kary zarówno jak i prośby powinny być rozstrzygane wyłącznie podczas raportu.

2. zwracanie uwagi na ubiór i czystość stającego do raportu żołnierza.

W armji niemieckiej na ten szczegół tak dalece zwraca się uwagę, że dowódca kompanji podczas raportu nietylko, że ogląda dokładność ubioru z zewnątrz, lecz kontroluje czystość bielizny i ciała.

Ta skrupulatność, zmuszająca żołnierza do przygotowania się do raportu, podnosi jego powagę, zwiększa wpływ moralny.

Do raportu żołnierz powinien zawsze stawać w mundurze sukiennym.

Co do *formy* raportu, to najwłaściwszem jest załatwianie każdego żołnierza oddzielnie w kancelarji.

Wszyscy żołnierze, zapisani do raportu, stają przed kancelarją; tam przegląda ich sierżant sztabowy, sprawdza obecność, poczem kolejno wywołuje i wpuszcza do kancelarji.

Forma ta, dająca dowódcy możność zetknięcia się z żołnierzem bez świadków, ułatwia mu znacznie zadanie, czyni żołnierza bardziej podatnym. Żołnierz osamotniony, wyzwolony z bezświadomego dla siebie wpływu kolegów, staje się bardziej skłonnym do szczerości i wyznań; czynnik fałszywego wstydu przed kolegami, silnie działający na prawdomówność żołnierzy, odpada.

Co do *zachowania się dowódców* w czasie raportu, to powinno być ono poważne i taktowne.

Uzyskiwać prawdę nie krzykiem, złością i groźbą, lecz spokojem, perswazją i sprawdzaniem.

Jeśli żołnierz staje z prośbą, należy go dokładnie wysłuchać; w razie odmownego załatwienia podać mu powody, ażeby nie widział w tem jakiejś niesprawiedliwości przełożonego.

Przy raporcie karnym kłaść szczególnie nacisk na szczere przyznanie się do winy. Kłamstwo i wykręcanie się surowo karać. Przy raporcie powinien być obecny oskarżający, ażeby można było szybko stwierdzić prawdę.

Powyżej podany sposób odbywania raportu jest bezsprzecznie trudniejszy i więcej wymaga czasu, niż gdzieniegdzie jeszcze stosowany raport zbiorowy, lecz nikt nie zaprzeczy, że o wiele odeń skuteczniejszy.

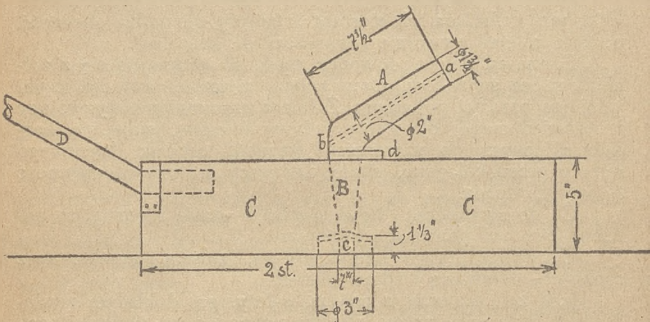
A wszak o to tylko powinno wszystkim oficerom chodzić.

Różne.

Polski miotacz granatów.

Wiemy dziś już wszyscy, co to sa tak na początku wojny tajemnicze—miotacze min, nie wszyscy z^a^ś zdają sobie sprawę—jak wygląda i działa miotacz granatów, a ci, którzy go nawet znają, że idea tego rodzaju broni nie jest zupełnie nową. Między innemi i w Polsce już w pierwszej połowie XIX. wieku świtał pomysł tego nowego działa, a jeden z oficerów artylerji z 31. r.—kapitan Bogumił Stolzman—w swym dziele, wydanym w 1844 r. w Paryżu pod tytułem „Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza"- podaje projekt tego rodzaju konstrukcji. Projekt ten, jak się on sam przyznaje, nie był w Polsce pierwszym.

Przyczyny, które wówczas kazały Stolzmanowi pracować nad jego bronią, były zgoła inne, niż te, które doprowadziły dzisiejszy mio-

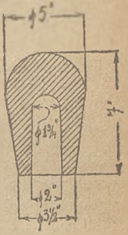


Rys. 1.

tacz granatów do wysokiego stopnia doskonałości. Stolzman, jak i współczesna mu plejada pisarzy wojskowych emigracji po 31. r., pracował nad przygotowaniem teoretycznem powstania narodowego, mającego przywrócić niepodległość. I całą swą wiedzę wojskową wysilali oni w tym kierunku, aby dać swemu narodowi taką broń w ręce, któraby zapewniła mu powodzenie. Stąd też pochodzi cały ten szereg ówczesnych polskich pomysłów wojskowych, chociażby, naprzykład pierwowzór dzisiejszych tanków—„wozy bojowe". Walka jaka toczyć się miała na terenach dawnego państwa polskiego, musiała z natury rzeczy być, przynajmniej w swych początkach, walką partyzancką, nie rozporządzającą nadmiarem piewszorzędnej broni, a tembardziej artylerji. Stolzman w swej nowej broni chciał dać walczącym oddziałom, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, „ersatz" artylerję. Jego nowa artylerja miała się odznaczać: 1-o nadzwyczajną prostotą i łatwością konstrukcji, tak, żeby powstańcy mogli ją sami wyrabiać

nawet przy braku sił technicznych i odpowiednio postawionych fabryk; 2-o nadzwyczajną lekkością i łatwością transportu i obsługi, zaletą niezbędną dla artylerji oddziału partyzanckiego; 3-o dużą wagą, a co zatem idzie siłą działania — pocisku przy małej wadze broni.

Owo działo Stolzmana, a jakbyśmy go nazwali dzisiaj—miotacz granatów, przedstawia rysunek 1. Lawetę jego stanowi bal dębowy C—wymiarów: 2 stopy długości, 1 stopa szerokości, 5 cali grubości. Do bala tego zapomocą czopa B przymocowany jest sworzeń A. Sworzeń ma kształt stożka ściętego o większej średnicy—2 cale, a mniejszej—$1^3/_4$. Wywiercony w sworzniu A kanalik ab ma średnicę 1½ linii. Opaska d, przenosząca odrzut ze sworznia na bal C, ma mieć grubości 3 linie, a wystawać o 1½ cala w d. Oś sworznia A tworzy z płaszczyzną opaski, a więc i bala C, kąt 30°. Opaska opiera się nie bezpośrednio na balu, lecz na grubej żelaznej blasze, wymiarów 1 stopa×6 cali. Czop B zmocowany jest z balem zapomocą mutry, zakręconej nań w c.



Rys. 2.

Z broni tej strzela się pociskami, przedstawionemi na rys. 2. Pocisk ten ma kształt stożka ściętego, zakończonego u podstawy półkulą. Średnica półkuli 5 cali, mniejsza średnica stożka—3½; długość całego pocisku—7. W stożku ściętym znajduje się otwór (dusza) długości 4½ cala, o średnicy w a równej—2 zaś w b—$1^3/_4$ cala.

Strzelanie odbywa się w ten sposób, że do duszy sypie się 1—3 uncji prochu karabinowego (zależnie od donośności), zatyka słabą przybitką z bawełny i nasadza się duszą na sworzeń A. Uprzednio przesadza się przez kanalik ab sworznia odpowiedni przewód ogniowy w ten sposób, żeby wystawał z obu końców po 8 linii. Strzał następuje przez zapalenie przewodu w punkcie b.

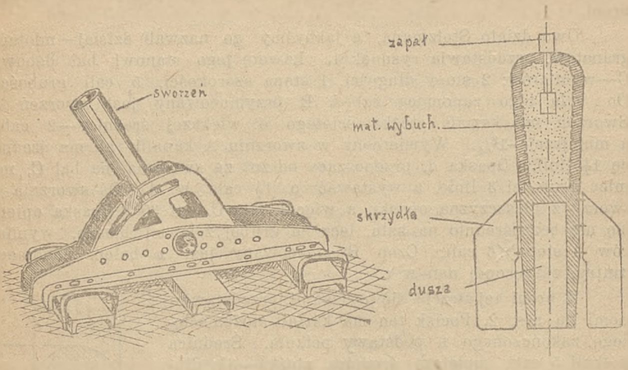
O działaniu tej broni pisze Stolzman: „Sądząc po skutkach, otrzymanych z doświadczeń, jakie w Warszawie z pociskami, zbliżającemi się do tego systemu robione były [1]), wnosimy, że strzały nie wiele mniejszemi będą od doniosłości naprzykład armat 3 funtowych. Wnosimy to tembardziej, że nasz system jest ulepszeniem tamtego".

Jeżeli zestawimy z opisaną bronią nowoczesny miotacz granatów, to zobaczymy, że przyczyny jego rozwoju zupełnie gdzieindziej miały swe źródło. Jest nią, mianowicie, nie chęć zastąpienia artylerji w walce ruchomej, lecz—uzupełnienia jej działania w walce pozycyjnej tam, gdzie ona, z powodu bliskości obustronnych linji, już działać nie może. Pomimo jednak tej rozbieżności przyczyn powstania—idea zasadnicza konstrukcji obu broni jest analogiczna. Cechami charakterystycznemi konstrukcji nowoczesnego miotacza granatów są: 1-o nabijanie pocisków nie do lufy, lecz na sworzeń; 2-o nadzwyczajna lekkość

---

[1]) możliwe, że w 31 r. lub jeszcze za Królestwa Kongresowego.

i małe wymiary broni przy dużej wadze i skuteczności pocisków (mała waga stosunkowa broni). Obydwie te cechy pozwalają nazwać działo Stolzmana jednym z pierwowzorów dzisiejszego miotacza granatów.



Rys. 3.

Dla jaśniejszego przedstawienia analogji służą: rysunek 3, przedstawiający widok austrjackiego średniego miotacza granatów i schematyczny przekrój jego pocisku, i rysunek 4, dający schematycznie przekroje niemieckiego lekkiego miotacza granatów M. 1916.

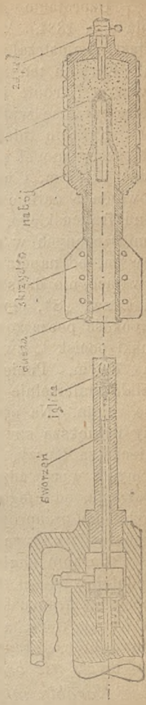
Dla uwydatnienia cechy drugiej, małej wagi stosunkowej działa Stolzmana, służy poniższa tabliczka, podająca zestawienie jej z wagami stosunkowemi kilku nowoczesnych dział i miotaczy granatów.

Działo ewent. miotacz gr.	Waga działa kg.	Waga pocisku kg.	Waga stosunkowa
Austr. lek. arm. pal. M. 5.	1020	6,68	151,5
7,5 cm. lek. arm. Kruppa M. 12.	960	6,5	147,9
Austr. 15 cm. hb. pol. M. 99.	2738	38,75	70,8
28 cm. moździ. Kruppa M. 12.	13675	340	40,5
28 cm. moździ. Erhardt'a M. 12.	9920	340	28,3
Niem. lek. miotacz granat. M. 16.	24	1	24
Austr. śred. miotacz granat.	124	23,5	5,4
działo Stolzmana	24	8,65	2,78

W tabelce tej waga działa i pocisku Stolzmana podane są nie na podstawie jego danych, gdyż ich w „Partyzantce“ Stolzman nie podaje, lecz na podstawie mego obliczenia. Obliczenie to przeprowadzone jest w ten sposób, że waga stosunkowa prędzej niekorzystnie, jak korzystnie wypadła (korzystnem jest dla działa, gdy waga stosunkowa jest mniejsza). Z tabeli wynika, że armata Stolzmana jest działem o nadzwyczajnie niskiej wadze stosunkowej, niższej nawet od nowoczesnych miotaczy granatów. Ta nadzwyczajnie niska waga stosunkowa wywołana jest: 1-o nadzwyczajną prostotą przyrządu—2-o pełnością pocisku.

Porównując działo Stolzmana z dzisiejszemi miotaczami granatów nie możemy nie zauważyć, że ustępuje ono im o całe niebo pod względem doskonałości konstrukcji; czemu naturalnie dziwić się nie można, jeżeli się zważy, że projekt jego podawany był blisko 80 lat temu. Dzisiejsze miotacze stoją bez porównania wyżej—zarówno o ile chodzi o siłę działania pocisku (pocisk wydrążony, napełniony materyałem wybuchowym i eksplodujący przy uderzeniu o ziemię rys. 3 i 4), jak i o dokładność strzelania. Działo Stolzmana nie posiadało celownika i urządzeń, umożliwiających dokładne nastawienie kątów wzniesień i kątów poziomych.

Zasługą tego rodzaju pisarzy co Stolzman jest, że rzucili oni w dziedzinie konstrukcji broni ideję zbyt śmiałą, jak na owe czasy, a która jednak przez dzisiejszy przemysł wojenny tak skutecznie została zastosowana.



Rys. 4.

Jagmin Sadowski, por.

Armja francuska i niemiecka w r. 1914.

Bardzo ciekawe światło na wynik wojny obecnej, wykazującej tak olbrzymi sukces armji francuskiej, rzucają niektóre dane co do uzbrojenia i sprzętu wojennego francuskiego i niemieckiego, ujęte w pracy p. t. „*Les Armées Française et Allemande*“, Paris—Nancy 1914, pisanej tuż przed wojną (w styczniu — czerwcu 1914) przez generała *Maitrot'a*, autora cennych dzieł: „*Nos Frontières de l'Est et du Nord. Le service de deux ans et sa répercussion sur leur défense*“. Paris 1912 i „*Nos Frontieres de l'Est et du Nord. L'offensive par la Belgique. La défense de la Lorraine.* Paris 1914.

Uzbrojenie *piechoty* francuskiej stanowił *karabin* systemu Lebela z r. 1884, Ma on kaliber 8 mm., wagę 4.2 kg., długość 1.3 m. i jest ośmiostrzałowy z magazynem rurowym, umieszczonym pod lufą. Karabin ten był w chwili wprowadzenia go we Francji najlepszym w Europie i jako taki zaalarmował wszystkie potęgi ościenne, które wkrótce wprowadziły u siebie broń mniej lub więcej podobną.

Karabin niemiecki systemu Mausera, model z r. 1898 (t. z. ulepszony model z r. 1888) ma kaliber 7.9 mm., wagę 4.06 kg., długość 1.245 m. i jest pięciostrzałowy, z łódką w formie paska do ładowanja 5 nabojów odrazu. Jako taki stoi znacznie wyżej od karabinu francuskiego, który po wystrzeleniu pierwszych ośmiu nabojów, umieszczonych w rurze pod lufą, staje się właściwie tylko jednostrzałowym, bo napełnienie magazynu ośmiu nabojami, jako zbyt długo trwające, nie da się wykonać w czasie bitwy. Nowy pocisk niemiecki t. zw. „S", ołowiany, ze stalową powłoką, śpiczasty, powiększył szybkość początkową do 860 m., podczas gdy nawet ulepszony francuski pocisk t. zw. „D" nie zyskuje większej szybkości początkowej jak 700 m. Ponieważ jednak pocisk francuski jest cięższy, przeto działa śmiertelnie jeszcze na te odległości, gdzie pocisk niemiecki już nie zabija. Na ogół, ze względu na mniejszą wagę, mechanizm prostszy i większą szybkość ładowania uchodził we Francji karabin niemiecki za lepszy. Przed samą wojną noszono się też we Francji z myślą wprowadzenia najnowszego wynalazku, t. j. karabinu automatycznego, od czego jednak odstąpiono ze względu na niemożliwość szybkiego przeprowadzenia tej zmiany uzbrojenia i groźne niebezpieczeństwo na wypadek wybuchu wojny właśnie w trakcie tej zmiany.

Karabin angielski (kal. 7.65 mm.) uchodził we Francji za broń średniej wartości, karabin rosyjski (kal. 7.62 m.) za prawie równie dobry jak francuski i niemiecki, austryjacki (kal. 8 mm.) za gorszy od francuskiego, a włoski (kal. 6.5 mm.) za bardzo dobry, tak, że panowało we Francji przekonanie, że *broń piechoty trójprzymierza stoi wyżej niż broń piechoty trójporozumienia.*

Karabin maszynowy francuski systemu Puteaux (Saint Etienne) strzela nabojami karabinu zwykłego, umieszczonemi na pasku metalowym, lufa nie jest chłodzona wodą. Karabin umieszczony jest w piechocie na jukach z obsługą pieszą, w jeździe na odpowiednich czterokonnych wozach z obsługą na koniach. Karabin maszynowy niemiecki systemu Maxima strzela również nabojami zwykłego karabinu piechoty, ale umieszczonemi na taśmie, ma lufę chłodzoną wodą, co we Francji uważano (niesłusznie) za niepotrzebną komplikację. W piechocie niemieckiej umieszczony jest karabin maszynowy na odpowiednim wozie dwukonnym z obsługą pieszą, w jeździe na odpowiednim wozie sześciokonnym z obsługą siedzącą na nim.

We Francji sądzono, że mechanizm obu karabinów jest mniej więcej równej wartości, ale, że organizacja francuskiego karabinu maszynowego (w sekcjach po 2 karabiny) jest sprawniejsza i ruchliwsza, niż niemiecka (w kompanjach po 6 karabinów) i że francuski karabin maszynowy na jukach da się łatwiej przenosić, nawet w bardzo trudnym terenie, niż niemiecki na wozach. *Nie przypisywano jednakże karabinowi maszynowemu tak wielkiego znaczenia, jak w Niemczech.*

Artylerja była przed wojną słabą stroną armji francuskiej — i to od r. 1870 — bo tylko w artylerji polowej mogła się francuska armata 75 mm. mierzyć z 77 mm. armatą niemiecką. Francuska *armata polowa* 75 mm. systemu Deporta (z zakładów Societe de Commentry-Châtillon) jest działem szybkostrzelnem, o lufie stalowej, z odskokiem, zamkiem śrubowym, z oddzielnemi aparatami do celowania na odległość (na wysokość) i w kierunku. Naogół conajmniej tak dobra jak niemiecka 77 mm. (zamek klinowy, aparaty do celowania nie oddzielone), posiada jednak dosyć braków, jak np. zanadto ograniczone pole obstrzału, i to równie w kierunku pionowym, co uniemożliwia ostrzeliwanie samolotów i balonów — jak i w kierunku poziomym, co utrudnia ogromnie strzelanie do celów ruchomych—nareszcie za wielki ciężar, bo waga jej (1140 kg.) przewyższa prawie o 200 kg. wagę armaty niemieckiej (945 kg.), jakkolwiek w marszu francuskie działo z siedzącymi na nim *trzema* ludźmi obsługi nie było prawie cięższe od niemieckiego z siedzącą na nim obsługą z *pięciu* ludzi. Natomiast waga zbyt wielka tego działa dawała się szczególnie dotkliwie odczuwać, o ile armata ta użyta była w baterjach konnych, mających wszędzie dotrzymywać kroku jeździe, tak że nie były to już wtedy „baterje latające“, „batteries volants“, jak je francuski regulamin nazywa.

Wszystkie te braki usuwał prawie zupełnie ulepszony przez Deporta nowy model tej armaty, który jednakże, nie przyjęty przez rząd francuski, dostał się rządowi włoskiemu. Tuż przed wojną zajmowano się bardzo żywo sprawą ulepszenia francuskiej armaty polowej i do jazdy wprowadzono częściowo lżejszy model. Jak dziś wiadomo, francuska „polówka“ sprawiała się we wojnie doskonale, i jako zwycięska „Notre 75“, stała się nawet wśród szerokich mas społeczeństwa francuskiego popularną.

Wyposażenie korpusu francuskiego w armaty polowe 75 mm. (120 dział) równało się prawie wyposażeniu korpusu niemieckiego (108 dział); natomiast francuska artylerja polowa nie miała niczego, coby mogła przeciwstawić polowym haubicom niemieckim (105 mm.), których znajdowało się w korpusie niemieckim trzy baterje po 6 dział, t. j. 36 sztuk. Było więc wówczas zasadniczo możliwe, że artylerja polowa niemiecka, zupełnie bezpieczna przed francuskiemi armatami o płaskiej linji strzału, niszczyłaby bezkarnie artylerję i piechotę francuską stromemi strzałami swych haubic.

Zamierzano wprawdzie we Francji tuż przed wojną wprowadzić wynalazek kapitana Malandrina, który wynalazł podobno sposób, by zapomocą bardzo prostych zmian przekształcać według potrzeby płaską linję strzału armaty 75 mm. na stromą linję strzału haubicowego (i to bez zmniejszania ładunku!), ale przecież pocisk armaty 75 mm., ważący 7.25 kg, nie mógł się równać z pociskiem haubicy 105 mm. niemieckiej, ważącym 14 kg.

Korpus francuski nie rozporządzał również zupełnie *ciężką artylerją polową*, by ją przeciwstawić ciężkiej artylerji niemieckiej, na którą składało się w każdym korpusie niemieckim: 16 haubic 15 cm. z donośnością do 7.400 m., kilka dalekonośnych ciężkich armat 10.5 cm. z donośnością do 10.500 m. i ewentualnie 8 moździerzy 21 cm. z donośnością do 8.500 m. Wprowadzono wprawdzie w armji francus-

kiej w r. 1906, jako zaczątek ciężkiej artylerji polowej, armatę 15.5 cm. systemu Rimailho, ale w r. 1914 było tych armat na całą armję 21 baterji czterodziałowych, tak, że na korpus nie wypadało nawet po jednej armacie. Nadto donośność tej armaty, nie przenosząca 6500 m., nie pozwalała jej nawet mierzyć się z jakiemkolwiek działem ciężkiej artylerji polowej niemieckiej. Liczono się więc we Francji w r. 1914 z poważnem niebezpieczeństwem, że na wypadek wojny Niemcy zaraz z początkiem danej bitwy już na odległość 7 — 8 km. mogą zniszczyć francuską artylerję polową i te nieliczne armaty Rimailho, a potem z bardzo małemi stratami swoją artylerją polową i piechotą zaatakować w sposób nadzwyczaj groźny piechotę francuską. Planowano zatem wprowadzenie haubic 12 cm. Creuzota (24 na korpus) i 10.5 cm. dalekonośnej armaty (12 na korpus).

Równie niepomyślnie dla armji francuskiej przedstawiała się sprawa ruchomej *artylerji oblężniczej*. Niemcy mieli w swych twierdzach na granicy francuskiej gotowe formacje ciężkich, ruchomych dział oblężniczych, wśród których główną częścią składową były armaty 13 cm. o donośności 14.500 m. i niedość znany jeszcze wtedy moździerz 28 cm. Francuskie najpotężniejsze działa forteczne, jako to armata 15.5 cm. (donośność 9000 m.), moździerz 22 cm. (donośność 5400 m.) i moździerz 27 cm. (donośność 7000 m.) nie mogły nawet próbować walki ze wspomnianą wyżej artylerją niemiecką ze względu na swą zbyt małą donośność (najwyżej 9000 m.) i przestarzały system obu moździerzy. Możliwą rzeczą więc było dla Niemców, z pozycji z góry już w planie operacyjnym oznaczonych, ostrzeliwać skutecznie forty francuskie już z odległości 10 km., a ponadto na głębokość 4 km. niepokoić teren poza fortami i to bez przeszkody ze ze strony całej fortecznej artylerji francuskiej. Podnieść należy, że sfery wojskowe francuskie wiedziały już o przygotowywanych moździerzach austrjackich 30.5 cm. i przewidywały fakt, że Austrja wypożyczy je Niemcom, co też rzeczywiście się stało.

Również i w zakresie *amunicji* wyprzedzili byli Niemcy Francuzów, wprowadziwszy do wyposażenia swych haubic polowych pocisk uniwersalny: szrapnelo-granat, używany już w wojnie bałkańskiej, a nieznany artylerji francuskiej jeszcze w pierwszej połowie r. 1914.

W dziedzinie *lotnictwa* Francuzi zwrócili się głównie ku samolotom i skutkiem tego pozwolili się wyprzedzić Niemcom w dziale balonów do sterowania. W r. 1914 mieli Francuzi 15 balonów do sterowania, o średniej chyżości 48 km. na godzinę, a pomiędzy niemi jeden tylko o pojemności większej niż 10.000 m.^{3}—podczas gdy Niemcy mieli tych balonów 18, ze średnią chyżością 58 km. na godzinę, a między niemi 6 Zeppelinów (o systemie sztywnym, nieznanym we Francji), których pojemność wynosiła do 18000 i 19000 m.^{3}.

Specjaliści francuscy nie wierzyli wprawdzie w opowieści o wielkich sukcesach balonów do sterowania w Tripolisie, ale liczyli się poważnie z tem, że w przyszłej wojnie pociski rzucone z tych balonów mogą być bardzo groźne dla miast, fortów, dworców, mostów i t. p. większych objektów. W technice samolotów natomiast stali Francuzi już w r. 1914 znacznie wyżej, niż Niemcy, wierząc, że sprawność w tej dziedzinie jest kwestją rasy i temperamentu: „elle s'accomodera toujours mal de gros corps et d'esprits lents". Mylili się

jednak bardzo, sądząc, że samolot służyć będzie tylko dla służby wywiadowczej: „l'aéroplane est un engin de découverte et d'observation de champ de bataille" i odnosząc się tak sceptycznie do wiadomości podanych przez „Echo de Paris" z 29 lipca 1913, że Niemcy na awjatycznej wystawie w Berlinie robili próby z samolotem uzbrojonym w karabin maszynowy, obsługiwany przez samego pilota: „Cette nouvelle doit être accucillée avec une certaine réserve: il paraît difficile q'un seul homme puisse piloter un aéroplane, tirer la mitrailleuse, observer l'ennemi!"... A przecież!

Wyższa natomiast znacznie była *wartość wewnętrzna* armji francuskiej. Jeśli w armji niemieckiej panowała zarozumiałość i buta, połączona z lekceważeniem przeciwnika, co jest dla samego zarozumialca zawsze niebezpieczne, to w armji francuskiej była conajmniej równie silna pewność siebie, ale bez zamykania oczu na wielkie zalety nieprzyjaciela.

Co do stosunku żołnierza do oficera, to w armji niemieckiej głównym czynnikiem była tutaj obawa, podczas gdy żołnierza francuskiego cechowało przedewszystkiem uczucie prawdziwego szacunk i zaufania do przełożonego, chociaż bez tej przesadnej czasem u Niemców sztywności.

Rzeczywistej walki i bitwy nie widział był żołnierz niemiecki od lat przeszło 40, jeśli pominąć wyprawy przeciwko boxerom i Herrerom, podczas gdy we Francji wielką wagę przypisywano ciągłym prawie walkom w kolonjach jak np. w Afryce środkowej i Maroku.

Jeśli pomimo gorszego naogół niż u Niemców uzbrojenia i sprzętu wojennego francuska armja zdołała się *sama* obronić już w bitwie wrześniowej nad Marną, a później nie samą tylko przewagą liczebną, opartą o pomoc sojuszników, niemiecką nawałę odrzuciła, to przypisać to należy w pierwszej linji odwadze cywilnej tych ludzi, którzy, jak generał Maitrot, publicznie braki armji narodowej piętnowali i przez to ich usunięcie spowodowali, następnie olbrzymim postępom, jakie zrobiła cała technika wojenna we Francji już w czasie wojny, a wreszcie — last but not least — i owej szlachetnej wierze w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy, którą widzimy np. we wstępie do wspomnianego dzieła Maitrota („L'armée Française et Allemande"), pisanym już w pierwszym okresie wojny, *w grudniu* r. 1914: „L'armée française sera victorieuse; la France, gardienne éternelle du droit et de la civilisation, triomphera de la force brutale et de la barbarie!".

G. P.

Przygowanie rtęci piorunującej
(piorunjan rtęci).

Ze względu na pierwszorzędne zapotrzebowanie tego niezbędnego materjału, jako najidealniejszego detonatora dla materjałów wybuchowych, o różnych sferach działania, podaję kilka sposobów przygotowania.

Rtęć piorunująca C Hg (HO_2) CN lub $C_2 Hg N_2 O_2$ wytwarza się, przy dolewaniu alkoholu lub spirytusu drzewnego do roztworu rtęci przesyconego kwasem azotowym [1]. *Pomieszczenie* dla fabrykacji piorunianu rtęci powinno być zaopatrzone w bardzo dobrze funkcjonujące wentylatory, któreby mogły szybko odprowadzać wydzielające się podczas rozpuszczania rtęci metalicznej trujące gazy. Oprócz tego, gazy te powinny być odprowadzone szczelnemi (rurami) kanałami, gdyż są palne i wybuchają łatwo. Dla tego też w kanałach wyciągowych (kominach) i w bliskości nie powinno być ognia, gdyż w przeciwnym razie może łatwo nastąpić wybuch.

Najlepsze wyniki w wytwarzaniu piorunjanu rtęci pod względem ekonomicznym daje sposób Chandelona (jak niżej), który na 7 części objętości rtęciowego roztworu daje 10 części alkoholu.

Przedewszystkiem należy dokładnie odważyć przepisaną ilość kwasu azotowego i rtęci, nalać kwas do kolby i postawić na *nienagrzaną* piaskową łaźnię, dolewać rtęć i podgrzewać łaźnię, aż do zupełnego rozpuszczenia się rtęci, przyczem wydzielającą się pomarańczowo-burą parę odprowadzać do wentylu. Kolba powinna być dostatecznie duża, gdyż reakcja rozpuszczania jest dość burzliwa i w przeciwnym razie płyn mógłby się rzucić do wentyla. Gdy rtęć już się rozpuściła i sam roztwór ostygł do 60°, roztwór przelewa się do dużego balonu (np. balon od kwasu siarkowego, okrągły z cienkiego szkła).

Wymiary tego balonu powinny być dwadzieścia razy większe od objętości roztworu rtęci, gdyż reakcja bywa nadzwyczajnie burzliwa i pojemność gazów wysoka.

W balonie roztwór powinien stygnąć do 35°. Korek balonu powinien mieć dwie rurki: przez jedną nalewa się roztwór, przy pomocy długiego szklanego lejka, a drugą odprowadza się przez chłodnicę, wytwarzające się w wielkiej ilości gęste mlecznego koloru opary (te opary mają wartość).

Gdy roztwór rtęci w balonie ostygł do 35°, dolewa się przez lejek odpowiednią ilość alkoholu (o cięż. gat. 0, 83 t. j. od 80° do 85°) i szczelnie zamyka rurkę.

Po upływie kilku minut zaczyna następować reakcja. Wielkie ilości białych, gęstych gazów, mających wygląd płynu, napełniają balon, rurki łączące i chłodnicę.

Jeśli reakcja już się rozpoczęła, balon można zupełnie pozostawić w spokoju bez obserwacji, gdyż reakcja sama się zakończy. Jeżeli roztwór bardzo ostygł, to możliwe, że reakcja nie rozpocznie się. Wtedy trzeba pomóc reakcji przez podgrzanie roztworu wodą lub parą, tylko nie płomieniem, bo może nastąpić wybuch.

Piorunjan rtęci otrzymuje się w postaci osadu białego, jedwabistego, składającego się z kryształków (igiełek) bardzo delikatnych w dotknięciu. Pozostały nad osadem płyn zlewa się, jako mający wartość, a sam osad po ochłodzeniu starannie przemywa się wodą i przechowuje w naczyniach pod warstwą wody.

---

1) Interesujących się stroną naukową odsyłam do prac: Steinera, Howarda, Libiega, Gay-Lussac'a, Berzeliusa, Gerharda, Laurent'a, Kekule, V. Meyera, Wursterain i in.

Przy bardzo gwałtownej reakcji osad zabarwia się na szarawy, a niekiedy na ciemno-szary kolor od domieszki metalicznej rtęci.

W zimnej wodzie rtęć piorunująca jest nierozpuszczalną, w gorącej wodzie rozpuszcza się w 130 częściach. Po przegotowaniu kryształki są bezwodne—przekrystalizowane zatrzymują 0,5 cząsteczki (molekuły) wody.

Piorunjan rtęci ma smak słodki, metaliczny i jest trucizną. Gazy wydzielające się przy przegotowaniu zawierają kwas pruski (H C N) i są nadzwyczaj trujące. Dla tego też powinny być bardzo starannie odprowadzane nazewnątrz laboratorjum.

Piorunjan rtęci wybucha w suchym stanie: od tarcia, uderzenia, iskry indukcyjnej, nagrzania do 152°—187°, od działania skoncentrowanym kwasem azotowym i siarkowym.

Wilgotny piorunian rtęci wybucha słabo, bardzo wilgotny nie wybucha wcale. Przy posiadaniu 5—30% wody od silnego uderzenia wybuchają tylko bezpośrednio przylegające do uderzenia części.

Suchy piorunjan rtęci zawsze wybucha od uderzenia żelaza o żelazo, ale nie zawsze od uderzenia żelaza o miedź. Z trudem wybucha od uderzenia marmurowych powierzchni. Rzadko można spowodować wybuch pomiędzy ołowiem i żelazem, a niemożliwością jest wybuch pomiędzy drzewnemi powierzchniami.

Im większe są kryształy piorunianu rtęci, tem łatwiej wybuchają. Piorunjan rtęci przy wybuchu daje ciśnienie 27400 atmosfer, a szybkość rozprzestrzenienia się wybuchu jest tym większą, im większe ciśnienie, jest więc najlepszym katalizatorem wielu materjałów wybuchowych. Minimalna ilość piorunjanu rtęci będzie tym mniejszą, im silniejsze będą ścianki rurki kapslowej).

Dla spowodowania wybuchu piroksyliny dostatecznie umieścić w mosiężnej kapsli 0,32 gr., w papierowej zaś kapsli trzeba już 1 gr. (o ile kapsle te będą bardzo szczelnie przylegać wsunięte w specjalny otwór słupka piroksylinowego); jeśli zaś kapsle będą się tylko swobodnie dotykać, to trzeba nie mniej jak 2 gramy piorunjanu rtęci.

Czysty piorunjan rtęci działa lepiej, aniżeli w połączeniu (w propozycji na pełne spalanie) z chloranem potasu $K\,Cl\,O_3$, siarczkiem antymonu $Sb_2\,S_3$, potasową saletrą $K\,N\,O_3$ i in. i jest bezspornie najlepszym detonatorem, ale dla niektórych materjałów wybuchowych (jak np. lyddit, melinit) są potrzebne inne detonatory, które aczkolwiek wybuchają przy pomocy piorunjanu rtęci, przenoszą dopiero swoją własną detonację na właściwy materjał wybuchowy, powodując eksplozję.

Przy fabrykacji kapiszonów do nabojów broni palnej i kapsli do robót wybuchowych, aby uzyskać bardziej długotrwały strumień ognia, dodaje się po większej części do piorunjanu rtęci chloranu potasu.

Sposób Chandelona.

Przy nagrzewaniu roztworu 1 części rtęci w 10 cz. kwasu azotowego (o cięż. gat. 1,4) do tego roztworu ciepłego (35°) dolewa się 8,3 cz. alkoholu ciepłego (o cięż. gat. 0,83). Piorunjan rtęci otrzymuje się jako osad. W pomieszczeniu nie powinno być nigdzie ognia.

Sposób Lobry de Brun'a.

1 cz. rtęci metalicznej rozpuszcza się w 12 cz. kwasu azotowego (o cięż. gat. 1,35). Do podgrzanego roztworu do 35° wlewa się 10 cz. spirytusu 90%.

Sposób Libiga.

W dużej kolbie rozpuszcza się 3 cz. rtęci metal. w 36 cz. kwasu azotowego (o cięż. gat. 1,34). Do tego roztworu wlewa się 17 cz. 90% alkoholu i miesza. Po kilku minutach następuje burzliwa reakcja, którą się zmniejsza przez dolanie jeszcze 17 cz. alkoholu. Piorunjan rtęci opada na dno w postaci kryształków bardzo drobnych, które przemywa się wodą. Podczas reakcji wydziela się dużo trujących gazów.

Sposób rosyjskich zakładów.

1 cz. rtęci rozpuszcza się w 11 cz. kwasu azotowego (o cięż. gat. 1,38). Do tego roztworu dolewa się 11 cz. spirytusu 95%. Otrzymuje się jasno-cynamonowy produkt.

Sposób niemieckich zakładów.

500 gr. rtęci rozpuszcza się w 4500 gr. kwasu azotowego (o cięż. gat. 1,38). Do tego roztworu daje się 5 gr. miedzi w proszku i 5 gr. kwasu solnego, Całą tę mieszaninę wlewa się do 5 litrów spirytusu 95%. Otrzymuje się biały produkt.

Sposób austrjackich zakładów.

400 gr. rtęci i 10 gr. miedzi rozpuszczają w 3600 gr. kwasu azotowego (o cięż. gat. 1,38). Roztwór ten wlewają do 3—3,5 litr. 90% spirytusu. Otrzymuje się biały produkt.

Dr. Wnorowski-Kozłowski, ppor.

Co wiedzieli Niemcy o fortyfikacjach rosyjskich przed obecną wojną?

Przygotowując się do obecnej wojny, Niemcy zaznajomili się szczegółowo ze stanem fortyfikacji państw sąsiednich a między niemi—państwa rosyjskiego. Leży właśnie przedemną książeczka, którą można traktować jako owoc ich prac w tym kierunku. Jest to broszura p. t. „Die russischen Befestigungen gegen Deutschland und russische Grundsätze im Festungskrieg“. Broszura ta, opracowana w sztabie generalnym niemieckim i wydana tajnie, daje obraz stanu fortyfikacji rosyjskiej zachodniej granicy na wiosnę 1914 roku. Ma ona na celu zaznajomienie niemieckich oficerów ze stanem tychże; że zaś rozchodziła się dość licznie, świadczy fakt, że w moje ręce dostał się 715 nr. tej książeczki (egzemplarze numerowano).

W części pierwszej bezimienny autor wylicza wszystkie rosyjskie fortyfikacje na granicy zachodniej z podaniem ich znaczenia strategicznego, rozległości systemu i ewentualnie stanu budowy. Część druga zawiera ogólną charakterystykę ostatnich rosyjskich systemów fortyfikacyjnych, zaś część trzecia—metody walki fortecznej.

Wyliczę za autorem rosyjskie fortyfikacje przeciw Niemcom, zaczynając od północnego skrzydła; stworzy to z bardzo nieistotnemi niedokładnościami wierny obraz stanu tej granicy przed wybuchem wojny.

Linja Niemna. Niemen uważa autor za silną przeszkodę. Do przekroczenia go trzeba użyć materjału pontonowego jednego, ewentualnie dwóch korpusów. W skład linji Niemna wchodzą Kowno, Olita, Grodno.

Kowno zamyka linję kolejową, gotową do natychmiastowego użytku dla Niemiec. Rdzeń fortecy tworzy wał okrężny dla piechoty z bastjonami, baterjami i kilkoma betonowemi schronami. Wewnętrzny pierścień—dziewięć fortów już przestarzałych, z tych forty I—IV, leżące po obydwu stronach drogi żelaznej, wiodącej z Niemiec są przebudowane. Baterje, znajdujące się w tym pierścieniu, nie wytrzymują natarcia i są słabo betonowane. Obwód wewnętrznego pierścienia 27 km. Od wiosny 1913 r. rozpoczęto budowę pierścienia zewnętrznego w odległości 7—8 km. od miasta. Zapas żywności na 6 miesięcy.

Olita zamyka linję kolejową Suwałki—Olita—Orany i posiada 4 forty, 1 szaniec i 1 baterję. Wszystkie te umocnienia znajdują się na lewym brzegu i tworzą przyczółek mostowy o głębokim polu rozwinięcia, dzięki zagięciu Niemna w tem miejscu.

Grodno zamyka linję kolejową Warszawa—Wilno i dla Niemiec, według oceny autora, ma mniejsze znaczenie, aż do momentu opanowania kolei Warszawa—Białystok. Od lutego 1913 r. rozpoczęto budowę zewnętrznego pierścienia fortecy w odległości 7—12 km. od miasta. Proponowanych jest 12 fortów, których ewentualne położenie autorowi nieznane. Jako pierścień wewnętrzny występują: 4 dzieła i 1 baterja na lewym—3 dzieła na prawym brzegu Niemna. Umocnienia te nie wytrzymują natarcia i posiadają schrony, wykonane sposobem polowym.

Linja Biebrzy i Narwi. Składa się z umocnień: Ossowca, Łomży, Ostrołęki, Rożana, Pułtuska, Zegrza, Dembego i Modlina. Poza Modlinem umocnienia linji Narwi tylko wtedy mogą mieć znaczenie dla niemieckiej ofenzywy (zdanie autora), gdy za Narwią stanie armja polowa z ciężką artylerją; wtedy stanowić one będą ośrodki oporu. Materjał mostowy niemieckiego korpusu starczy w każdym miejscu na jeden, a w niektórych na dwa mosty. Ossowiec ma bezpośrednie znaczenie, jako zamykający linję kolejową, idącą z Niemiec; reszta linji Biebrzy stanowi silną przeszkodę naturalną dzięki błotom.

Ossowiec. Rdzeń twierdzy stanowią 3 forty, połączone ze sobą wałami dla piechoty i położone na płaskim wzgórzu między dolinami Biebrzy i Goldy. Pozycja wysunięta na prawy brzeg Biebrzy składa się z jednego fortu ze stycznym wałem dla piechoty i z 3 baterji. Schrony Ossowca są już betonowane, albo znajdują się w trakcie wzmacniania betonem. Zauważono pancerze obserwacyjne. Wyckwi-

powanie artyleryjskie nieznane. Autor uważa atak poprzez Biebrzę za możliwy tylko przy silnym mrozie, albo długiej suszy.

Łomża stanowi małą zamkniętą forteczkę. Na prawym brzegu Narwi posiada 3 nowsze forty, połączone wałem dla piechoty i artylerji. Wał ten ma posiadać schrony betonowe, a rowy—strychowane ze strychownic w przeciwszkarpie. Wymienione forty stanowią przyczółek mostowy mostu pod Piątnicą i są od niego odległe o $1^1/_2$ do $1^3/_4$ km. Przedpole tych fortów, dogodne do ataku, specjalnie nastręcza dużo stanowisk artyleryjskich. Dwa forty położone na lewym brzegu Narwi są stare i niewzmacniane betonem. O dwa kilometry poza niemi znajduje się szosa okrężna, dająca się użyć do obrony. (Obecnie znaczenie Łomży wzrosło, gdyż zamyka ona linję kolejową do Kolna).

Ostrołęka posiada tylko jeden przestarzały fort, jako bezpośrednią obronę mostu. Fort ten znajduje się na prawym brzegu Narwi i posiada przedpole trudne do ataku. (Obecnie Ostrołęka zamyka linję kolejową do Wielbarku (Willenbergu).

Rożan jest przyczółkiem mostowym, posiadającym 3 betonowane forty, rozrzucone półkolem w odległości 1 do $1\frac{1}{2}$ km. od mostu. Przy samym moście znajduje się fort czwarty, a właściwie szaniec bez schronów. Przedpole dogodne do ataku.

Pułtusk jest przyczółkiem mostowym, posiadającym tylko dwa ziemne forty, odległe od mostu na Narwi ponad 2 km.

Zegrze posiada dużo większą siłę obronną od poprzednio wymienionych przyczółków, jednakowoż daje bardzo małe pole rozwinięcia do ewentualnego ataku poza Narew. Bliższych danych o tym przyczółku autor nie podaje, wspomina tylko o silnych schronach betonowych i o schronach na amunicję. (Przyczółek składa się z dwóch fortów, z tego jeden olbrzymich rozmiarów, połączonych ze sobą wałem dla piechoty o rowie strychowanym z fortów).

Dembe jest samodzielnym fortem na prawym brzegu Narwi, leżącym o siedm kilometrów poniżej Zegrza. Fort ten broni znajdującej się tam przeprawy (obecnie mostu), a pozatem strychuje na dużych przestrzeniach samą rzekę. Według zdania autora wykończenie jego zostało zaniechane przez Rosjan już przed wojną.

Linja Wisły.

Modlin zabezpiecza przeprawy przez Wisłę i Narew przy ich zbiegu. Zewnętrzny pierścień obronny ma posiadać 45 km. obwodu i—składać się z 11 fortów, odległych przeciętnie o 7 km. od mostu na Wiśle. Budowa jego była bardzo pośpiesznie prowadzona i już w końcu 1913 roku niektóre forty miały gotowe przedpiersia. Pas wewnętrzny składa się z 8-iu starych fortów, szybko obecnie przebudowywanych. Na wszystkich fortach pierścienia wewnętrznego znajdują się schrony na amunicję. Rdzeń fortecy stanowi przestarzała już cytadela o podwójnym obwałowaniu i wewnętrznym reduit w postaci olbrzymich zamkniętych koszar. Wewnątrz cytadeli znajdują się schrony na amunicję. Wyekwipowanie artyleryjskie i obsada—nieznane. Według zdania autora atak na Modlin musiałby iść wzdłuż jedynej, idącej od strony Niemiec, linji kolejowej, a więc od północy.

W skład linji Wisły obok Modlina wchodzą zarzucone fortece *Warszawa—Dęblin.*

Warszawie autor nie przypisuje już żadnego znaczenia; a co do Dęblina, to uważa go tylko za punkt oporu dla armji, broniącej linji Wisły. Wymienia tu specjalnie forty V. i Wannowski—jako jedyne betonowane i mogące stanowić bezpośrednią osłonę mostu na Wiśle.

Brześć Litewski jest fortecą o dużym znaczeniu, jako zamknięcie kilku ważnych linji komunikacyjnych i przyczółek na Bugu. Posiada on według autora większe znaczenie dla armji austrjackiej, prowadzącej ofenzywę z Galicji, niż dla Niemiec, przynajmniej w pierwszych momentach wojny. Wewnętrzny pierścień fortów (I—IX) liczy w obwodzie 30 km. i odległy jest przeciętnie o 4 km. od rdzenia. W roku 1912 rozpoczęto budowę nowego, zewnętrznego pierścienia w odcinku zachodnim i południowym—tak samo rozbudowę interwałów frontu zachodniego. Rdzeń fortecy, znajdujący się zupełnie poza miastem, składa się z cytadeli z kilku wysuniętemi dziełami, zaopatrzonej w obronne kazamaty. Przedpole rdzenia może być zalane wodą ze wszystkich stron z wyjątkiem północy. Dzięki terenowi atak na poszczególne odcinki Brześcia zależny jest od pory roku.

Pomiędzy linją Wisły i Narwi znajduje się jeszcze jedno umocnienie, mianowicie samodzielny fort Benjaminów z frontem zwróconym na wschód. Fort ten nie został przez Rosjan dokończony, a miał on tworzyć połączenie między Zegrzem i Warszawą w tym okresie, kiedy Warszawa, Modlin i Zegrze rozbudowywane były przez Rosjan jako grupa fortec pod nazwą „Warszawski rejon umocniony“.

Charakteryzując w drugiej części swej broszury systemy budowy umocnień rosyjskich zwraca autor uwagę na brak pancerzy, słabe zastosowanie betonu i rozbudowanie interwałów. Większość umocnień na terenie Królestwa Polskiego rozpoczęli budować Rosjanie w roku 1881, a więc w czasie, kiedy artylerja nie posiadała jeszcze takiej siły niszczącej, jak w kilkanaście lat później. Schrony w owych umocnieniach były murowane i przykryte ziemią. Od roku 1892, po wprowadzeniu granatów kruszących, przystępują Rosjanie do przebudowy wykonanych fortyfikacji, a głównie do umocnienia schronów przykryciami betonowemi. Dzieła z roku 1881 były przeważnie dziełami do obrony tak artyleryjskiej, jak piechotnej; posiadały też w tym celu dwa wały: dolny—dla piechoty, górny—dla artylerji. W miarę, jak zjawia się konieczność coraz lepszego krycia artylerji, artylerja zostaje wycofana z fortów w teren poza forty lub w interwały, forty rosyjskie stają sie dziełami tylko do walki zbliska i wał podwójny zostaje zastąpiony tylko wałem piechotnym. W ostatnich latach widzimy znowu masową przebudowę już nie fortów, ale całych fortec. Pozostaje to w związku ze zwiększeniem donośności artylerji, tak, że dawny odstęp 4 km. dzieł głównej pozycji od rdzenia fortecy już nie wystarcza i musi być podniesiony do 7—8 km. Aby to uskutecznić, Rosjanie około 1912 roku przystępują do budowy nowych zewnętrznych pierścieni fortecznych (Kowno, Grodno, Modlin, Brześć), pozostawiając dawną, główną pozycję obronną, jako pozycję drugą. Dzięki temu większe fortece rosyjskie stają się dwupozycyjnemi, powiększając swój obwód i siłę obronną.

W tym samym okresie zjawiają się w fortyfikacjach rosyjskich pancerze i żelazo-beton.

O ile chodzi o szczegóły budowy fortów, to dawne wewnętrzne kaponiery do strychowania rowów zostają zastąpione strychownicami, umieszczonemi w przeciwszkarpie, a pozatem forty otrzymują strychownice interwałowe (zwischenraumstreichen); znikają także, a raczej chowają się za przedpiersie wystające dawniej ponad nie—poprzecznice, a same wały fortów otrzymują profile o wiele mniej wzniesione ponad teren. Przeciwszkarpy rowów otrzymują częściowo galerję przeciwszkarpową, zamiast samego muru odziewającego. Forty otrzymują nasypy lunet, redut, a także rombów. (Często stosowanego strzałczanu autor nie wymienia—nprz. forty № I i II. w Rożanie). Strychownice mieszczą się w punkcie czołowym (stale podwójne) i ewent. w punktach ramiennych fortu (pojedyncze lub podwójne).

Na zakończenie charakterystyki budowy dzieł rosyjskich podaje autor przypuszczalne dane o najnowszym forcie rosyjskim. W pierwszym rzędzie zostaną zastosowane pancerze, a według autora, zostało we Francji na wiosnę roku 1913 zamówionych 40 wież pancernych, każda na 2 armaty 7,5 cm. Oprócz tego dla poparcia piechoty zostaną prawdopodobnie zastosowane armaty przeciwszturmowe i karabiny maszynowe na stanowiskach nieprzykrytych. Przedpiersia frontu i ramion dzieła mają być betonowane. Strzelcy dostaną przenośne, albo stale umieszczone tarcze. Popod linją ognia ma biedz kryta droga. Wszystkie połączenia wewnątrz fortów kryte, tak samo kryte połączenia wyprowadzają z fortu nazewnątrz. Na podwórzu fortu wał ziemny, kryjący kazamaty, ma być przygotowany do obrony jako reduit. Cała obsada będzie posiadała schrony betonowe.

Szerokość rowu suchego będzie wynosiła najmniej 8,5 m., rowu z wodą 21 m. Mur przeciwszkarpy w rowie suchym najmniej 4,25 m. wysoki. Przy szkarpie—2 rzędy płotu żelaznego (4,20 m. i 3 m. wysokiego) na betonowych fundamentach.

Strychowanie interwałów będzie uważane za jedno z głównych zadań fortu. Strychownice interwałowe podwójne będą zamienione pojedyńczemi w punktach ramiennych lub szyjowych dzieła, ewentualnie poza fortem, a nie jak dawniej nad kaponierem szyjowym.

Oświetlenie i wentylacja fortu—elektryczne.

Należy oczekiwać silnego rozbudowywania interwałów w postaci większej ilości schronów dla piechoty, artylerji i amunicji, a nawet stanowisk piechotnych.

W momencie pisania broszury według autora stan interwałów był następujący. Baterje interwałowe w większej liczbie posiada tylko pierścień wewnętrzny Kowna w odcinku zachodnim. Obronne wały międzyfortowe znajdują się tylko w Łomży i w Ossowcu (o Zegrzu autor nie wspomina). Schrony dla piechoty posiadał tylko odcinek północny Modlina, schrony dla amunicji są we wszystkich frontach Modlina, pozatem w Brześciu i w Zegrzu.

O zorganizowaniu obrony fortec i jej przeprowadzeniu podaje autor następujące dane.

Na czele każdej fortecy stoi komendant, naznaczony przez cesarza. Podlega on komendantowi okręgu wojskowego, a przez niego ministrowi wojny. Zbrojenie fortecy zarządza cesarz. W większych fortecach komendantowi fortecy zostaje dodany do pomocy komendant miasta.

Komendant ma dodany do pomocy sztab, którego szef ma prawa szefa sztabu korpusu. Specjalnością rosyjską jest rada wojenna, pozostająca pod przewodnictwem komendanta twierdzy, a składająca się z szefa sztabu, komendanta artylerji, inżynierji i intendentury i najstarszego dowódcy pozostałych wojsk załogi. Rada wojenna prowadzi przez cały czas oblężenia dziennik obrony.

Wyekwipowanie fortec w stałe wojska forteczne najlepiej zobrazuje załączona tabelka.

Załoga fortecy składa się: z obsady fortów, obsady interwałów (odcinków), rezerw odcinkowych, obsady drugiej pozycji, ewent. rdzenia, z głównej rezerwy.

Normalna obsada fortu 400—500 ludzi w tym jedna kompanja piechoty. Co do obsad odcinków, to, w zależności od czterobataljonowych pułków rosyjskich, autor przypuszcza następujący podział obsad odcinkowych: forpoczty, pogotowia, oddziały robocze, oddziały spoczywające.

Obsada artyleryjska składa się z obsady stałej, artyleryjskich rezerw odcinkowych, rezerwy artylerji całej twierdzy i zapasu dział.

Baterje mają się znajdować najmniej o 300 m. poza pierwszą linją. Artylerja frontu atakowanego dzieli się na grupy, najczęściej po 3 baterje. Baterje po 4—6 dział. Ogółem na front atakowany (normalnie 2 forty z interwałami) przypuszczać można 5 grup po 12 dział (ciężkich) i 10 grup po 18 dział (lekkich) — w sumie 15 grup z 240 działami.

Wyekwipowanie fortec zach. Rosji w wojska forteczne w 1913 r.

	Baon art. fort. po 4 komp.	fort. komp. sap	fort. komp. min	fort. komp. tel. albo oddziałów	fort. komp. lotniczych	bal na aeroplany	placów do lądowania	aparatów lotn.	oddz. lotnicz.	stacji iskrow.	stacji gołębi pocztowych
Modlin z Zegrzem .	7 1	2	2	1 komp. rzeczna	1	1 (1)	1	12	1	1	1
Łomża	½	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ossowiec	2	1	—	1 Komp.	1	1 ?	1	24	1	1	1
Grodno	4	1	1	1 oddz.	1	—	1	6	1	—	—
Kowno	6	1	—	1 oddz.	1	1 (?)	1	6 lub 12	1	1 z wysokim [illegible]	1
Brześć Litewski . .	7	1	—	1 komp.	2	2 (1—2)	1	4	1	1	1
Warszawa	1	1	—	—	—	—	2	10	—	—	1
Dęblin	1	1	—	—	—	—	1	23	—	—	1

Wyekwipowanie amunicyjne przewidywano: 800 pocisków na armatę i 500 na moździerz. Jako rację dzienną przewidywano 50 strzałów na działo. (Są to, jak wiemy, cyfry znikome. Jedna z armat legjonowych pod Kościuchnówką wystrzeliła przez dzień 1200 pocisków).

Przy działach miała znajdować się dwudniowa racja, taka sama racja miała leżeć w schronach amunicyjnych. Zapas ten miał być ruszany tylko wtedy, gdy ustanie z jakich powodów dowóz z rdzenia.

Według autora należy oczekiwać daleko wysuniętych w przedpole pozycji piechotnych, przyczem Rosjanie posiadają skłonność do zakładania wielu linji jedna za drugą.

Na podstawie doświadczeń z pod Portu Artura oczekuje autor zwrócenia przez Rosjan dużej uwagi na kryte drogi dojścia i maskowanie.

Przy walce na małe odległości należy liczyć się z ofenzywną obroną minową, do której fortyfikacje rosyjskie są przygotowane.

Wyekwipowanie w reflektory będzie prawdopodobnie obfite.

Zastosowane zostaną prawdopodobnie samochody ciężarowe do komunikacji wewnątrz fortecy.

Wyekwipowanie w żywność oblicza autor na 6 miesięcy. W razie nadejścia nieprzyjaciela całe bydło z okolicy fortecy w promieniu 25 km. ma być do niej ściągnięte.

Przewiduje tak w obronie, jak w ataku zastosowanie granatów ręcznych i miotaczy min (Rosjanie już przed wojną robili próby z miotaczem kalibru 12 cm.).

Tyle mniej więcej podaje autor. Dla ilustracji do broszurki zostały dołączone następujące mapy i rysunki: 1) mapa fortec na wschodzie 1:1.000.000; 2) mapy 1:1.00000, obejmujące: Modlin z Zegrzem, Łomżę z Ostrołęką, Rożanem i Pułtuskiem, Kowno, Olitę, Grodno, Ossowiec, Brześć Litewski i Dęblin; 3) przykłady fortów stałych; 4) przykłady fortyfikacji półstałych.

Jako dodatek załącza autor wykazy rosyjskiego materjału artyleryjskiego, mogącego być branym pod uwagę w walce fortecznej, podając przy niektórych pozycjach obok danych balistycznych ilości dział przez Rosję już posiadanych i ewentualnie zamówionych.

Powyższa broszurka naturalnie nie jest całokształtem tego, co Niemcy o fortyfikacjach rosyjskich wiedzieli; ma ona na celu dać pewne pojęcie ogólne oficerom niemieckim na wypadek wojny rosyjsko-niemieckiej, jak wyglądają prace fortyfikacyjne rosyjskie; dzisiaj dla nas może służyć za pewnego rodzaju przykład, jak i my w tym kierunku winniśmy pracować.

Jagmin Sadowski, por.

Produkcja i zużycie amunicji.

Szwajcarski miesięcznik „Monatschrift für Offiziere aller Waffen“ zesz. 9/10 1918 r. podaje następujące daty, określające stosunkowo ilościową produkcję i zużycie amunicji artyleryjskiej w pierwszej połowie ostatniej wojny:

A. Stosunki.

Anglja (według „Times'a" z 26. grudnia 1916):

	24—30. Czerwiec 1915.	24—30. Czerwiec 1916.	25—31. Lipiec 1916.	19—25. Listopad 1916.
Pociski dla:				
Armat polowych . .	1	6½	17½	43
Haubic polowych . .	1	8	27	46
Ciężkich armat i haubic polowych .	1	7½	34½	66
Haubic ponad 15 cm.	1	22	94	326

Francja (według „L'Eclair'a" z 13 grudnia 1916):

	1. Sierpnia 1914	15. Maja 1915	21. Grudnia 1915	1. Lutego 1916
Pociski: 7,5 cm. . .	1	14	29	30,5
ponad 7,5 cm.	1	8,5	35	44,1
Proch: Fabryki państ.	1	1,8	2,8	2,8
„ prywatne	1	7	17,7	23,3
Działa: 7,5 cm. . .	1	11	19	23,1
ciężkie . .	1	—	—	23

Rosja (według „Times'a" z 20. listopada 1916):

	Sierpień 1914.	Sierpień 1915.	Styczeń 1916.
Pociski: 8 cm. . .	1	2,5	9
12 cm. . .	1	12,5	19,7
15 cm. . .	1	4	16

Z przytoczonych cyfr najbardziej uderzają cyfry, charakteryzujące powiększenie się produkcji pocisków ponad 15 cm. w Anglji (w listopadzie 1916 r. produkcja 326 razy większa niż w czerwcu 1915).

B. Dzienna produkcja.

Okres:	Francja	Niemcy	Ameryka (Bethlehen [1])
Luty 1915 . .	25000 7,5 cm.	—	—
Maj 1915 . .	—	250,000	—
Październik 1915	32000 7,5 cm. granatów	—	—
Maj 1916 . .	32800 „ „	—	50000 szrapneli 3000 granatów

[1]) Równocześnie produkowały w 1916 r. amerykańskie i japońskie fabryki amunicji 12 razy więcej amunicji działowej niż 1915 r.

C. Ilość dział i zużycie amunicji.

Miejsce	Strona wojująca	Czas		Długość frontu	Na 1 km. dział		Stosunek dział lekkich do ciężkich	Suma dział
		rok	dzień		lek.	ciężk.		
Gorlice . .	Niemcy		2.5	15	50	35	7:5	85
Ofenzywa majowa . .	Francja Anglja	15	9.5		54,5	27,2	7:3,5	81,7
Ofenzywa wrześniowa	Anglja	15	22.9		50	33,3	7:4,65	83,3
Verdun . . .	Niemcy	16	4.5	4	60	45	7:5,25	105
Na płn. od Arras	Francja	16	—.6	1	—	—	—	—
Arras . . .	Niemcy	16	—	8	—	—	—	—
Arras . . .	Anglja	16	—	5	—	—	—	171,1
Arras . . .	Anglja	17	9.4	5	—	—	—	140
Isonzo . .	Włochy	17	—.8	6	—	—	—	100
Dane sztabu generał.		15–16	—	2,5	43,3	32	7:5,2	75,2

Miejsce	Strona wojująca	Zużycie pocisków na 1 m.	Przeciętny ciężar pocisku	Godzin ognia	Przeciętnie strzałów na minutę
Gorlice	Niemcy	14	27,8	4	0,68
Ofenzywa majowa.	Francja Anglja	17	—	5	0,68
Ofenzywa wrześn.	Anglja	100	—	60	0,34
Verdun	Niemcy	—	—	—	—
Na płn. od Arras .	Francja	20	15	—	—
Arras	Niemcy	12,5	—	—	—
Arras	Anglja	—	—	—	—
Arras	Anglja	343	—	—	—
Isonzo	Włochy	15,2	—	14	0,18
Dane generalnego sztabu .		12	20,4	4	0,66

K.

Sprawozdania.

Polskie piśmiennictwo wojskowe. Trudności techniczne, które na wszelkiego rodzaju wydawnictwach tak silnie się odbiły, powodują także i w ruchu wydawniczym wojskowym duże przerwy. Ostatn miesiąc nie przyniósł żadnych nowych książek, jakkolwiek gotowych i złożonych jest ich cały szereg.

Sprawozdanie niniejsze jest więc, jak gdyby zapowiedzią na rzeczy, które ukażą się w ciagu dni najbliższych.

Całą akcję wydawniczą ma obecnie w swem ręku Oddział VII. Sztabu Generalnego (po Instytucie Wojskowo-Naukowym). Jakie są mniej więcej wytyczne dla najbliższej przyszłości?

Podkreślałem już w poprzedniem sprawozdaniu, że pierwsze wydawnictwa Sekcji Naukowej mogły zadziwiać swym rodzajem. Decydowały wtedy czynniki obce.

Dzisiaj na pierwszy plan wystąpić muszą książki potrzebne nie ze „statystyki i strategji", jak tego żądano w jednem z pism, ale z dziedziny wyszkolenia wojska. To jest nasza najpilniejsza potrzeba.

Tej potrzebie musi się w najbliższej przyszłości zaradzić. Że do tego wyłącznie ograniczać się nie można, lecz, że należy wydawać również książki treści innej, ani chwili wątpić nie można.

Co jest najpilniejszą naszą potrzebą?

Wyszkolenie oficerów, podoficerów i żołnierzy — w pierwszym rzędzie piechoty.

Wyszkolenie oficerów ujęte jest i scentralizowane ze znakomitemi praktycznemi wynikami w Szkole Podchorążych. Należy więc dać Szkole Podchorążych podręczniki, z którychby i oficerowie korzystać mogli, zwłaszcza ci, którzy sobie nową modłę przyswajać muszą. Zupełnie dobrą i udatną próbą, zarazem podstawą do opracowania podręczników szkolnych są skrypty Szkoły Podchorążych, które, mimo swego dorywczego charakteru i niezupełności, nieźle spełniły swe zadanie.

Cykl podręczników — oczywiście tymczasowych — rozpoczną trzy książki:

1) opracowana przez ppłk. Kukiela i por. Hyca „Taktyka" (tymczasem elementarna);

2) por. Porwita „Służba oficerska", oparta dokładnie na „Leitfaden Truppendienst (Dienstkentniss) für königl. Kriegsschulen" z dostosowaniem do naszych warunków;

3) tegoż autora „Zasady korespondencji wojskowej", oparte na kilku tego rodzaju niemieckich podręcznikach.

Dwa ostatnie nie roszczą sobie prawa do jakiejś stałej wartości. Opracowywane w toku pracy szkolnej są raczej projektem, który ma zaspokoić bardzo wielkie na tego rodzaju książki zapotrzebowanie.

Przewidziane są i już w opracowaniu znajdują się dalsze, na pierwszym planie „Nauka o broni", „Umocnienia polowe" i „Terenoznawstwo".

Kolej na książeczkę, której wartość w dzisiejszych warunkach niezmierna, t. j. na „Instruktora piechoty" por. Zawadzkiego. Ukażą się w najbliższej przyszłości jej dwie pierwsze części. Odkładając do pełne-

go sprawozdania ich ocenę, musimy wyrazić swą nadzieję, że książka ta znajdzie się w ręku każdego instruktora nie tylko oficera, ale- -w pierwszym rzędzie – podoficera, któremu jest poświęcona.

Praktycznem uzupełnieniem „Instruktora" będą „Komendy i rozkazy" w opracowaniu por. Kary. (Wydanie dla podoficerów i żołnierzy).

Dla podoficerów wyłącznie przeznaczono cykl t. zw. „Bibljoteczki podoficera", której charakterystykę odkładamy do przyszłego miesiąca.

Osobną i zasłużoną uwagę poświęcić trzeba książce, opracowanej najdawniej, bo z końcem r. 1917, t. j. „Przewodnikowi żołnierza piechoty" por. Kary. Względy różne pozwoliły dopiero dzisiaj ją wydać. Prócz części zawodowej, służbowej, która w naszych warunkach będzie znakomitem uzupełnieniem nauczania, zawiera podręcznik część drugą, t. j. historyczno literacką, która w szeregu artykułów wprowadza żołnierza w dzieje walk jego nauczycieli i poprzedników, wiąże go z młodą; ale dobrą tradycją i wprowadza w ducha staro-żołnierskiego.

Obywatelski czyn księgarni M. Arcta, która ofiarowała cały nakład (10,000 egz.) armji polskiej, ponosząc wszelkie koszta wydawnictwa, zasługuje na szczególne wyróżnienie i na szczerą wdzięczność tych wszystkich żołnierzyków, w których ręku ona się znajdzie, jako nauka służby z jednej strony, z drugiej miła rozrywka.

Celowi temuż samemu: wyszkoleniu wojska służy cykl instrukcji Inspektoratu Szkół Wojskowych, zapoczątkowany przez „Szkołę rekruta piechoty" płk. bryg. Berbeckiego.

Wszystkie wymienione książki znajdują się w druku już oddawna. Szereg innych książek mniej pilnych czeka na swą kolej.

W tem miejscu należałoby wyrazić życzenie, by praca umysłowotwórcza korpusu oficerskiego nie rozstrzeliwała się w różnych kierunkach. W warunkach normalnych jest rzeczą korzystną tylko, gdy kilku ludzi w jednej pracuje dziedzinie. Dzisiaj szkoda rozpraszać naszę energję. Panów Kolegów, piszących prosić należy, by prace swe przed rozpoczęciem zgłaszali w Oddziale VII Sztabu Generalnego, chociażby dla informacji. Obecna praca nasza, przeważnie nie jest oryginalna. Opieramy się na obcych źródłach. Opracowujemy obce podręczniki. Czyż nie szkoda, by kilku oficerów nad jedną pracowało rzeczą? (jak były już wypadki).

Jedynie trudności wydawnicze są przyczyną, że niecierpliwe oczekiwanie na ukazanie ich tak się przedłuża. Miejmy nadzieję, że trudności te ustaną, że nie będziemy zapowiadać, lecz o książkach już wydanych donosić. *P.*

W y d a w n i c t w a z lat ostatnich o powstaniu styczniowem. (1910—1918).

I. Uwagi ogólne.

Paradoksem wydać się może twierdzenie, iż rok 1863, który tak nie dawno odchodzić zaczął w przeszłość, stanowi już dziś jedną z najmniej znanych kart naszych dziejów. A jednak do takiego właśnie wniosku dochodzi się przy bliższem zbadaniu całej, tak obfitej już ilościowo, literatury tego okresu.

Wypadki ówczesne tworzą obraz tak skomplikowany i tak zaciemniony w szczegółach, iż ręka dziejopisa z trudnością zdziera zasłonę, okry-

wającą ich tajemnice. Nie znamy dotychczas całokształtu prac i działań Komitetu Centralnego i Rządu Narodowego. Nie wiemy nic prawie o tak szeroko rozgałęzionej i tak potężnej w pewnych okresach organizacji cywilnej w kraju, choć już, drobna pod względem objętosci monografja Gillera o Rawiczu odsłoniła właściwe rozmiary i znaczenie tego sprawnego organu rządowego. Brak nam obrazu współpracy dzielnicy wielkopolskiej, gdyż nadzwyczaj cennej, ale nawskroś osobistej, pamiętnikarski wyłącznie charakter mającej, relacji Łukaszewskiego nie można w żaden sposób uznać za wystarczającą, a Teodor Żychliński, ze względu na nastroje popowstaniowe, dyskretnie omija tę kwestję, poprzestając na opisie czynów wojennych wielkopolan. Nie mamy dalej dokładnego przedstawienia udziału Litwy w powstaniu, choć wiadomo, jak udział ten był wybitny i gorący. Wprawdzie wydane przed kilku laty cenne pamiętniki Giejsztora, w świetnem wprost opracowaniu p. Kościałkowskiego, rzuciły obfity snop światła na tę epokę, ale przy tej sposobności bardziej może jeszcze uwydatniły się dotkliwe w tej mierze braki, a przedewszystkiem brak w naszem piśmiennictwie historycznem ujęcia w pewną całość wysiłków zbrojnych prowincji dawnej Litwy. Te same uwagi, w większym jeszcze stopniu, stosują się do Rusi, o której udziale w powstaniu styczniowem, pomimo istnienia dwutomowej monografji p. Rawity-Gawrońskiego, wiemy wciąż jeszcze nadzwyczaj mało. Może zmieni się ten obraz po wydrukowaniu pozostających dotychczas w rękopisach, a podobno obszernych i cennych pamiętników d-ra Michała Lasockiego, Adrjana Baranieckiego i Zygmunta Starorypińskiego. Ale najpilniejszem, a zarazem może i najtrudniejszem do spełnienia w tej dziedzinie zadaniem, byłoby opracowanie udziału emigracji, zwłaszcza paryskiej, w tym wielkim ruchu narodowym. Nielada trudność stanowić tu już będzie opanowanie samego tylko materjału drukowanego, gdyż wydawnictw z tej doby, polskich i francuskich, liczono na setki. Na osobną monografję zasługiwałaby wreszcie działalność dyplomacji europejskiej w sprawie polskiej.

Zaznaczony powyżej dotkliwy brak opracowań monograficznych z zakresu dziejów powstania styczniowego uwydatni się w sposób jeszcze jaskrawszy, skoro od tematów, obejmujących większe całości, przejdziemy do życiorysów wybitniejszych postaci tej epoki oraz do opisów poszczególnych wypraw i kampanji wojennych. Szczególnie w zakresie opracowań życiorysowych posiadamy wprawdzie pewną ilość przyczynków oraz książeczek popularnych, mających sławić zasługi danych osobistości, brak nam jednak wciąż prac, opartych na gruntownej znajomości przedmiotu, i wnoszących do piśmiennictwa historycznego pewne nowe wartości. To samo niemal powiedzieć można i o opisach poszczególnych wypraw wojennych kampanji. Praca w tym zakresie dopiero właściwie się rozpoczęła.

Dwie głównie przyczyny spowodowały taki stan rzeczy. Przedewszystkiem charakter ówczesnych wypadków wymagał od ich uczestników utrzymania możliwie ścisłej tajemnicy i to zarówno przed zamierzonemi czynami, jak i po ich dokonaniu. Wobec nieuznania przez rząd rosyjski powstańców za stronę walczącą, wypadało również ukrywać nazwiska wszystkich powstańców, nie tylko przywódców, ale i zwykłych szeregowców, aby ułatwić osłonienie ich rodzin, oraz ich samych w razie powrotu do domu, przed grożącemi surowemi represjami. Tajemnicę, i to najściślejszą, trzeba było również zachowywać wśród organizacji w dzielnicach

pruskiej i austrjackiej. Nawet w tak bardzo wówczas życzliwym dla sprawy polskiej Paryżu trzeba się było mieć na baczności nie tylko przed szpiegami rosyjskimi, ale i przed policją francuską, jak o tem zaświadczył w sposób jaskrawy głośny wypadek przyaresztowania w grudniu r. 1862, wysłanych przez Komitet Centralny dla zakupna broni, delegatów: Ćwierciakiewicza, Milowicza i Godlewskiego.

Szczególnie ścisłą tajemnicę musiano zachowywać we wszelkich drukach, oraz papierach, które przecież w każdej chwili dostać się mogły w razie rewizji w ręce bezwzględnie wrogie. Stąd też szczupłe jest naogół archiwum Rządu Narodowego, przechowywane w muzeum rapperswilskiem; źródła zaś archiwalne obce przedstawiają obraz powstania jak we wklęsłem zwierciadle i wymagają niesłychanej ostrożności przy korzystaniu z ich obfitszych nieco, niż nasze, zasobów.

Dzieje 1863 r odtwarzać też można tylko pomału, krok za krokiem, na podstawie odgrzebywanych stopniowo, drobnych przyczynków i drobnych szczegółów, które z czasem dopiero pozwolą na należyte uwydatnienie całej rozlewności ówczesnego wybuchu narodowego.

Drugą przyczyną, która spowodowała dotychczasowe ubóstwo źródeł, służących do badania epoki, było wypłynięcie na powierzchnię życia publicznego już w kilka lat po powstaniu takich nastrojów politycznych, które z najwyższą niechęcią traktowały wszelką myśl, wszelkie nawet wspomnienie o zamkniętym dopiero co okresie walki zbrojnej. Z bólem i goryczą wspominają dziś jeszcze wszyscy sybiracy i emigranci o przyjęciu, jakie zgotowało im społeczeństwo w kraju, po powrocie ich z męki i wygnania. Karta dziejów 1863 r. uznana została nie tylko przez publicystów i przywódców dwóch najwybitniejszych obozów polityczno społecznych: stańczykowskiego w Krakowie i pozytywistycznego w Warszawie, ale również i przez szerokie bardzo warstwy pozapartyjnego ogółu za katastrofę narodową. To też wielu bardzo uczestników powstania styczniowego z całą świadomością usiłowało wydrzeć z pamięci ludzkiej wszelkie nawet echa swego udziału w tej przegranej kampanji. A już mówić nawet nie można było o jakichkolwiek aktach pjetyzmu w stosunku do tej epoki, która, jak wulkaniczny wybuch, w swoim czasie wszystkich niemal porwała w wir szalonych uniesień i bezgranicznego poświęcenia.

Dopiero w ostatnich latach przed wybuchem wielkiej wojny zauważyć się dało, w pewnych zresztą tylko kołach młodzieży, wzmożone zainteresowanie się dziejami tej ostatniej naszej walki zbrojnej. Objaw ten stał w ścisłym związku z przygotowaniami do wyczekiwanych nowych wielkich wydarzeń. Literatura nasza zawdzięcza mu kilka prac dobrych, o których mowa będzie poniżej.

Wobec zmienionych warunków ogólnych dziś już kartę dziejów powstania styczniowego wraz, ze wszystkiemi, związanemi z niem, prześladowaniami, uważać można za zamkniętą ostatecznie. Z niejaką bezstronnością sądzić już teraz i opisywać możemy tych ludzi i te wypadki. Gorycz i żółć nie będą już zabarwiały jednostronnie sądów historyków, zarówno okresu „dwóch lat", jak i późniejszego wybuchu zbrojnego. A gdy zapoznamy się lepiej z ludźmi ówczesnymi i postaramy się zrozumieć ich nastroje, gdy lepiej zgłębimy posępne i krwawe, ale niekiedy porywająco piękne, wydarzenia lat owych, — wówczas, i dopiero wówczas, przyjdzie czas na ustalenie sądu o tym wysoce dramatycznym w dziejach naszych okresie.

Tymczasem zająć się trzeba pracą przygotowawczą. Skutkiem zaniedbania, w jakiem pozostawała dotychczas niwa dziejów tej epoki, braki nasze w tym zakresie są szczególnie dotkliwe. Skutkiem ogromnego rozproszenia źródeł i przyczynków do okresu powstania styczniowego mógłby okazać się niezmiernie pożytecznym stały i systematyczny przegląd wszystkich odpowiednich druków i wydawnictw. Czynił to w swoim czasie na łamach *Kwartalnika Historycznego* Walery Przyborowski. Wysoce jednostronne, zabarwione często żółcią, ale bądź co bądź oparte na dobrej znajomości przedmiotu, sprawozdania te pozwalały wszystkim badaczom i miłośnikom epoki śledzić stale postępy naszej i obcej historjografji w tej dziedzinie. Ze zgonem autora „Historji dwóch lat" zabrakło publiczności polskiej i tej nici przewodniej. Tymczasem przewodnik po labiryncie drobnych przeważnie przyczynków do tej epoki, ukazujących się często nakładem wydawców prowincjonalnych, i rozproszonych po najrozmaitszych czasopismach, staje się potrzebą coraz bardziej naglącą.

W uwzględnieniu tej oczywistej potrzeby czytającego ogółu, nie kusząc się zresztą bynajmniej o całkowite wyczerpanie przedmiotu, co w warunkach obecnych okazało się rzeczą niemożliwą, postaramy się zestawić poniżej i omówić prace i przyczynki do dziejów powstania styczniowego, jakie ogłoszone zostały drukiem w ciągu lat ostatnich, od r. 1910 do 1918, przyczem główną uwagę zwrócimy na prace, traktujące o walce zbrojnej.

Przeprowadzając podział zebranego materjału na źródła i opracowania, na wstępie poświęcić musimy osobno słów kilka wydawnictwom o charakterze ogólnym. Jest ich stosunkowo niewiele. Na pierwszy plan wysuwa się tu, ujęta w wielki tom, praca Grabca o powstaniu styczniowem *) Przeznaczona dla szerokich sfer czytelniczych, posiada ona niewątpliwie duże i cenne zalety: dobre opanowanie materjału, piękny wykład, nadewszystko zaś—bliskie i serdeczne odczucie duszy epoki przez autora. „Obce autorowi, jak czytamy w przedmowie, były wszelkie tendencje i cele uboczne, jeżeli myśl jakaś postronna kierowała nim przy opracowaniu technicznem dzieła, to bodaj jedynie chęć silna przywrócenia temu okresowi, który autor za jeden z najpiękniejszych w dziejach porozbiorowych uważa, dobrej, a rzetelnie zasłużonej przez pokolenie ówczesne sławy, tak często szarpanej przez bezkrytyczną gawiedź za głosem niepowołanych historyków-uczestników, zarówno wrogich, jak i swoich". Bardzo obfite i starannie dobrane ilustracje znacznie podnoszą wartość całego dzieła. Zaznaczamy parę błędnych podpisów: na str. 117 są cztery fotografje z podpisem „bracia Frankowscy"; tymczasem było ich, jak wiadomo, tylko trzech: Jan, Stanisław i Leon; dalej na str. 143 figuruje „adwokat Jan Kanty Gregorowicz", choć literat tego imienia i nazwiska nie był adwokatem i wogóle nie odgrywał w powstaniu roli wybitniejszej, za to brat jego, Kazimierz, istotnie patron trybunału, pełnił przez czas dłuższy obowiązki naczelnika cywilnego województwa lubelskiego. Są to zresztą, oczywiście, drobiazgi. Książka doskonale spełnia swoje zadanie popularyzacyjne, nie wnosi jednak prawie nic nowego do nauki historycznej, sam bowiem przebieg wypadków podaje za znanemi powszechnie źródłami. Ten sam charakter ma i ponowne opracowanie przez p. Grabca tego tematu w książce, wydanej już podczas

*) J. Grabiec. Rok 1863. Poznań. Nakładem Zdzisława Rzepeckiego i sp. 1913.

wojny w Warszawie, bez ilustracji, a przeznaczonej również dla szerokich kół inteligencji. *) Zarys tych dziejów zyskał tu jeszcze na zwartości wykładu. Z drobnych błędów, jakie się tu zakradły, przytoczymy parę: pod Drążdżewem (a nie Drążewem) w Płockiem poległ istotnie Edward Rolski str. 134), ale nie był on nigdy naczelnikiem m. Warszawy, gdyż urząd ten pełnił brat jego, Józef, który przez trzy miesiące: sierpień, wrzesień i październik r. 1862 zastępował przebywającego zagranicą, Zygm. Padlewskiego; na str. zaś 242. w liczbie uczestników rady wojskowej, obradującej na wiosnę r. 1864 na emigracji, podane jest błędne nazwisko: Aleksander Bułanowski, ma to być zapewne: Biernawski. Wogóle jednak prace p. Grabca, oparte na dobrej znajomości przedmiotu, a pisane z dużym talentem literackim, przyczyniają się w sposób znakomity do szerzenia wśród szerokich kół znajomości tego okresu naszych dziejów.

Z teki po zmarłym już historyku tych czasów, Walerym Przyborowskim, który drażniącem mentorstwem i wycieczkami osobistemi przeciwko wielu, nawet nieżyjącym, nawet poległym po bohatersku uczestnikom powstania, osłabiał ogromnie wartość swych prac, opartych zresztą na bardzo obfitym, a czerpanym nieraz z pierwszej ręki materjale źródowym, — ogłaszać zaczęła redakcja Bibljoteki Warszawskiej w r. 1914 interesujące studjum p, t. „Dwie dyktatury". **) Przerobił w nich autor na nowo te dwa epizody z pierwszego okresu powstania, odbiegając w nich nieraz dość znacznie od swych własnych poglądów. wyrażonych w pierwszym tomie „Dziejów 1863 r."; żałować też należy, iż skutkiem przerwania wydawnictwa Bibljoteki, z powodu wybuchu wojny, nie znamy do dziś dnia całości tego studjum.

Niemałą zasługę dla historjografji 1863 r. położył p. Tytus Filipowicz przez ogłoszenie korespondencji poufnej rządu angielskiego, dotyczącej powstania polskiego. ***) Dopiero po wydrukowaniu podobnych zbiorów z innych ognisk dyplomacji europejskiej będzie można naprawdę przystąpić do pisania dziejów stosunku Europy do sprawy polskiej.

Nie mniej cenny, choć w zupełnie innym zakresie, jest ogłoszony przez p. Cederbauma zbiór wyroków audytorjatu polowego warszawskiego z lat 1863—1866. ****) Podkreślić należy z całym naciskiem, iż jest to, niestety, zbiór ułamkowy, obejmujący tylko drobną część wyroków. Niezupełnie pisaćby się można na metodę wydawniczą p. Cederbauma: niektóre wyroki streszcza on i omawia swojemi słowami, nie zaznaczając wyraźnie co należy do tekstu wyroku, a co jest tylko uwagą wydawcy; ponadto daje on niekiedy w przypisach zbyt obszerne wyjątki z książek o powstaniu i pamiętników, jakby celowo sprowadzając wydawnictwo naukowe na poziom książki popularnej. Ta dwoistość charakteru wydawnictwa jest jego niemałą wadą.

---

*) J. Grabiec. Powstanie styczniowe 1863/64. Warszawa-Kraków Tow. wydawnicze w Warszawie b. r. w.

**) Walery Przyborowski. Dwie dyktatury. Bibl. Warszawska Czerwiec, lipiec, sierpień 1914 r.

***) Tytus Filipowicz. Corespondence Confidential of the British government respecting the insurrection in Poland 1863, edited by .... Paris librairie K. Le Soudrer 1914.

****) Henryk Cederbaum. Powstanie styczniowe. Wyroki audytorjatu polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866. Warszawa, 1917. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Rozpoczęte dotychczas zaledwie zostało przez p. A. Kręckiego obszerne wydawnictwo, mające zawrzeć zbiór materjałów do historji powstania styczniowego *). Wydane dotychczas cztery zeszyty, obok przedruku list dawniejszych skazańców od czasu konfederacji barskiej, zawierają zestawienie podanych przez dotychczasowych historyków powstania, wykazów władz organizacji przedpowstańczych, oraz Rządu Narodowego wraz z poprawkami i uzupełnieniami wydawcy. Dalsze zeszyty objąć mają wykaz dowódców partji wraz ze spisami ich uczestników, jakie udało się zeorać, w końcu zaś listę zesłańców do ciężkich robót i na osiedlenie na Syberji. Największe zainteresowanie historyka obudzi niewątpliwie ta ostatnia lista; p. Kręcki bowiem, sam niegdyś „katorżnik" w Usolu, zdołał zebrać w tym zwłaszcza zakresie materjały bardzo obfite. Wydawnictwo zawiera również ilustracje i portrety, nieraz zupełnie nieznane.

Na osobną uwagę zasługuje książka p. Al. Medyńskiego, wydana w Tarnopolu pod ogólnikowym, nic prawie nie mówiącym tytułem: „W półwiekową rocznicę" *). Jest to hołd złożony pamięci uczestników powstania, pochodzących z Tarnopolszczyzny lub też osiadłych po zakończeniu ruchu w Tarnopolu i jego okolicach. Znajdujemy tu sto kilka życiorysów, ułożonych alfabetycznie. Są one opracowane nader nierównomiernie, zależnie od posiadanego przez autora materjału, stanowią bądź co bądź wartościowy przyczynek do przyszłego wielkiego słownika biograficznego uczestników powstania styczniowego.

Tak przedstawiają się wydawnictwa ogólne z lat 1910-1918, poświęcone wypadkom 1863. Przejdziemy teraz do omówienia pamiętników i opracowań, poświęconych tej epoce, uwzględniając głównie literaturę, dotyczącą akcji zbrojnej i wogóle wojskowej strony powstania.

(c. d. n.) *E. Maliszewski.*

Dr. Bertold Merwin „Z Dulfalva nad Tagliamento"—z pamiętnika oficera Legjonów Polskich. 17. II. 1918—23. IV. 1918: Kraków 1918.

Do licznych pamiętników z okresu Legjonów przybył znów jeden. Nie opisuje on walk na froncie, ani prac organizacyjnych, jest on tylko kroniką z najbardziej czarnych dni legjonowych, a więc z tych miesięcy, kiedy po przejściu drugiej Brygady Hallera przez front bessarabski, Legjony oficjalnie przestały istnieć. Jako rozbitki po nich zostało parę tysięcy jeńców, internowanych w obozach austryjackich, kilkuset oficerów i żołnierzy, zamkniętych w obozach koncentracyjnych niemieckich, a wreszcie drobna garść kadrowa, pozostawiona w Królestwie „na wszelki wypadek", w postaci Polskiej siły zbrojnej pod komendą gen. Beselera. Pamiętnik więc jednego z oficerów polskich, który przebył 30 miesięcy na froncie legjonowym, potem brał czynny udział w pracach organizacyjnych nad rozbudową Legjonów w armję polską, a w rezultacie znalazł się wraz z innymi za drutem kolczastym obozu jeńców, jest dokumentem historycznym o znaczeniu równem tym, jakie powstawały w epoce Dąbrowskiego na wyspie St. Domingo.

---

*) August Kręcki. Zbiór materjałów do historji powstania styczniowego 1863/4, zebrał ... Warszawa 1917/18, cztery zeszyty w księgarni J. Lisowskiej.

**) Aleksander Medyński. W półwiekową rocznicę. Tarnopol 1913. Nakładem Tow, Szkoły ludowej w Tarnopolu.

Analogja nie kończy się na zewnętrznych okolicznościach. Podobnie ak z tamtych i z zapisek kpt. Merwina nie przebija zupełnie sentymenalny żal, a tem mniej gryząca rozpacz. Hart żołnierski nie kończy się na polu bitew, lecz towarzyszy prawdziwym żołnierzom i w dniach klęsk moralnych. Dowodów tego hartu moralnego w pamiętnikach Merwina pełno. Oficerowie nasi umieli widać z godnością znosić poniżenie austrjackiej niewoli, jeśli zdarzały się takie fakta, jak defilada pułku chorwackiego przed rozbrojoną przez nich samych gromadą legjonistów, jak adres internowanych do Koła polskiego w Wiedniu, by przez wzgląd na nich nie zmieniało ono przypadkiem swoj polityki opozycyjnej wobec rządu, skalanego podpisaniem brzeskiego traktatu.

Ale najciekawszym może jest ten protest autora przeciw opinji społeczeństwa, która widziała w internowaniu żołnierzy drugiej Brygady ich „rehabilitację" za lata wytrwania w najcięższych warunkach pod sztandarem legjonowym. Słusznie pisze autor, że ci, co walczyli nie wiecami i rezolucjami, ale z bronią w ręku o wolność Polski i jej siłę, „rehabilitacji" najmniej potrzebowali. Dopatrywanie się takiej rehabilitacji było dla nich równie gorzką ironją, jak brutalne postępowanie władz austrjackich.

Książka kpt Merwina dla współtowarzyszy z Dulfalvy, Huszt i Marmaros-Szigetu będzie miłą pamiątką, dla wszystkich interesujących się dziejami Legjonów—cennym dokumentem, a dla historyka — ważnym źródłem badań. *St.* R.

Wojciech Falewicz, Zasady organizacji Wojska Polskiego, Warszawa 1918.

Jak we wstępie słusznie nadmienia sam autor, nie można uważać *Zasad Organizacji* za projekt organizacji sił zbrojnych, a jedynie za jeden z przyczynków do tej palącej, a tak trudnej do rozstrzygnięcia kwestji, jaką będzie po wojnie armja nasza. Mimo to znajdujemy w zwięzłej broszurce niejedno ciekawe i podniesienia godne.

Uznać należy, że oficer armji rosyjskiej, przyzwyczajony do bądź co bądź schematycznego traktowania pytań organizacyjnych, potrafił wznieść się ponad rutynę i propagować systemy, uznane w armjach jemu obcych. Z radością widzimy usiłowanie wprowadzenia niektórych konsekwencji i wpływu systemu milicyjnego, które przejawia się bądź to w skróceniu trwania służby czynnej (1½ roku, w kawalerji 3 lata), dalej zastosowanie w organizacji systemu trójdzielnego. Na ogół można o broszurze tej powiedzieć, że zawiera wiele myśli, będących wynikiem doświadczenia wojennego. Mały jednak rozmiar dziełka nie pozwolił na jednolite i zupełne rozwinięcie zarysu organizacji tak, że przedstawia się ono jako zbiór powiązanych ze sobą nieraz niedość ściśle myśli i przekonań. Osobliwie tyczy się to tych rozdziałów książeczki, które traktują o ściśle organizacyjnych kwestjach.

Może kto inny wyzyska tych kilka myśli i wykorzysta je w dziele gruntownie i obszernie opracowanem. *Z.*

Instrukcja francuska używania jazdy w bitwach. (Instruction sur l'emploie de la cavalerie dans la bataille. Paris. Impirimerie nationale 1918). T. II.

Instrukcja ta jest jedną z najciekawszych, jakie w czasie ostatniej wojny się ukazały. Wydana przez Wielką Kwaterę generalną armji pół-

nocnej i północno-wschodniej Generała Petain dnia 26. V. 18 r., zawiera w sobie te wszystkie doświadczenia, jakie wojna światowa poczyniła w zakresie broni kawaleryjskiej.

Jeden z głównych artykułów instrukcji przyznaje „że wśród obecnych warunków wojny walka piesza jest dla jazdy normalnym sposobem działania". Pierwszy to więc raz zdanie podobne w instrukcji kawaleryjskiej zostało zamieszczone. Już ono samo przez się jest oznaką pewnej epoki w historji jazdy od czasów najdawniejszych.

Czy zdanie to należy uważać za przekreślenie jazdy wogóle i za zrównanie jej z piechotą? I czy broń konna została tem samem uznaną za zbyteczną? Bynajmniej. W tem właśnie leży cała treść tak ciekawej instrukcji.

Jazda zatrzymuje bowiem nadal swój charakter i duch wewnętrzny jest ona bronią, działającą *przedewszystkiem zaczepnie przez szybkość i ruchliwość.* Przymioty te musi ona jednak stosować nie tylko na koniu, lecz również w pieszej służbie polowej. Tak pojęte określenie zmienia więc jazdę na lekką piechotę, którą możnaby porównać do formacji z czasów klasycznych. I wtedy bowiem dzielono piechotę na lekką i ciężką.

Jazda francuska do walki pozycyjnej w zasadzie nie ma być używaną. Rola jej zaczyna się w chwili rozpoczęcia walki ruchowej; ponieważ jednak i wojna ruchowa zmieniła się znacznie, więc samo patrolowanie, ściganie i flankowanie przeciwnika na koniach zadania jej nie wyczerpują. Ma ona być bronią, którą, po odpowiedniem wyszkoleniu, przełamuje słabszy opór nawet okopanego przeciwnika, lub też odrzuca jego straże tylne. Równocześnie musi ona umieć odeprzeć kontrataki lub pełnić rolę osłony odwrotu. Wszystkie te zadania rozwiązuje ona już nie konno ale pieszo jako lekka broń szturmowa.

W ogólnych zarysach działalność jej przedstawia się następująco, Front nieprzyjacielski został przełamany, kawalerja rusza naprzód, konnemi patrolami ściga przeciwnika, określa szerokość najbliższego odcinka oporu, próbuje go oskrzydlić, a jeśli trafia na normalną i ciągłą linję obronną, przechodzi natychmiast do pieszego ataku, wyzyskując moment zaskoczenia. Patrolami szturmowemi dokonywuje pod osłoną ognia konnej artylerji i karab. maszynowych wywiadów frontowych, wyszukuje słabsze miejsca oporu i przechodzi zaraz do ataku na bagnety i granaty ręczne. Jeśli się jej uda przełamać linję lub odrzucić tylną straż, wówczas urządza się w zdobytych stanowiskach dla odparcia kontrataków względnie podejmuje znów pościg. Jeśli pozycja okaże się w wywiadach zbyt silnie umocnioną, powinna doczekać się przyjścia liczniejszej artylerji i lekkich tanków, pod osłoną których podejmuje atak. Jeśli opór nieprzyjaciela jest zbyt silny i pozycja zbyt mocną, wówczas walką zamienia się już na pozycyjną Nadchodzi artylerja ciężka i piechota, która luzuje kawalerję, przystępując jak gdyby do normalnego oblężenia.

Stosownie do tak pojętego zadania, wyszkolenie jazdy ulega zmianie. Poza służbą konną przybywa wyćwiczenie w lekkich kolumnach szturmowych. Zmiana formacji konnej na pieszą ma się odbywać, tak by równocześnie powstawały jednostki, odpowiadające jednostkom bojowym piechoty. Wymaga tego jednolitość akcji. W dokładny więc sposób określa instrukcja, jakość wyszkolenia jeźdźców w każdej sekcji i ilość ich, przyznaczonych do służby pieszej. W każdej sekcji plutonu mają być wyszkoleni strzelcy, rakietnicy (grenadjerzy), łącznikowi i sygnałowi wywiadowcy i sa-

perzy. Normalnie na 130 jeźdźców w szwadronie (w tem 5 oficerów) do alki pieszej staje 70 ludzi (w tem 2 oficerów), tworząc dwa normalne piesze plutony szturmowe. Reszta tworzy osłonę koni, pełni służbę łączności z tyłami, zajmuje się aprowizacją i dostawą amunicji.

Wyszkolenie jednostkowe doprowadzone jest do maximum. Każdy eździec przechodzi specjalny kurs szturmowy, od wszystkich podoficerów wymaga się znajomości w obsłudze karabinów masz. własnych i nieprzyjacielskich (niemieckich), od rakietników używania granatów własnych niemieckich. Dalej nawet — w szwadronie muszą być ludzie obznajmieni z obsługą armatek piechoty własnych i nieprzyjacielskich, oraz z zasadam ich uszkadzania, a wreszcie z obroną przed gazami.

Instrukcja ta weszła natychmiast w życie i wydała już rezultatyi w praktyce, w czasie ostatnich walk odwrotu niemieckiego z Francji.

Dla naszych stosunków ma ona z tego względu duże znaczenie, że, przy układaniu regulaminów obowiązujących w jeździe, niejeden szczegół je się i u nas zastosować. Takim jest ujednostajnienie np. formacj spieszonej jazdy według typów normalnych dla jednostek piechoty.

Intensywność w szkoleniu żołnierza była hasłem Jener. Pètain. Hasło to rezultaty wydało, a więc widocznie godnem jest naśladowania.

St. Rostworowski.

„La Bataille du Champ des Bouleaux". Paris, 1912.

Książka powyższa jest fantazją na tle przyszłej wojny francusko-niemieckiej, mającej rozegrać się w roku „191...". Autor przewiduje w niej ofenzywę niemiecką przez Belgję, utworzenie koalicji francusko-angielsko-belgijskiej i ostateczne pobicie armji niemieckiej — po odparciu ofenzywy — na polach Westfalji. Jako motto książki podana jest ciekawa przepowiednia strasburska, że w półtora pokolenia po utworzeniu cesarstwa Niemiec, trzeci z rzędu cesarz zginie, jako ostatni z panujących Hohenzollernów. Fantazja nie spełniła się w szczegółach, bo wojna „wydana w sierpniu 191... r." nie trwała trzech miesięcy, ale cztery i pół lat; koniec jednak wypadł w myśl ogłoszonej tam przepowiedni.

Jako dokument książka ta z tego względu ma pewne znaczenie, wojskowa jej wartość jest — żadna.

R.



Treść.

Redaktor Dr. **Wacław Tokarz**.

„BELLONA"

miesięcznik wojskowy wydawany przez oddział VII Sztabu Generalnego

pod redakcją prof. Dr. W. Tokarza

przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi

kwartalnie	8 mk. (15 k.)
rocznie .	30 mk. (50 k.)

Cena pojedyńczego zeszytu **3 mk.**

Adres redakcji i administracji:

ODDZIAŁ VII NAUKOWY SZTABU GENERALNEGO

Warszawa, Zamek (pałac pod Blachą).

Adres administracji (skład główny i ekspedycja)

KSIĘGARNIA WOJSKOWA SZTABU GENERALNEGO

Warszawa, Nowy Świat 69.

Do Numeru niniejszego dołączamy:
1) Prospekt „Bellony"; 2) Prospekt „Wiarusa".

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.

WYDAWICTWA KSIĄŻKOWE

Odddziału VII (naukowego)

SZTABU GENERALNEGO.

1. **Hoppenstadt.** Jak studjować historję wojen.
2. **F. Immanuel.** Zadania dla podoficerów.
3. **H. Beseler.** O zawodzie żołnierskim.
4. **Z. K. Górski.** Bitwa pod Racławicami. (Bibl. Legjonisty t. XIII).
5. **J. Gosłyński.** Co każdy żołnierz o artylerji wiedzieć powinien.
6. **Z. Sawicki.** Nowsze metody fotogrammetrycznych zdjęć kartograficznych.
7. **S. Kara.** Przewodnik żołnierza piechoty. (Poszczególne działy opracowali: J. Dąbrowski, M. Kukiel i W. Tokarz).
8. **B. Zawadzki.** Instruktor musztry. Część I i II.
9. **S. Kara.** Komendy i rozkazy (wydanie krótsze).
10. **M. Porwit.** Służba oficerska Część I.
11. „ Zasady korespondencji wojskowej.

W DRUKU:

1. **Kukiel—Hyc.** Taktyka.
2. **B. Zawadzki.** Jak uczyć rekruta.
3. **dr. Składkowski.** Podręcznik hygieny wojskowej.
4. **F. Erlach.** Partyzantka w Polsce w r. 1863. (Bibl. Leg. t. XIV—XVII).
5. **Elzenberg.** Piesza placówka.

PRZYGOTOWANE DO DRUKU.

1. **Frejtag v. Loringhoven.** Wnioski z wojny światowej.
2. **S. Rowecki** Umocnienia polowe.
3. **Wulffen.** Bitwa pod Łodzią.
4. **T. Piskor.** Zadania taktyczne.
5. **Gerlch.** Służba patroli.
6. **I. Prądzyński.** Atak. Bitwa.
7. „ Fuengirola. Ks. Józef Poniatowski. (Bibl. Leg. t. XVIII).
8. **Nordenswan.** O strategji wojny światowej.
9. **Wądołkowski.** Pistolet browninga 1900.
10. **A. Wittig.** Matematyka żołnierska.
11. **Moser.** Strategiczny rzut oka na wojnę 1870/71.
12. **Bortels.** Lotnik.
13. **M. v. S.** Zadania ze służby patroli.
14. **S. Kara.** Komendy i rozkazy (wydanie większe).
15. **W. Zagórski.** Bitwa pod Mołotkowem.
16. **Kukiel - Tokarz.** Dąbrowski.
17. **Auerbach.** Fizyka na wojnie.
18. **Oiendzki.** Zasady służby telefonicznej.
19. **J. Gąsiorowski.** Bibljografja polskich druków wojskowych.
20. **Horsetzky.** Rozwój armji austrjackiej od r. 1866.

W PRZYGOTOWANIU.

1. **B. Zawadzki.** Instruktor musztry. Cz. III
2. **B. Zawadzki.** Nauczanie podoficerskie.
3. **Damboer.** Zadania taktyczne.
4. **S. Kara.** Nauka o broni.
5. **Cebrian.** Repetytorjum terenoznastwa.
6. **Kukiel - Tokarz—Rostworowski.** Historja wojska polskiego.